

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 1

Londyn, Wrzesień 1946

Nr. 3

SPIS TREŚCI

ZAGADNIENIA I PERSPEKTYWY:

ZA KULISAMI O KONFLIKCIE	1
ŁUDZIE REŻYMU TYMCZASOWEGO — J. K. Kwiatkowski...	7
PODPALACZE ŚWIATA — T. Nieczuja.....	16
ROLA CZYNNIKA MORALNEGO W EPOCE ATOMOWEJ — B. Wielkopolski	18
PROTEKTORZY I TYRANI ISLAMU — J. Weryha.....	21
CO ZROBIĆ Z PALESTYNĄ? — T. Przymusi.....	24
Z ŻYCIA POLAKÓW W NIEMCZECH — A. Zajączyńska	26
ART. Z PRASY POLSKIEJ I OBCEJ.....	31
FAKTY I KOMENTARZE — S. L.....	40

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO:

DO PRZEWOD. DELEGACJI NA KON. PARYSKĄ.....	43
ODEZWA	45
ODEZWA RADY POL. STR. POLIT.	46
KRAJ.....	48
WYCHODZYSTWO	51

PRZEGLĄDY:

PRZEGLĄD POLITYCZNY	55
PRZEGLĄD GOSPODARCZY	64
PRZEGLĄD NAUKOWY	65
PRZEGLĄD KULTURALNY	66
PRZEGLĄD WYDAWNICTW	70

DOKUMENTY:

NOTY PAŃSTW ANGLO-SASKICH DO RZĄDU TYMCZ.	73
SKUTKI JAŁTY	75

BIBLIOGRAFIA KSIĄŻEK POLSKICH I O POLSCE *)

- Belza, Władysław. *Katechizm polskiego dziecka*. Str. 33. Agencja Prasowa. Monachium, 1946.
- Bregman, Aleksander. *Czy możemy liczyć na Amerykę? Wrażenia ze Stanów Zjednoczonych*. Str. 103. Biblioteka Orla Białego. Rzym, 1946. Cena 2/6.
- Brzozb, Andrzej. *O powołaniu naszego pokolenia*. Str. 31. Biblioteka Orla Białego. Włochy, 1945. Cena 10 lir.
- Buell, Raymond, Leslie. *The Betrayal of Poland*. Str. 9. Reprinted from *The American Mercury*, March, 1946. New York.
- Doyle, Artur, Conan. *Pies Baskerville'ów*. Str. 194. Polski Dom Wydawniczy K. Breiter and Co. Rzym, 1946. Cena 6/-.
- Drewnowski, Jan Franciszek. *Moralność i kultura*. Str. 64. Biuro Prasowe Biskupa Polowego W.P. Nauka Chrystusowa Nr. 51-53. Rzym, 1946. Cena 60 lir. (poza Włochami 1/4).
- Drykowanie*. Tłumaczenie „Metal Spinning“ Machinery's Yellow Back Series wykonał inż. T. Markiewicz. Str. 71 (powieła) Biblioteka „Przeglądu Motoryzacyjnego“ No. 2. Nakł. Sekcji Motoryzacyjnej Stow. Techników Polskich w W. Brytanii. Edinburg, 1946.
- Frank, Bruno. *One Fair Daughter*. Translated from the German by Claire Trask. Str. 190. Hutchinson, International Authors, Ltd. London, 1946. Cena 8/6.
- Fredro, Aleksander. *Zemsta*. Str. 168. Rada Polonii Amerykańskiej. Chicago, 1945.
- Future of the Polish Army, Navy and Air Force*. Documents and Opinions. Str. 16. Polish Press Agency No. 2. Edinburg, 1946. Cena 6d.
- Galczyński, Konstanty. *Ildefons*. Wiersze. Str. 59. Biblioteka. Orla Białego. Rzym, 1946.
- Gascogne, N. H., Rev. *The Allies and Poland. Hopes, Fears and the Yalta Conference*. Przedruk artykułu z *New Zealand Tablet*, lipiec, 1945.
- Gebert, B. i Gebertowa G. *Historia Polski*. Opowiadania z dziejów ojczyzn. Str. 280. Skł. Gł. Kiosk Księgarski Ogniiska Polskiego w Londynie. Londyn, 1946. Cena 12/6.
- Giergielewicz, Mieczysław. *Drogi Mickiewicza*. Str. 142. Światpol. Londyn, 1945. Cena 5/-.
- Golding, Louis. *The Glory of Elsie Silver*. Str. 280. Hutchinson. London, 1946. Cena 10/6.
- Gorski, Stephen. *German Crimes Forgotten? Reflections on the Nuremberg Trial*. Str. 16. London, 1946. Cena 1/-.
- Gryźwicz, Stanisław. *Na marginesie rozwoju gospodarczego Polski*. Wyd. 2. Str. 128, 2złb. Biblioteka Orla Białego. Rzym, 1946.
- Halley, David. *We Missed the Boat*. Str. 236. Hodge. Glasgow, 1946. Cena 8/6.
- Halpern, Ada. *Spokojne życie*. Str. 134. Biblioteka Orla Białego. Rzym, 1946. Cena 2/9.
- Hemar, Marian. *Pisanki*. Str. 29. Wyd. Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Londyn, 1946. Cena 9/6.
- Jordan, Peter (ed.). *Aviation in Poland*. A brief historical Outline. Str. 64. Max Love Publ. Co., Ltd. London, 1946. Cena 8/6.
- Kalendarzyk na rok 1946*. Str. 44. Nakł. Polskiego Stowarzyszenia b. Więźniów Polit. Niemieckich Obozów Koncentracyjnych. Monachium (1945).
- Kozłowski, Jan, Zygmunt. *Wielki egzamin przed Polakiem*. Czy mamy popierać obecne rządy w Polsce? Str. 16. St. Clements Press. Print. Londyn, 1946. Cena 6d.
- Krasicki, Ignacy. *Bajki i przypowieści*. Str. 80. Biblioteka arcydzieł No. 2. Księgarnia Polska w Paryżu. Cena 85 fr.
- Kraszewski, J. I. *Brühl*. (T. I-II współopr.). Str. 342. Światpol. Londyn, 1946. Cena 12/6.
- Landowski, Henryk. *Jeden przeciwko Niemcom*. Str. 74. War Relief Service. National Catholic Welfare Conference. Italy, 1946. Cena 2/6.
- Luber, I. *Life and Death in the Warsaw Ghetto*. Str. 40. Publ. by The Public Relations Branch of the Polish Army. Reprinted from „Orzeł Biały“ Publications. Italy, 1946.
- Lurczyński, Mieczysław. *Janka*. Utwór sceniczny. Str. 52. Skł. Gł. Hanower. Lanschaftstr. 3.
- Malczewski, Antoni, Maria. *Powieść ukraińska*. Str. 50. Biblioteka arcydzieł No. 3. Księgarnia Polska w Paryżu. Cena 75 fr.
- Malinowski, Bronisław. *The Dynamics of Culture Change*. An Inquiry into Race Relations in Africa. Ed. by Phyllis M. Kaberry. Str. 171. Yale University Press. London Cumberlege. Cena 16/6.
- Miche, Józef. *Filozofia bolszewicka*. Str. 94. Nauka Chrystusowa 45-47. R. VIII. z. 10-13. Włochy, 1946. Cena 120 lir (poza Włochami sh. 3/9).
- Mścizek, Victor. *Trzy Krople*. Str. 32. Nakładem Autora. Monachium, 1946.

(ciąg dalszy na str. 3 okładki)

*) Wydanych poza granicami Polski.

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 1

LONDYN, WRZESIEŃ, 1946

Nr. 3

R10

ZA KULISAMI POGŁOSEK O KONFLIKCIE

Tak się, niestety, układa sytuacja w dzisiejszym świecie, że kilkaset milionów ludzi myślenie polityczne sprowadza do rozważań na temat wybuchu konfliktu pomiędzy światem wschodnim i zachodnim. Różne grupy ludzi z różnych powodów pytają o to, czy ten konflikt nadejdzie. Z innych powodów rozważa ten problem ludność Niemiec w czterech strefach okupacyjnych, z odmiennych przyczyn wygląda tego konfliktu żołnierz sowiecki, który pamięta oszałamiające chwile parcia swego naprzód w głąb bogatej Europy, a z jeszcze innych względów rozważają możliwości konfliktu znękanego społeczeństwa Polski, Jugosławii, Węgier, Litwy, Łotwy, Estonii, Rumunii, Bułgarii i Czechosłowacji.

Zjawisko wiązania z konfliktem rozważań politycznych jest tak powszechne i stanowi tak potężny czynnik w odczuwaniu mas, że chytrzy reżyserowie zbiorowych sugestii, politycy sowieccy, używają tego motywu, jako instrumentu w rozpętywanej przez siebie wojnie nerwów zarówno wobec świata zachodniego, jak i wobec społeczeństw podbitych. Na terenach okupowanych przez Sowietów co pewien czas ludzie wzbudzani są falami pogłosek, pochodzących z zakonspirowanych, ale wiadomych źródeł, na temat natychmiastowego konfliktu. Na skutek tych alarmów znękaną masę

tracą właściwe rozeznanie sytuacji politycznej, uciekają w lasy, idą na lep prowokatorów, a korzyść z tego w postaci wyławiania gorętszych i wartościowszych elementów ciągnie zakulisowy reżyser plotek. Korzyść podwójną, równocześnie bowiem rozgłasza on na terenie międzynarodowym, że to mącenie pokoju w postaci alarmistycznych pogłosek pochodzi z emigracyjnych kół „reakcji“.

Jak naprawdę przedstawia się obecna sytuacja światowa i jakie w niej miejsce zajmuje ewentualny konflikt między wschodem a zachodem?

Przyczyny obecnej sytuacji międzynarodowej tkwią głęboko w latach minionej wojny. Tkwią w chwilach, kiedy przywódcy mocarstw zachodnich uswiadomili sobie wzajemną współzależność zdarzeń na każdym, najodleglejszym nawet terenie globu. Ustalili, że skoro nowoczesną wojnę można było wygrać tylko jednocząc wszystkie siły poza blokiem niemieckim, to i nowoczesny pokój ustalić będzie można jedynie przez zjednoczenie wszystkich wielkich sił na świecie. Ustalili dalej, że obecnie istnieją jedynie dwie potężne siły: anglo-saska (St. Zjednoczone i W. Brytania), oraz sowiecka. Nie wyciągnęli wniosku, że skoro świat zrósł się w jedną siłę porządkującą, ale po-

stanowili pójść drogą łatwiejszą i na jednym świecie utworzyć współpracę dwóch sił dla kierowania pokojem.

Powzięli tę decyzję bez zbadania, czy Zw. Sowiecki chce, czy Zw. Sowiecki może (wobec swoich założeń ekspansywnych) pójść na taką zgodną współpracę. Swoje łatwe marzenia wzięli za fakt udowodniony i już nie badali elementów sprawy. Tak byli porwani swoimi jednostronnymi wizjami, że gotowi okazali się na zrobienie wielu ofiar i poświęceń. Poświęcenia zresztą dotyczyły w owym czasie jeszcze tylko zasad, oraz mniejszych krajów sojuszniczych. Jest błędem mniemać, że St. Zjednoczone i W. Brytania, oddając Polskę i inne kraje na łup Sowietom, nie zdawały sobie sprawy, iż dokonują aktu niesolidarności i łamania zasad. Zdawały sobie z tego doskonale sprawę. Sądziły jednak, że za tę gorzką cenę zyskają dla siebie pokój, oparty na jedności i współpracy zachodu ze wschodem, pokój, z którego powoli i inni korzyść odniosą.

Nie minął rok od ustania działań wojennych, a ambitne nadzieje zupełnie się rozwiały. Rosja sowiecka wszystko obiecała, wszystkie międzynarodowe karty i deklaracje podpisała, ale obietnicę współpracy wyinterpretowała po swojemu, zgodnie z celami, jakie ma i jakich się nie wyrzekła. Celem Sowietów jest rozprzestrzenienie po całym świecie komunizmu, który by był kierowany z jednego centrum: z Moskwy. Stąd godzi się ona tylko na takie regulaminy w organizacjach międzynarodowych, które jej nie ograniczają, ograniczając innych. Współpraca staje się fikcją.

Dziś już żaden poważny polityk na zachodzie nie wierzy we współpracę z Sowietami. Ale po pierwszej fazie złudzeń nadeszła faza druga i polityk zachodni wierzy teraz na odmianną w co innego. W to, że wprawdzie współpracy między jedną połową ziemi a drugą nie będzie, to jednak te dwie połowy, zamknięte

w sobie, będą żyły obok siebie w spokoju. W chwili obecnej takie przewidywanie jest tezą pewnych kół polityków anglo-saskich.

Ale i ona zaczyna się gwałtownie kruszyć. Nastroje w stosunku do Rosji, niedawno tak jeszcze ciepłe na zachodzie, zmieniają się gwałtownie w W. Brytani, a zwłaszcza w St. Zjednoczonych. Na łamach „Przeglądu Polskiego“ notujemy ważne wynurzenia polityczne i prasowe polityków i dziennikarzy anglosaskich potępiające Rosję. Podajemy te głosy, oczywiście, nie po to, aby czytelnik nabierał przekonania, że W. Brytania i St. Zjednoczone znajdują się w przededniu wojny z Sowietami, ale aby orientował się, że i druga faza nadziei, nadziei na spokojne życie obok siebie dwóch bloków także się już rozwiewa.

Proces pękania złudzeń coraz bardziej się pogłębia. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, czy się zatrzyma, czy się zamieni w jakieś, choćby chwilowe, prowizorium, czy też pogłębi się jeszcze bardziej. Dlatego ten rodzaj politycznego myślenia, który każe zawiązać zachłannie na nadziei rychłego konfliktu i dostosowywać do tego swych przewidywań politycznych, a nawet swego sposobu życia jest błędem i przynieść może jedynie szkodę. Zgoda na uleganie huśtawce nastrojów wojennych jest zdrabnianiem wielkich problemów dni dzisiejszych do poziomu niekontrolowanych plotek, podczas gdy ratunek światu i Polsce przynieść może tylko poważne i zasadnicze rozwiązanie owych wielkich zagadnień. Wielkie zaś problemy muszą mieć czas na rozwinięcie się i znalezienie rozwiązania.

Stąd wniosek oczywisty: pogłoski o natychmiastowym, czy rychłym konflikcie nie mogą dla poważnych ludzi stanowić wskaźnika ani dla działania politycznego, ani dla zwykłego postępowania życiowego.

Nadzieja dla pokrzywdzonych i cierpiących tkwi gdzieś indziej. Nie wybucha racami efektywnych prze-

powiedni, jest bardziej szara, ale za to pewna i korzystniejsza. Nadzieja ta tkwi w tym fakcie, że konflikt, po którym można się spodziewać zmiany sytuacji, już istnieje i stale wzrasta. Jest to konflikt naruszenia ogólnego porządku ludzkiego. Zasadnicze prawa człowieka zostały pogwałcone, a fakt ten rzuca się na wszystkie sprawy świata, wychodzi każdą porą na wierzch, staje się nieznośny i męczący, nikt, najpotężniejszy nawet, nie może przed nim uciec, na żadną wyspę za kanałem, ani za Atlantykiem.

Z taką zmurą świat nie będzie mógł żyć. Będzie musiał zebrać się w sobie i naruszony porządek naprostować. Ani termin, ani sposób tej naprawy nie jest wiadomy. Wiadome jest tylko, że musi nadejść i to w czasie nie zbyt długim. Cierpliwość i mądrość ludzka musi się do tego rytmu dostosować i wyrabiać zaufanie do działania nie jednego narodu, ale sił o wiele potężniejszych.

OBLEGANIE KATOLICYZMU. Z terenów Europy zajętej przez Sowiety nadchodzą wiadomości, że komunizm na swej drodze ekspansji szczególnie trudną dla siebie przeszkodę natrafia w religii katolickiej. W świetle tych wiadomości potwierdzenia doznają te opinie, które twierdzą, że siła komunizmu pochodzi przede wszystkim z tego, że jest on systemem filozoficznym i stąd zatrzymania na swej drodze może doznać przede wszystkim przez inny system filozoficzny, pełny, żywy i powszechny.

Napotkawszy na przeszkodę, komunizm z całą brutalnością bierze się do złamania przeciwnika. Atak idzie kilkoma torami. W pewnych krajach, jak na Węgrzech i w Jugosławii, drogą bezpośrednich represji i terroru w stosunku do instytucji katolickich. W krajach, w których z różnych powodów konieczne jest postępowanie ostrożniejsze, próbują

komuniści metody penetracji i kruszenia katolicyzmu od wewnątrz. Na ten użytek wyszukiwane są wśród katolików, a najchętniej wśród kleru jednostki słabsze myślowo lub oportunistyczne. Podsuwa się im ponętą ideę „pogodzenia“ katolicyzmu z komunizmem, „między którymi nie ma istotnych różnic“ — jak twierdzi *ad hoc* spreparowany slogan. Jest rzeczą charakterystyczną, że niekiedy właśnie katolickie koła skrajnie intelektualistyczne wykazują najmniejszą odporność i podejmują filozoficzną ekwilibrystykę, aby przeciw znaleźć wspólny mianownik dla tych dwóch sprzeczności.

Polscy ideologowie komunizmu wezwali ostatnio w Krakowie publicystów katolickich na dyskusję ideową. Komuniści uprosili sobie dyskusję przez wskazanie na istnienie w dzisiejszym świecie dwóch „prądów ideowych“: komunizmu i faszyzmu. „Po której stronie chce stanąć Kościół?“ „Czy przy zajęciu postawy neutralnej Kościół nie skarże się na pozostawanie poza uczestnictwem w kształtowaniu nowej rzeczywistości?“ „Czy Kościół nie powinien dążyć do wyrównania różnic z komunizmem?“

Odpowiedź polskich katolików była następująca: Katolicki stosunek do rzeczywistości wpływa z filozofii katolickiej. Jeśli ktokolwiek chciałby zmian w tej postawie, musi przeprowadzić rozmowy tam, gdzie się kształtuje ta filozofia, w Watykanie.

Wydaje się, że przeszkoda, jaką dla komunizmu stanowi katolicyzm, jest do niepokonania dla najrzeczniejszych nawet metod. Nieliczni „postępowi katolicy“ albo się zreflektują, albo zostaną wyrzuceni poza nawias społeczeństw katolickich. Filozofia katolicka, której wierne są masy, jest zasadniczym przeciwstawieniem komunizmu.

PUBLICZNE EGZEKUCJE

Reżym warszawski wprowadził zwyczaj urządzania publicznych egzekucji na niemieckich zbrodniarzach

wojennych. Jedna z największych takich egzekucji miała niedawno miejsce w Gdańsku. Ludzie rządzący dziś Polską czynią z wykonywania wyroków śmierci widowiska i zachęcają ludność do brania w nich udziału; w pismach ilustrowanych publikują liczne fotografie uśmiercanych ludzi. Egzekucje publiczne są przeciwne duchowi kultury polskiej, która wyrosła na humanizmie chrześcijańskim. Są one próbą przeszczenia na grunt polski barbarzyństwa, które w wymierzaniu kary widzi nie akt sprawiedliwości, ale akt triumfującej zemsty.

Komuniści rządzący Polską chcą mieć niewątpliwie w widowiskach egzekucyjnych środek wychowawczy, dociągający naród polski do poziomu nowej kultury idącej ze wschodu. Pisma katolickie w Polsce, a także osobno niektórzy pisarze zaprotestowali, w granicach w Polsce dziś możliwych, przeciw wprowadzania tych ponurych zwyczajów. Każda publiczna egzekucja powinna się spotkać z pełnym bojkotem społeczeństwa polskiego i, być wyrazem sprzeciwu wobec zjawiska obcej, narzuconej nam kultury.

KŁÓCENIE POLSKI ZE ŚWIATEM

Na konferencji „pokojowej“ w Paryżu przedstawiciel delegacji „polskiej“ zażądał włączenia Polski do grona państw zawierających traktat z pobitymi Węgrami. Delegacja komunistów warszawskich dowodziła, że aczkolwiek Polska nie była w wojnie z Węgrami, posiada ona jednak liczne pretensje do tego kraju i chce otrzymać od Węgier odszkodowanie. Pretensja, „rządu tymczasowego“ została odrzucona. Lecz nie o to chodzi. Chodzi o to, że zachowaniem się swoim i wypełnianiem na różnych konferencjach pokojowych poleceń Moskwy, delegacje narzuconego rządu kłócą Polskę z wieloma krajami. Czynią to wbrew intencjom narodu polskiego, lecz w obecnym chaosie nie zawsze jest ten fakt dostatecznie rozumiany na świecie. Naród polski nie żywi

nieprzyjaznych uczuć do narodu węgierskiego. Przeciwnie. W czasie ubiegłej wojny Polacy doznali ze strony społeczeństwa węgierskiego pomocy i licznych dowodów sympatii. Naród polski ten życzliwy stosunek Węgrów pamięta i należycie ocenia.

Podobnie rzecz się ma ze złościwością wyświadczoną Szwecji. Szwecja pragnęła wejść do Organizacji Zjednoczonych Narodów. Gdy sprawa przyjęcia stała się aktualna, protest założył „delegat polski“, który powiedział, że należy zbadać, czy w konstytucji szwedzkiej nie ma takich postanowień, które uniemożliwiłyby temu krajowi wypełnienie obowiązków członka O.Z.N. Wobec tego protestu, sprawa przyjęcia została odłożona. Jakkolwiek ostatecznie została załatwiona pozytywnie, przebieg jej odbił się w Szwecji nieprzychylnym echem. A przecież stosunek Polaków do Szwecji jest jaknajżyczliwszy. Do Polski idzie w tej chwili duża pomoc charytatywna szwedzkiej instytucji. Jaki jest powód kłócenia społeczeństwa polskiego ze Szwecją?

„Delegat Polski“ miał zastrzeżenia przeciw przyjęciu do O.Z.N. Portugalii. Z powodu tego zastrzeżenia Portugalia dotąd nie została przyjęta.

Powodem w tych i wielu innych wypadkach jest, oczywiście, nie interes polski. Rząd tymczasowy nie jest samodzielnym czynnikiem politycznym, jest przybudówką sowieckiej polityki zagranicznej. Wystąpienia marionetek warszawskich są w rzeczy samej pociągnięciami samej Rosji na szachownicy rozgrywek międzynarodowych. A płacić ma za to naród polski!

KONIEC GEN. WŁASOWA

W dniu 1 sierpnia b.r. radio moskiewskie przyniosło krótki komunikat o powieszeniu z wyroku sądowego Lt. gen. A. A. Własowa razem z jedenastoma towarzyszami.

Własow był jednym z głównych obrońców Moskwy przed inwazją

niemiecką. 13 grudnia 1941 r. „Izwestia“ podały jego fotografię i pochwalną wzmiankę. Ewa Curie (córka Curie-Skłodowskiej, wybitna dziennikarka), która w r. 1942 w książce „Journey Among Warriors“ (Podróż wśród wojowników) opisała swój pobyt na froncie wschodnim tak charakterystycznie gen. Własowa: „Był on zupełnie widocznie opętany jedną jedyną ideą: Niemców i niemieckich maszyn ile tylko można, należy zniszczyć natychmiast“. Powiedział ze śmiałym uśmiechem: „Wróg jest w tej chwili zranioną bestią...“ Później dodał: „Musimy zniszczyć nieprzyjaciela i każdy, każdy musi walczyć z faszystami“. Na końcu rozmowy powiedział: „Moja krew należy do ojczyzny“.

W kilka miesięcy później gen. Własow został wzięty do niewoli niemieckiej. Na wiosnę 1942 r. przystąpił razem z całą grupą innych generałów sowieckich do współpracy z Niemcami. Stworzył „Legion rosyjski“ i namiastkę rządu rosyjskiego. W oddziałach swoich, walczących po stronie niemieckiej, zdołał zgromadzić około miliona sowieckich oficerów i żołnierzy. Propaganda sowiecka dla ukrycia kompromitacji ogłosiła, że w armii sowieckiej było dwóch generałów Własowów: jeden bohater Moskwy „major-generał“ A. A. Własow, drugi zdrajca „lejtnant-generał“ A. A. Własow. Prasa amerykańska ogłosiła obok siebie fotografię z „Izwesti“ „major-generała“ i z berlińskiego „Nowoje Słowo“ (rok 1942!) „lejtanta-generała“. Okazało się, że to jedna i ta sama twarz.

Jest rzeczą zupełnie dobrze zrozumiałą, dlaczego Sowiety robią wszystko, aby przygłuszyć sprawę gen. Własowa. Symbolizuje on największą zdradę tej wojny, dokonaną przez ponad milion ludzi wśród tego przez generałów, artystów, dziennikarzy, inżynierów, lekarzy sowieckich. Głośny uczonej i publicysta amerykański Dawid J. Dallin stwierdził obecnie („The New Leader“, 10.8.1946), że „z pomiędzy około

czterdziestu zjednoczonych narodów Niemcom udało się stworzyć mającą znaczenie co do wielkości armię jedynie z dezertierów armii czerwonej“.

Sowiety dla swych celów agresywnych bezustannie występują z oskarżaniem różnych narodów o kolaborację z Niemcami. Na tej podstawie wyciskają z ludności małych krajów miliardowe odszkodowania. Lecz cóż znaczą na froncie wschodnim oddziały antysowieckie Hiszpanii, Francji, Czech, czy Węgier — wobec armii gen. Własowa! To była potężna armia zdrajców, która walczyła po stronie Niemiec z zaciętością i odznaczała się szczególnym okrucieństwem.

Prawda o gen. Własowie i miliony quislingów sowieckich nie powinna być wstydliwie ukrywana przed światem. W Polsce nie trzeba jej nawet przypominać, nikt jej tu nie zapomni. To właśnie w Polsce oddziały gen. Własowa zapisały swe najkrwawsze karty. One to, obok oddziałów niemieckich, likwidowały np. Powstanie Warszawskie. Czy nie należałoby Rosji sowieckiej, rzucającej na wszystkie strony oskarżenia, przypomnieć słów Chrystusa „Medice cura te ipsum“ (lekarzu, ulecz siebie samego).

Sowiety osmielają się oskarżać o kolaborację z Niemcami Polaków, Notując raz jeszcze ten cynizm, warto przypomnieć, że to Polska jedna wśród wszystkich krajów okupowanych przez Niemcy — mimo nacisków i zachęt — nie stworzyła legionu antysowieckiego.

*

GEN. BÓR O POWSTANIU WARSZAWSKIM Zapowiedzieliśmy w poprzednim numerze artykuł o Powstaniu Warszawskim. Do napisania artykułu uprosiliśmy Dowodcę Armii Krajowej z okresu Powstania i Wodza Naczelnego Polskich Sił Zbrojnych, gen. Bora-Komorowskiego. W związku jednak z nieprzewidzianymi przeszkodami technicznymi artykuł ten pojawi się nie, jak zapowiedzieliśmy, w

numerze bieżącym, lecz dopiero w numerze następnym.

DOKUMENTY. Dział „Dokumenty“ pojawiający się na końcu każdego numeru naszego pisma przeznaczony jest do publikowania ważnych z punktu widzenia polskiego tekstów traktatów, oświadczeń, deklaracji i t.p. w „Dokumentach“ bieżącego numeru znajdzie czytelnik teksty ostatnich not W. Brytanii i St. Zjednoczonych do „rządu tymczasowego“ w sprawie wyborów. Zamieszczając teksty not, pragniemy przypomnieć czytelnikowi naszą opinię na temat wyborów. Jesteśmy zdania, że wybory w obecnym układzie stosunków nie mogą zmienić sytuacji Polski, ponieważ nie są w stanie zmienić podstawowej przyczyny tej sytuacji, to znaczy pozostawiania Polski w niewoli sowiec-

kiej. Zagadnienie wolności w Polsce, to zagadnienie opuszczenie Polski przez wojska i władze sowieckie.

POLITYKA MOCARSTW. Artykuł wstępny bieżącego numeru poświęcony jest naświetleniu polityki wielkich mocarstw. Jest to jednak tylko ogólny szkic, potrzebny do publicystycznej syntezy. W następnych numerach naszego pisma pojawią się artykuły oryginalne i tłumaczone, których celem będzie pogłębienie rozważań nad polityką W. Brytanii, St. Zjednoczonych i Rosji sowieckiej. W jednym z numerów jesiennych ukaże się artykuł, napisany przez wybitnego polskiego znawcę problemów międzynarodowych, a bilansujący rozważania nad tendencjami polityki wielkich mocarstw u końca roku 1946.

„Trzeba mi dziesięciu lat na samą tylko pracę wychowawczą. Od młodzieży rozpocznę moje wielkie dzieło wychowawcze. — mówił Hitler — My starzy jesteśmy zużyli. Jesteśmy zużyli do szpiku kości, zatraciliśmy drapieżne instynkty. Lecz młodzież jest wspaniała! Z nią będę mógł zbudować nowy świat.“

„Wychowamy taką młodzież przed którą zadrży świat. Będzie to młodzież bezwzględna, władczą, nieustraszoną, okrutną. Odbiorę jej wszelką słabość i tklliwość. Dam jej siłę i piękność młodych drapieżców. Nie chcę żadnego wykształcenia umysłowego.“

Adolf Hitler
według zeznań dr. H. Rauschninga
w książce „Hitler mi mówi!“

„Nienawidzimy chrześcijaństwa i chrześcijan. Nawet najlepsi spośród nich muszą być uważani przez nas za najgorszych wrogów. Głoszą oni miłość bliźniego i przebaczenie, co jest zupełnie przeciwnie naszym zasadom. Miłość chrześcijańska jest przeszkodą w rozwoju rewolucji. Precz z miłością bliźnich. My chcemy nienawiści. Musimy uczyć się nienawidzić, gdyż tylko w ten sposób zdobędziemy świat.“

Lunaczarski
sowiecki komisarz oświaty.

Jan Krzysztof Kwiatkowski

LUDZIE REŻYMU TYMCZASOWEGO

W najbliższym czasie ukaże się w druku książka p.t. „Komuniści w Polsce“ — Rodowód — Taktyka — Ludzie.“ Autorem tej świetnej książki jest wybitny działacz polskiego ruchu podziemnego, który większość poruszonych w książce problemów zna z osobistego zetknięcia się z nimi. Książka jego daje dokładny obraz sposobów narzucenia Polsce rządów komunistycznych.

Poniżej drukujemy rozdział charakteryzujący głównych agentów sowieckich w Polsce.

I.

Określenie „ludzie reżymu“ obejmuje nie tylko tych, którzy formalnie należą do P.P.R. Mając niezwykle szczupłe liczebnie kadry do swej dyspozycji PPR nie mogła sfalszować „dołów“ innych stronnictw politycznych i organizacji społecznych. Natomiast „góra“ obsadzona jest w znacznej większości przez ludzi, którzy nie należą wprawdzie formalnie do PPR-u są mu natomiast całkowicie podporządkowani.

Ludzie reżymu nie są ulepiani z jednej gliny, nie stanowią elementu jednolitego pod względem ideowym i politycznym. Podzielić ich można na trzy zasadnicze kategorie. Pierwszą stanowią komuniści z przekonania, którzy przed wojną należeli do Komunistycznej Partii Polski (K.P.P.). Ich język, sposób mówienia, taktyka mogły ulec zmianie, ale przekonania ich w głębi duszy pozostały takie same. Drugą kategorię tworzą ludzie, których obecny reżym raptownie wyniósł na wyżyny, dając im stanowiska o jakich nigdy nie marzyli i które nie pozostają w żadnej proporcji do ich wieku, wykształcenia, zdolności czy możliwości życiowych. Do trzeciego gatunku zaliczają się wreszcie ci, których obciąża jakies poczucie winy, którzy zostali w swojej przeszłości skompromitowani czy to wobec prawa, czy w stosunku do własnego społeczeństwa, czy wreszcie ci, którzy mając na swoim sumieniu grzechy wobec obecnych władców boją się zemsty z ich strony.

Wartość, jaką ludzie określani w drugiej i trzeciej kategorii przed-

stawiają dla rzeczywistych komunistów polega na ich bezgranicznej uległości i wierności wobec reżymu, który dał im jedyną nieoczekiwaną szansę. Bez niego byłiby oni po prostu niczym. Natomiast dzisiejszy stan rzeczy daje im nie tylko osłonę wobec społeczeństwa, ale pozwala korzystać z rozkoszy władzy, stanowisk, pieniędzy i dostojenstwa.

Mamy zatem w tym samym obozie ludzi, którzy są fanatykami swoich przekonań, gotowymi poświęcić dla nich wszystko i wszystkich, obok ludzi całkowicie bezideowych.

Spośród starych działaczy komunistycznych, którzy odgrywali czołową rolę w KPP już przed wojną i zasiadali we władzach partyjnych już wtedy, w obecnym reżymie występuje tylko trzech: Henrykowski, Bierut i Berman.

Saul Amsterdam *vel Henrykowski* nie figuruje ani w składzie Komitetu Centralnego PPR ani w składzie rządu. Nie zajmuje żadnego oficjalnego stanowiska państwowego. Nie występuje na widowni życia politycznego, nie wygłasza przemówień i nie pisze do prasy. Niemniej jednak jest on jednym z nielicznych przywódców danej KPP, obecnie przebywających w Polsce i odgrywających wybitną rolę. Tę rolę Amsterdam spełnia z za kulis. Uważany jest on w Warszawie za najważniejszą osobistość po ambasadorze Lebediewie.

Amsterdam należy również do tych bardzo nielicznych przywódców komunistycznych, którzy mają nie tylko ukończone wyższe studia ale także tytuł naukowy — jest miano-

wicie doktorem praw. Wraz z innym wybitnym komunistą Alfredem (zmarłym w 1943 r. w Moskwie), wywodzi się z Poalej-Sjonu lewicy, która w latach 1919-1922 złąła się z KPP. Obok pseudonimu Henrykowski — Amsterdam używał także nazwisk Duński, Dunajewski i Sandecki. W związku z wewnętrznymi konfliktami w KPP był w 1928 r. usunięty z kierownictwa partii przez VI-ty Kongres Kominternu. Wrócił jednak do łask bardzo szybko. W r. 1932 został członkiem Komitetu Centralnego KPP i kandydatem do Politbiura. Przez jakiś czas zajmował również stanowisko generalnego sekretarza Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej i na VII Kongresie Kominternu w Moskwie w 1935 r. występował i przemawiał w imieniu tej organizacji. Dłuższy czas spędził na terenie Czechosłowacji skąd prowadził akcję kolportażową i propagandową na Polskę. W czasie wojny domowej w Hiszpanii znalazł się tam jako obserwator Moskwy. W toku ubiegłej wojny światowej wrzeszcząc, stał się jednym z ważnych współpracowników Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych. Należy się domyślać, że obecnie spełnia rolę łącznika między Moskwą, a raczej WKP a PPR.

Drugi z rządu stary działacz komunistyczny *Bolesław Eugeniusz Bierut* jest postacią niemniej tajemniczą. Rząd warszawski nie śpieszy się z wydaniem jego oficjalnej biografii, co jest rzeczą wysoce znamionną, ponieważ chodzi o człowieka, który pretenduje do stanowiska „głowy państwa”. Nie ogłoszono również żadnego bardziej szczegółowego życiorysu Bieruta, kiedy podano do publicznej wiadomości obecnie przez niego funkcji przewodniczącego Prezydium KRN. W przedwojennej kompartii znany był pod nazwiskami: Bierut, Krasnodębski, Krzysztoporski, Rutkowski, Sledź, Bielak, Bińkowski. Trudno się z tym dziwić, że wobec takiej mnogości pseudoni-

mów i nazwisk powstały wątpliwości jak się naprawdę nazywa i do dziś dnia trudno je rozstrzygnąć.

Bierut liczy obecnie 54 lata.. Urodził się 18 kwietnia 1892 r. w Lublinie. O rodzicach jego pochodzeniu niczego bliższego nie wiadomo. Był samoukiem. Próbował różnych zawodów, zanim stał się zawodowym „rewolucjonistą”. Przez jakiś czas był drukarzem — działał na terenie związku zawodowego drukarzy. Światopogląd jękształtował się pod wpływem styczności z działaczami socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, którego ośrodkiem był Lublin. Był czynnym członkiem organizacji p.m. „Przyszłość”, skupiającej intelektualne koła SD, KP i L. Czołową figurą był tam wybitny działacz komunistyczny Jan Hempel.

Nie wiadomo nic bliższego o działalności Bieruta w czasie pierwszej wojny światowej. Według oficjalnej wersji „ukrywał” się przed żandarmerią rosyjską w Lublinie. Co w takim razie robił po r. 1915, gdy Lublin został zajęty przez Niemców?

Wkrótce po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Bierut rozwinął działalność komunistyczną w polskim ruchu spółdzielczym w Zagłębiu Dąbrowskim i w Warszawie poczem popadł w konflikt z polskimi władzami bezpieczeństwa i uciekł na teren ZSSR. W tym czasie występuje już w Rosji pod swoim obecnym nazwiskiem.

Po przejściu przeszkolenia w Rosji i po kilkuletniej pracy w polskiej sekcji Kominternu, Bierut powrócił nielegalnie do Polski w 1923 r. Działalność jego w Polsce nie trwała jednak tym razem długo. W związku z głośną aferą innego wybitnego komunisty Leszczyńskiego, który w 1925 r. uciekł z gabinetu sędziego śledczego w gmachu Warszawskiego Sądu Okręgowego — natrafiono również na ślad Bieruta. Po raz drugi więc Bierut ucieka do Rosji i stamtąd jako funkcjonariusz polskiej sekcji Kominternu wysłany

został do Berlina, Wiednia a następnie do Pragi, skąd kierował bazą łączności Kominternu — przetrzącał bibliotekę i kurierów do krajów sąsiednich.

W 1932 r. Bierut raz jeszcze pojawia się w Polsce — tym razem pod pseudonimem Bińkowski. Występuje we władzach KPP jako jeden z jej głównych przywódców. W rok później został aresztowany za działalność wywrotową i w listopadzie 1933 zasadzony na 7 lat więzienia.

Miarą znaczenia, jakie Rosja już wówczas przywiązywała do jego osoby był fakt, że znalazł się on na liście więźniów politycznych do wymiany i w tej drodze został wydany Sowietom.

O dalszej działalności Bieruta w latach poprzedzających bezpośrednio wybuch drugiej wojny światowej niewiele wiemy. Jeżeli udało mu się przeżyć okres „czystek”, której ofiarami padło tylu innych — między innymi jego dawny „mistrz” z „Przyszłości” Jan Hempel — to prawdopodobnie zawdzięcza to wrodzonym właściwościom swego charakteru — milczącemu usposobieniu i rezerwie w wypowiedzianiu swych poglądów.

W okresie pierwszej okupacji sowieckiej, Bierut działał w Lwowie. W 1943 r. zostaje przerzucony na teren Warszawy z konkretnym zadaniem zorganizowania KRN. W lipcu 1944 nazwisko jego, zupełnie dotychczas nieznanne polskiemu ogółowi, zostało ogłoszone przez Moskwę w związku z opublikowaniem składu PKWN jako przewodniczącego KRN.

O *Jakobie Bermanie* obecnym wice-ministrze Spraw Zagranicznych i faktycznym kierowniku tego resortu powiedzieć można tylko tyle, że był on przed wojną członkiem Komitetu Centralnego KPP i jedną z wybitniejszych postaci partyjnych. W 1937 został aresztowany w Nowym Sączu i zasadzony przez Warszawski Sąd Okręgowy na kilka lat więzienia za działalność antypaństwową. W czasie rozprawy wy-

szło na jaw, że Berman ukończył w Moskwie kilka kursów przeznaczonych dla wybitniejszych działaczy komunistycznych.

Główny trzon obecnego PPR'u stanowią jednak ludzie młodszy, którzy aczkolwiek działali przed wojną w szeregach KPP, nie zdążyli w niej jeszcze zabłysnąć. Należy przytym pamiętać, że ludzie ci często od najmłodszych lat wypowiadali nieubłaganą walkę Państwu Polskiemu i jego niepodległemu istnieniu. Walkę tę prowadzili z największą bezwzględnością — przy użyciu wszelkich dostępnych środków, wykonywując rozkazy i korzystając z finansów dostarczanych przez Rosję. Większość z nich zapłaciła za to więzieniem, często długoletnim, co nie mogło pozostać bez wpływu na ich psychikę i mentalność.

Taki Zambrowski — obecnie członek Prezydium KRN i jeden z pięciu głównych przywódców PPR — odsiedział przed wojną w więzieniach polskich ogółem około 15 lat.

Gomółka siedział w więzieniu z małymi przerwami od 1932 do wybuchu wojny. Józwiak odbywał karę więzienia we Wronkach, Radkiewicz na Mokotowie, Ochab w Krakowie a później we Wronkach i t.d.

Oczywiście więzienie musiało zaostriżyć w tych ludziach ich fanatyzm i nienawiść a przede wszystkim rozbudzić chęć odegrania się i wyżycia za długie lata więziennej bezczynności, do czego pole znajdują obecnie, mając w swych rękach władzę nad 20-to milionowym narodem.

Druga rzecz, która uderza, jeśli przypatrywać się temu zespołowi ludzi jako całości — to ich stosunkowo młody wiek. Wszyscy należą do t.zw. pokolenia „średniaków”. Gomółka, Ochab, Sychalski, Józwiak, Minc, Modzelewski, Radkiewicz — wszyscy są rówieśnikami, urodzonymi w latach 1904, 1905 i 1906. Mają zatem około 40 lat każdy. Uderza również, że spośród tych, którzy zajmują dziś wybitniejsze

stanowiska i odgrywają znacniejszą rolę w partii lub administracji państwowej, większość przebywała w czasie wojny w Rosji. Z tych, którzy działali pod okupacją niemiecką jedynie Gomółka, Spychalski, Józwiak (szef sztabu Armii Ludowej (A.L.)), Bieńkowski (redaktor konspiracyjnego „Głosu Warszawskiego”), zajmują wysokie stanowiska rządowe. W konspiracji Gomółka tak jak obecnie był sekretarzem Komitetu Centralnego P.P.R. Reszta t.j. Radkiewicz, Minc, Zambrowski, Ochab, Modzelewski, Berman, Jędrzychowski, Matuszewski, Skrzyszewski, Witaszewski (obecnie stojący na czele Związków Zawodowych) — wszyscy przebywali w Moskwie i działali w ramach Związku Patriotów albo za jego kulisami. Ta nierównomierność w rozdziale funkcji i stanowisk między „kraj” a „emigrację” pochodzi być może stąd, że ci, którzy przebywali w Rosji mieli możliwość przejść przez przeskolenia, którego pozbawieni byli działacze funkcjonujący w konspiracji.

Osobistością najbardziej dziś wycenianą na zewnątrz jest niewątpliwie *Władysław Gomółka* („*Wiesław*”). Pochodzi on z Krosna. Ojciec jego pracował jako ślusarz w szybach naftowych. Gomółka początkowo również pracował w przemyśle naftowym jako rzemieślnik. Karierę polityczną rozpoczął jako młody działacz komunistyczny w ramach Chemicznego Związku Zawodowego. Był równocześnie członkiem KPP, gdzie występował pod pseudonimem „Dunaik”. W 1932 r. w czasie organizowania strajku włóknarzy w Łodzi został postrzelony w trakcie pościgu przez policję i aresztowany. Sąd skazał go na 5 lat więzienia. W chwili wybuchu wojny przebywał również w więzieniu w Sieradzu. Po odzyskaniu wolności udaje się na teren okupacji sowieckiej — do Lwowa. O jego działalności w tym okresie nic bliższego nie wiemy. Po wybuchu wojny z Rosją w 1941 r.

Gomółka powraca do rodziny, do Krosna, a następnie przenosi się do Rzeszowa, gdzie przystępuje do organizowania miejscowego PPR. Na jesieni 1942 przeniesiony zostaje do Warszawy jako sekretarz PPR Warszawa. Od tej pory wybija się szybko. Staje się kierownikiem całej akcji propagandowej PPR, układa wszystkie ważniejsze deklaracje i enuncjacje programowe. Po aresztowaniu Pawła Fingera w listopadzie 1943 Gomółka obejmuje po nim stanowisko sekretarza KC i na tym stanowisku pozostaje do dzisiejszego dnia.

W obecnym układzie stosunków Gomółka jest czemś w rodzaju „małego Stalina”. Jest wyrocznią w interpretowaniu dogmatów partii i określaniu jej taktyki. Wypowiedzi jego obowiązują bezapelacyjnie, nie ma nad nimi dyskusji. W postępowaniu jest bezwzględny i pozbawiony wszelkich skrupułów etycznych. W opinii nawet swych najbliższych współpracowników uchodzi za człowieka niebezpiecznego. Ze wszystkich swych partyjnych towarzyszy wyróżnia się niewątpliwie największą inteligencją, zdolnościami oratorskimi i dość znacznym, jak na samouka, zasobem wiadomości.

Spośród najbliższych współpracowników Gomółki na omówienie zasługuje również Ochab i Spychalski.

Edward Ochab urodził się w Krakowie w r. 1905. Jest synem przodownika Policji Państwowej. Po ukończeniu trzech klas szkoły wydziałowej pracował przez pewien czas jako urzędnik Kasy Chorych w Krakowie. W tym okresie nawiązał pierwszy kontakt z komunistycznym środowiskiem w Krakowie. Następnie awansował na członka Komitetu Okręgowego KZMP.

W 1928 r. został aresztowany i skazany przez Sąd Okręgowy w Krakowie na trzy lata więzienia. W 1932 r., po odbyciu kary, Komitet Centralny KPP wysłał Ochaba do Rosji na kurs partyjny.

Po przejściu czteroletniego przeszkolenia w Moskwie, Ochab pojawia się znowu w Polsce, najpierw na terenie Krakowa, później w poznańskim, gdzie wpada w ręce policji po raz drugi. Tym razem dostaje wyrok 12 lat więzienia za szpiegostwo na rzecz Rosji. Podobnie jak innym, wybuch wojny otworzył i jemu bramy więzienia we Wronkach.

Nazwisko jego wypływa znowu w dywizji Berlinga, gdzie awansuje błyskawicznie i już po kilku miesiącach jako major a później pułkownik, obejmuje funkcje zastępcy dowódcy dla spraw polityczno-wychowawczych w 3-ej Dywizji Piechoty im. Traugutta. Jest równocześnie jednym z najbardziej czynnych członków Związku Patriotów Polskich w Moskwie.

Gdy w lipcu 1944 r. otworzony został PKWN — Ochab był przez pewien czas kandydatem na ministra bezpieczeństwa. Jako wice-minister Administracji Publicznej otrzymał zadanie reorganizacji więziennictwa oraz obozów koncentracyjnych i zorganizowania Korpusu Bezpieczeństwa. Obok Gomółki, Zambrowskiego, Minca, Spychalskiego — Ochab należy do najwybitniejszych aktywistów PPR.

Podczas gdy Bierut, Gomółka, Berman, Zambrowski, Ochab i większość innych prowodyrów komunistycznych, prowadziła przed wojną żywot nielegalny i pozostawała w stałym konflikcie z władzami bezpieczeństwa, *Marian Spychalski* i *Hilary Minc* potrafili świetnie utrzymać pozory lojalności wobec państwa. Spychalski urodził się w 1906 r. w Łodzi. Pochodzi z rodziny robotniczej — jest synem podmajstrzego. Po ukończeniu szkoły średniej w Łodzi studiuje na wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej i uzyskuje tytuł inżyniera architekta. W czasie studiów wyróżnił się jako student wybitnie zdolny. Nie krył się już wtedy ze swymi skrajnymi przekonaniami i należał w owym czasie do komunistycznej organizacji studenckiej „Życie”.

Po ukończeniu wyższych studiów, był przez pewien czas asystentem Politechniki Warszawskiej, a następnie pracował jako urbanista w Poznaniu. W tym samym czasie t.j. w latach 1933-35 pełnił przez pewien czas funkcje członka komitetu okręgowego PKP w Poznaniu. W 1937 roku Stefan Starzyński powierzył Spychalskiemu ważne stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Planowania w Zarządzie Miasta. Bohaterski Prezydent Warszawy nie przeczuwał wówczas, że angażuje człowieka, który w siedem lat później będzie doręczał klucze stolicy Stalinowi na Kremlu.

Podobnie jak inni przywódcy PPR, pierwsze dwa lata wojny Spychalski spędza we Lwowie. W roku 1941 jest jednym z pierwszych, którzy przybywają na teren Warszawy i zakłada tam organizację „Związek Walki o Wyzwolenie” a — bezpośrednio poprzedniczką PPR. W konspiracji występuje pod pseudonimem „Marek”. Na wiosnę 1944 jest jednym z czterech członków delegacji KRN, wysłanej z Warszawy do Moskwy.

Spychalski przed wojną nie miał nic wspólnego z wojskowością. Wstąpił do wojska w stopniu „prostego” pułkownika AL. Wobec czego jego dalsze awanse na generała brygady a następnie dywizji są już tylko drobnostką. Jako zastępca „naczelnego wodza” do spraw polityczno-wychowawczych oraz pierwszy wice-minister Obrony Narodowej, Spychalski jest równocześnie politycznym aniołem stróżem „marszałka”, Żymirskiego, który nie ma prawa wydawania jakichkolwiek rozkazów bez kontrasygnaty Spychalskiego.

Całe to środowisko Minców, Ochabów, Gomółek i Spychalskich jest i będzie zawsze całkowicie obce społeczeństwu polskiemu. Jeśli przyjrzeć się bliżej ich działalności, ich przeszłości i poglądom, dochodzi się do wniosku, że na dnie duszy są oni wiernymi, lojalnymi gorącymi patriotami... Związku Sowieckiego

— „ojczyzny proletariatu“. Są obywatelami sowieckimi nie tylko pod względem formalnym, jak na przykład Bierut albo Jędrzychowski, ale są nimi przede wszystkim duchowo. Stanowią produkt szkoły komunizmu, przez którą przeszli Dymitrow, Tito, Torrez i tyłu, tyłu innych — szkoły, która wytwarza pewien odrębny typ człowieka, o wspólnych właściwościach psychicznych, występujących u wszystkich „wychowanków“ bez względu na ich narodowość.

II.

Zupełnie inną kategorię stanowią ci, którzy nigdy przez tę szkołę nie przeszli, którzy nie mają za sobą przeszłości komunistycznej i zostali przez komunistów jedynie „dokoptowani“ dla spełnienia pewnych doraźnych określonych zadań. Ludzie tego typu są jedynym narzędziem w rękach komunistycznego ośrodka dyspozycji. Wszystko czego się od nich wymaga ogranicza się do ślepej uległości. Poza fanatykami komunizmu do tej roli nadają się zatem tylko ci, których można związać z reżymem i uzależnić od niego przy pomocy motywów natury osobistej. Są to zatem ci wszyscy, wobec których reżym otworzył niespodziewane i nieoczekiwane perspektywy kariery życiowej bądź też ci, którzy mają na swym sumieniu pewne przewinienia, różnej zresztą natury, i którzy wskutek tego podlegają subtelnej szantażowi.

Typowym przedstawicielem ludzi, którzy zrobili karierę na komunizmie, nie będąc nigdy przed tym komunistami, jest *Edward Osóbka Morawski* — premier rządu tymczasowego. Osóbka liczy lat 38. Pochodzi z Końskiego. Karierę zaczynał w roku 1930 jako sekretarz gminy Duraczów w pow. Końskie. Następnie był przez jakiś czas buchalterem spółdzielni „Społem“ w Końskiem a później w Radomiu. W tym czasie zapisał się do PPS i był sekretarzem komórki partyjnej w Końskiem a następnie członkiem okręgowego komitetu PPS w Rado-

miu. Są to najwyższe godności jakie piastował w PPS zanim ogłoszony został przez Moskwę i Lublin prezesem Centralnego Komitetu PPS. Na kilka lat przed wojną Osóbka przeniósł się do Warszawy i tu znalazł posadę jako urzędnik spółdzielni budowlanej na Żoliborzu.

Okres okupacji Osóbka przeżył w Warszawie. W momencie, gdy w marcu 1944 wyruszał z Warszawy do Moskwy jako członek delegacji KRN pracował jako sekretarz i urzędnik w towarzystwie ogródków działkowych. Powrócił z Moskwy jako premier rządu tymczasowego. Historia zna wiele wypadków wybijania się szybkiego jednostek wybitnych z nizin społecznych na najwyższe stanowiska państwowe. Błyskawiczna kariera Osóbki jest jednak czymś bez precedensu. Tym bardziej, że nie był on nigdy człowiekiem wybitnym, lecz wręcz przeciwnie — uchodził zawsze w swym otoczeniu za człowieka pod każdym względem poniżej przeciętności.

W okresie konspiracji Osóbka znalazł się w nielicznym odprysku PPS — w Robotniczej Partii Polskich Socjalistów. W r. 1943 został sekretarzem okręgu Warszawa w tej organizacji. Wówczas to zbliżyli się do niego komuniści, którym nie udało się pozyskać do współpracy RPPS jako całości. Osóbka przedstawił dla nich jeden walor nieoceniony — posiadał przedwojenną legitymację PPS. Nadawał się tym samym znakomicie jako sztyl fałszywej PPS. Być może już wtedy mignęło mu przed oczyma tęka premiera. Dość, że Osóbka przyłgął do PPR-u sercem i duszą.

21 lipca 1944 nazwisko Osóbki stało się znane po raz pierwszy szerszemu ogółowi, gdy radio Moskwa podało wiadomość, że został postawiony na czele PKWN. Korespondent „*Sunday Times*“ Alexander Worth, który spotkał Osóbkę Morawskiego w tym czasie, pisze, że robił on wrażenie bardzo

zakłopotanego i niezbyt pewnego siebie młodego człowieka. Szybko jednak nowy „premier“ nabrał pewności siebie i zasmakował we władzy.

Czym byłby Osóbka, gdyby nie został wyniesiony na obecne stanowisko przez Komunistów? Prawdopodobnie niczym zarówno w partii jak i w państwie. I właśnie tego typu ludzie trzymają się władzy i dostojenstw najbardziej kurczowo, gotowi są dla niej wszystko poświęcić, gdyż kieruje nimi przede wszystkim obawa powrotu do tego, czym byli przedtem.

III.

Typowym przedstawicielem ludzi trzeciej kategorii, określonej wyżej, jest w Rumunii Tatarescu, jeden z najbardziej skompromitowanych kolaborantów z Niemcami. W Polsce uosobieniem tego gatunku jest „marszałek“ *Michał Rola-Żymirski*.

Michał Łyżwiński pochodzi z Krakowa z rodziny urzędniczej. Na krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej w r. 1913 brat „marszałka“ młody ślusarz kolejowy popełnił mord rabunkowy na 60-letnim zarządcy księgarni Gebethnera i Wolfa w Krakowie. Morderca skazany został na śmierć i stracony. Sprawa była wówczas niezmiernie głośna i Michał Łyżwiński zmienił nazwisko na Żymirski.

Przed pierwszą Wielką Wojną Michał Żymirski brał udział w drużynach strzeleckich w Krakowie i w roku 1914 zaciągnął się do Legionów. W czasie kryzysu w Legionach w roku 1917 Żymirski opowiedział się za złożeniem przysięgi wierności i Niemcom i Austrii. Po aresztowaniu dowódców 5-go Pułku Legionów, którzy odmówili temu żądaniu, Żymirski mianowany został dowódcą tego pułku. W kilka dni później wszyscy oficerowie i żołnierze pułku wypowiedzieli mu posłuszeństwo i zostali internowani za drutami obozów.

To wyłamanie się spod solidarności zostało jednak zapomniane Żymirskiemu po odzyskaniu niepodległości. Bierze udział w wojnie

1920-go roku a po jej zakończeniu dostaje awans na generała i stanowisko zastępcy szefa administracji Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Wrodzona chełpliwość i chęć błyszczenia sprawiły, że Żymirski musiał zmienić nazwisko po raz drugi. Podawał się on mianowicie za potomka słynnego generała Żymirskiego z powstania listopadowego, który zginął w bitwie pod Olszynką Grochowską. Skłoniło to rodzinę poległego generała do złożenia protestu sądowego przeciwko posługiwaniu się przez „marszałka“ tym historycznym nazwiskiem. Na skutek tego Żymirski wstawił do nazwiska literę „e“ i odtąd nazywa się Żymirski.

Jako zastępca szefa administracji wojska Żymirski zawiera w roku 1923 umowę o dostawę masek gazowych dla wojska z firmą „*Protekt*“. Wkrótce wychodzi na jaw, że umowa jest poważnym nadużyciem i sprawa zostaje skierowana na drogę karną. W roku 1927 Żymirski staje przez krótkami Sądu Okręgowego w Warszawie — oskarżony o defraudację. Rozprawa sądowa była wówczas sensacją dnia i kilka pism warszawskich doniosło o wyroku w specjalnych wydaniach nadzwyczajnych.

Tekst wyroku zamieszczony w dodatku nadzwyczajnym dziennika „*Rzeczpospolita*“ (nr. 247) z dnia 6 września 1927 głosił, że generała Żymirskiego „skazuje się po myśli art. 578 cz. 2; sankcja 2 na pięć lat ciężkiego więzienia (z zaliczeniem aresztu prewencyjnego) i wydalenie z wojska.“

Według motywów wyroku „generał brygady *Michał Żymirski* był oskarżony o to, że będąc zastępcą szefa administracji armii nadużył świadomości swego stanowiska służbowego na szkodę interesów państwa przez: a) danie zamówienia na 100 tysięcy masek gazowych firmie „*Protekt*“ po cenie równoważności 4,75 dolara, wiedząc, że cena ich nie powinna przekraczać 3,10 dolara, czym naraził Skarb

Państwa na stratę około 150 tys. dolarów, b) faworyzując firmę „Protekt” wydał jej zaliczki na sumę 1,237,500 zł. do czego nie miał prawa. Ponieważ zaliczki te były bezprocentowe, naraził Skarb Państwa tytułem procentów na stratę sumy 48.756 zł., c) czyny te popełnił za łapówki otrzymane od współnika firmy „Protekt” dyr. Saksona, d) ze stratą dla Skarbu Państwa, ze względów i powodów czysto osobistych popierał firmę „W. Zieliński” przy dostawie gąsiec dla potrzeb armii. Wszystkie te zarzuty sąd uznał za udowodnione i na podstawie tego wydał wyżej podany wyrok“.

Po pięciu latach, po wyjściu z więzienia mokotowskiego, Żymierski był już bankrutem życiowym w pełnym tego słowa znaczeniu. Sprawa jego była głośna — nosił na sobie piętno nadużyć i łapownictwa. Żymierski opuszcza kraj i udaje się do Paryża, gdzie pracuje jakiś czas w fabryce perfum Coty'ego. W czasie wojny w Hiszpanii trudni się dostawami broni dla „czerwonych“ i z tego czasu datują się prawdopodobnie jego pierwsze kontakty z komunistami.

W lecie 1939 r. Żymierski postanowił się ożenić poraz drugi i w tym celu powrócił z Francji do kraju. Wybuch wojny odciał mu powrót do Paryża, naskutek czego okres okupacji niemieckiej Żymierski spędził w kraju. W r. 1940 zaoferował swoje usługi komendantowi ZWZ (zaczątkowi Armii Krajowej) generałowi Roweckiemu. Niewiadomo czy uczynił to z własnej inicjatywy czy też już wówczas miał odegrać rolę „wtyczki“. W każdym razie generał Rowecki nie skorzystał z usług Żymierskiego, nie chcąc plamić dobrego imienia organizacji nazwiskiem generała zdegradowanego i wyrzuconego z wojska za nadużycia.

U schyłku 1943 r. w okresie montowania KRN Żymierski wciągnięty został do współpracy z PPR, gdzie występował pod konspiracyjnym nazwiskiem „Lipiński“. Po

pierwszym posiedzeniu KRN w dniu 1.I.1944 ogłoszony został jako generał Rola — dowódcą AL i równocześnie członkiem prezydium KRN. Od tej chwili awanse zaczęły się i orderzy syąpiły w szybkim tempie jedne za drugimi. W początku lata Żymierski wraz z Bierutem znaleźli się za linią frontu sowieckiego w Chełmie. Żymierski zostaje naczelnym wodzem, ministrem Obrony Narodowej, generałem dywizji a następnie marszałkiem.

W myśl obowiązujących zasad prawnych wymiar sprawiedliwości w obecnej Polsce jest kontynuacją przedwojennego wymiaru sprawiedliwości podobnie jak organizacja państwa ma być — pod względem formalnym przynajmniej — kontynuacją państwowości przedwojennej. Ponieważ rewizja procesu Żymierskiego i rehabilitacja jego na drodze prawnej dotychczas nie nastąpiła, wyrok sądowy skazujący go za nadużycia z pozbawieniem praw obywatelskich jest w dalszym ciągu prawomocny. W związku z tym szczególną wymowę posiada fakt, że Żymierski odznaczony został przez Generała Eisenhowera jednym z najwyższych orderów amerykańskich oraz przez Rząd Francuski Orderem Legii Honorowej.

Drugim przykładem ludzi, których można zaliczyć do podobnej kategorii jak Żymierski jest minister spraw zagranicznych — i przewodniczący stronnictwa demokratycznego — usunięty z Polskiej Akademii Literatury w r. 1937 za plagiat z Bertranda Russell'a.

W latach 1939-41 Rzymowski znalazł się we Lwowie, gdzie zaoferował Rosjanom swe usługi przy redagowaniu pisma codziennego, wydawanego przez propagandę sowiecką dla Polaków. Z oferty nie skorzystano wprawdzie, ale Rosjanie jak się okazuje mają dobrą pamięć i o Rzymowskim przypomnieli sobie w 1944 r. w okresie poprzedzającym utworzenie PKWN. Nawiasem powiedziawszy, Rzymowski pod okupacją niemiecką nie brał żadnego

udziału w życiu konspiracyjnym i większość czasu spędził na wsi. Wyptynał w Chełmie zupełnie niespodziewanie jako przedstawiciel „podziemnego“ stronnictwa demokratycznego.

Do tej zbieraniny ludzkiej można dorzucić jeszcze jako charakterystyczne okazy — Stefana Matuszewskiego, ministra propagandy, oraz inż. Jana Grubeckiego — ministra Poczty i Telegrafów w obecnym rządzie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności kariera Matuszewskiego przypomina przeszłość innego ministra propagandy Józefa Goebbels'a. Podobnie jak Goebbels — Matuszewski jest księdzem katolickim, który rzucił sutannę. Po ukończeniu Seminarium Duchownego w Warszawie został w 1930 r. wikariuszem parafii w Skierniewicach. Po zerwaniu z Kościołem, przerzuca się w drugą skrajność i zostaje członkiem czy też nawiązuje współpracę ze Związkiem Wolnomyślicieli. W 1936 r. wstąpił również do PPS i ogłasza swoje artykuły w prasie socjalistycznej.

W 1939 r. znalazł się pod okupacją sowiecką we Lwowie, skąd w 1940 wyjechał do Zagłębia Donieckiego, gdzie wykladał łacinę w Instytucie Medycznym w Stalino. W 1943 r. wstępuje do dywizji Berlinga, gdzie redaguje gazetę

Tadeusz Nieczuja

PODPALACZE ŚWIATA

Na marginesie książki L. Noela „L'Agression Allemande contre la Pologne“*)

Wyszła niedawno w Paryżu książka opisująca niemiecki najazd na Polskę. Opracowanie, będące wcale pokaźnym 500-stronicowym tomem, omawia wypadki poprzedzające wojnę oraz przebieg kampanii wrześniowej. Nie jest to

*) L. Noel : „L'Agression Allemande contre la Pologne“ (Niemiecki najazd na Polskę). Flammarion, Paryż 1946.

dywizyjną „Na Zachód“ oraz zamuje stanowisko zastępcy dowódcy pułku do spraw polityczno-wychowawczych. W lipcu 1944 wchodzi w skład PKWN.

Przeszłość inż. Grubeckiego jest o tyle ciekawa, że w czasie studiów w latach 1923-34 na wydziale Budowy Dróg i Mostów występował w życiu akademickim jako skrajny i aktywny anty-semita. W roku 1926 Grubecki wraz z kilku innymi założył we Lwowie anty-semicką organizację pod nazwą „Polscy Aryjczycy“. W ostatnich latach studiów jako prezes Związku Studentów Inżynierii Lądowej i Wodnej, Grubecki przeforsował statutowe wykluczenie Żydów z tego stowarzyszenia.

Nazwisko jego wypływa następnie w r. 1944 jako działacza Związku Patriotów Polskich w Moskwie. Początkowo typowano go jako przedstawiciela Stronnictwa Narodowego w ZPP. Dopiero gdy zapadła decyzja, że duplikat tego stronnictwa nie powstanie, wyznaczono mu miejsce w stronnictwie ludowym. W obecnym reżymie Grubecki początkowo był kierownikiem resortu komunikacji poczty i telegrafów w PKWN, następnie szefem biura kontroli prezydium KRN (dawnej Najwyższej Izby Kontroli) ostatnio zaś wrócił na swoje dawne stanowisko w rządzie.

opis działań wojennych, lecz przedstawienie tła politycznego, widzianego ze stanowiska członka korpusu dyplomatycznego w stolicy Polski. Autor, który w czasie opisywanych wypadków, był francuskim ambasadorem przy rządzie polskim, miał możliwość wglądu w ówczesne stosunki zakulisowe i wiadomości swe dyskontuje obecnie całkowicie.

Książka ważna z polskiego punktu widzenia, bo pisana przez obcokrajowca, patrzącego na sprawy polskie z dużą dozą bezstronności. Z drugiej znów strony szkoda, że obcokrajowiec ten nie mógł — a może nie chciał tylko, czy nie miał okazji — zrozumieć spraw tak prostych dla Polaka, że aż wyłączonych z wszelkiej dyskusji. Mam tu na myśli wypowiedzi p. Noela na temat naszych kresów wschodnich. To co dla autora, gdy mówi o granicy ryskiej, jest „anachronizmem“, to dla nas, nie tylko tych ze Lwowa czy Wilna, ale wszystkich Polaków, jest warunkiem istnienia wolnej i całej Polski. To też rada autora, może nawet przyjacielska, by „odwracać Polaków od niebezpiecznych marzeń“ na nic się nie przyda, bo to nie marzenia, to warunek istnienia narodu całego, zjednoczonego i wolnego.

Nie zawsze również autor jest logiczny w formułowaniu swych opinii. Tak na przykład zarzuca on przedwojnemu rządowi polskiemu brak uległości wobec żądań Francji w czasie jej rokowań z Sowietami, a potem znów oskarża rząd francuski o zniechęcania w zakresie przyjscia Polsce na czas z pomocą, w formie pożyczek itp. Te drobne jednak usterki wynagradza autor nie tylko żywiością i pięknym stylem, ale — i to jest główną zaletą tej książki — daniem dokładnego obrazu zachowania się Rosji sowieckiej, w tych tak ważnych dla pokoju świata chwilach.

W stosunkach polsko-sowieckich — pisze autor — zawsze istniała, jednostronna, tylko, dobra wola. Strona polska naprawdę chciała dobrych stosunków sąsiedzkich z Rosją, a zawarty w 1932 r. pakt o nieagresji traktowała szczerze i poważnie. A Rosja?

„Przypominam sobie, że gdy pewnego dnia nasz sztab generalny zapytał attaché wojskowego sowieckiego w Paryżu (musiało to być około 1936 r.), jakby ewentualnie Związek Sowiecki dopomógł Francji w razie zaatakowania jej przez Niemcy — oficer sowiecki

odpowiedział bez wahania: „napadając na Polskę“.

To też nic dziwnego — stwierdza autor — że Polska w czasie rokowań francusko-angielsko-sowieckich, opierała się żądaniom sowieckim zawarcia polsko-rosyjskiego sojuszu wojskowego.

Wojna wisiąca w powietrzu i Francja i Anglia czyniły wszystko by ją odwrócić przez pozyskanie Rosji dla sprawy pokoju. Lecz niestety rozmowy moskiewskie nie były tak łatwe:

„W miarę rozwoju długich pertraktacji, Sowiety odkładały ciągle terminy decyzji, wysuwając nowe żądania. Gdy tylko załatwiony został jakiś punkt, o którym sędzono, że będzie ostatnim rozstrzyganym, Moskwa żądała nowej korzyści, nowej gwarancji“.

W tym czasie Sowiety usiłowały wywołać w świecie wrażenie ich życzliwości dla Polski. Wiceministrów spraw zagranicznych Potemkin, wracając z Ankary, zatrzymał się w Warszawie i

„zapewnił polskiego ministra, że według — jak oświadczył — instrukcji przesłanych mu z Moskwy do Warszawy, w razie wojny polsko-niemieckiej, Sowiety zajmą wobec Polski przychylnie stanowisko“.

A dalej Noel pisze:

„W Warszawie, jak i gdzieindziej, Związek Sowiecki prowadził najbardziej skomplikowaną, najniemoralniejszą, ale najrzeczniejszą grę dyplomatyczną... podczas gdy dojrzał już w cieniu przyszły sojusz sowiecko-niemiecki, który w końcu sierpnia miał dać sygnał do wojny i doprowadzić do nowego rozbioru Polski“.

Tak więc rząd sowiecki prowadził równocześnie podwójne rokowania — jawne z mocarstwami zachodnimi i tajne z Niemcami. Dla pozorów rozsiewano nawet pogłoski o rozmowach handlowych niemiecko-sowieckich:

„Zapytywany w tej sprawie przez wice-ministra Szembeka, ambasador sowiecki, Charonow, posunął się aż do ich zdementowania, ale stało się później wiadomym, że negocjacje rosyjsko-sowieckie toczyły się od dwóch i pół miesięcy i że wszystkie szczegóły późniejszego traktatu były opracowane, przed wyjazdem Ribbentropa do Moskwy. Niecisłe jest więc twierdzenie, że Sowiety zdecydowały się na porozumienie z Hitlerem, wobec odmowy Polski żądaniom sowieckim, wysuniętym przez

Woroszyłowa w czasie rozmów misji gen. Doumenc w Moskwie. Rosja — wiedzieliśmy, oddawna ustaliła sobie położenie Polaków i zdaje się, prowadziła rozmowy z Francją i Wielką Brytanią jedynie po to, aby doprowadzić Hitlera do zawarcia układu, który dałby jej możliwość zwłoki, której jeszcze potrzebowała, pozwolił trzymać się przez pewien czas na uboczu od wojny, przynosząc w następstwie znaczne korzyści, których nie mogła się spodziewać od Aliantów: punkt wyjścia do zagarnięcia wschodnich ziem Polski, oraz Krajów Bałtyckich“.

Mimo beznadziejności widocznej od pierwszej chwili rokowań, misja francusko-brytyjska nie opuszczała Moskwy, do ostatniej chwili czyniąc rozpaczliwe wysiłki ratowania pokoju. Autor podkreśla z uznaniem stanowisko Polski, która mimo wiadomych już jej wtedy żądań Moskwy, aby:

„od chwili rozpoczęcia działań wojennych oddane zostały Sowietom bazy morskie w Estonii, i aby w zakresie działań lądowych, wojska sowieckie były upoważnione do zajęcia, jako punktów wyjściowych, okręgów Wilna i Lwowa“.

była skłonna w razie ataku niemieckiego, wziąć pod uwagę ewentualność współpracy polsko-sowieckiej.

Autor nie szczędzi słów krytyki rządowi francuskiemu, który dalej prowadził rozmowy moskiewskie wbrew śmiesznej wprost i upokarzającej sytuacji, nawet jeszcze po oficjalnym komunikacie DBN o wyjeździe Ribbentropa do Moskwy — posuwając się nawet tak daleko, by żądać od Polski w ostrej formie zgody na przemasz wojsk sowieckich. Lecz było to, rzecz prosta, bezcelowe. Pakt niemiecko-sowiecki był już podpisany.

„A nie był to prosty pakt o nieagresji. Art. 2 zabraniał Związkowi Sowieckiemu przyjąć, w razie wojny, z pomocą Polsce, na którą Polska, wobec wysuwanych w ciągu ostatnich miesięcy ofert sowieckich, mogła liczyć“.

Tak więc fakt, że Polska wielokrotnie odmówiła niemieckim ofertom wspólnego ataku na Rosję, nie powstrzymał Sowietów od pchnięcia sztyltem w plecy, rozpaczliwie i bohaterko walczącego narodu. Ale zanim jeszcze to zdradzieckie pchnię-

cie nastąpiło, judaszowy uśmiech nie schodził z ust przedstawicieli sowieckiej polityki:

„Rosja ciągle jednakże usiłowała uspokajać mocarstwa zachodnie i nawet Polskę. Przedstawiciele rosyjscy utrzymywali, że pakt z 23-go sierpnia nie mieścił w sobie żadnych zasadniczych zmian polityki Moskwy. Wobec ambasadora polskiego Molotow powoływał się na przykład rząd polskiego podpisania paktów z Berlinem i Moskwą. W dniu 27-go sierpnia, w wywiadzie udzielonym „Izwestiom“, marszałek Woroszyłow oświadczył, że rozmowy francusko-angielsko-sowieckie nie były zerwane, tylko przerwane i wznowienie ich nie będzie przeciwne z paktem niemiecko-sowieckim. Idąc dalej stwierdził, że w razie konfliktu, pomoc żywiościowa i pomoc w zaopatrywaniu Polski w materiały wojenne, będzie traktowana jako zwykła sprawa handlowa, do której pakt nie stanowi przeszkody“.

Chęć ukrycia swego stanowiska do ostatniej chwili, fałsz i azjatycka chytrych poszły tak daleko, że ambasador sowiecki w Warszawie Charonow, zapytywał w min. spraw zagranicznych, dlaczego Polska nie traktuje o dostawy potrzebnych materiałów z Rosji. A gdy na skutek tego ambasador Grzybowski interweniował u Molotowa, ten uznał Niemcy za napastnika i zgodził się na danie pomocy pośredniej o charakterze ekonomicznym — której oczywiście, Moskwa nigdy Polsce nie udzieliła.

Książka ta jest jeszcze jednym dokumentem, w gromadzącym się powoli olbrzymim materiale oskarżeń przeciw Rosji Sowieckiej. Przytoczone przez autora słowa Sir Neville Hendersona że:

„Dopóki postawa Rosji była nie do przewidzenia, Hitler nie decydował się zaczynać. Armia jego nie pozwoliłaby mu nigdy zaryzykować wojny światowej, gdyby Polska miała Rosję po swojej stronie“.

śną wyraźnym wskazaniem, kto na spółkę z Hitlerem, jest współodpowiedzialny za podpalenie świata, za gruzy miast i wsi na całym niemal globie ziemskim, za lzy milionów ludzi, niewinnie cierpiących dla zapokojenia imperialistycznych apetytów ustrojów totalitarnych.

ROLA CZYNNIKA MORALNEGO W EPOCE ATOMOWEJ

Artykuł niniejszy kończy cykl artykułów o przełomowym charakterze „epoki atomowej”. W numerze pierwszym „Przeglądu Polskiego” zamieszczony został artykuł: „*Revolucja epoki atomowej*”, w numerze 2-gim artykuł: „*Rzeczywistość epoki atomowej*”, w numerze bieżącym zamieszczamy ostatni artykuł cyklu o wadze czynnika moralnego w epoce atomowej. Autorem artykułu jest pisarz wojskowy o wysokim wykształceniu w dziedzinie zagadnień wojennych. Jest rzeczą znamionną, że i pisarz wojskowy — rozważając zagadnienie nowej broni — dochodzi do zagadnienia moralnego, jako czynnika ostatecznie rozstrzygającego w tej dziedzinie.

DZIEŁO PRZEROSŁO TWÓRCĘ

Wojna atomowa grozi całej ludzkości zagładą. Oto istota nowej rzeczywistości. Wspaniała wehikuł naszej wielkiej, lecz jakże zblakanej cywilizacji, pędzi całym rozmachem ku katastrofie, ku przepaści, którą otwarł wynalazek wyzwala energii atomowej. W każdym uczciwym, a choćby tylko w każdym logicznie myślącym człowieku zjawia się alarmująca myśl o jaknajenergiczniejszym hamowaniu złowieszczego pędu w zatracenie.

Lecz w tej skali zjawisk samo hamowanie nie wystarczy. Sam kierunek jest zły. Trzeba zmienić kierunek. Trzeba wogóle zatrzymać pojazd. Każdy normalny kierowca w takiej sytuacji wyłącza motor. Zagadnienie jednak polega na tym, że wehikuł nowoczesnej cywilizacji jest, niestety, tak olbrzymi i tak skomplikowany, że ludzie którzy go stworzyli w szeregu kolejnych pokoleń, stracili panowanie nad nim. Nie wiedzą, gdzie znajdują się decydujące wyłączniki, nie zdają sobie sprawy, jakie siły należy przede wszystkim hamować. Poprostu przestali ogarniać całość.

Dzieło, powstałe w ciągu tysiącleci, niestety, przerosło tę pojemność umysłu i wyobraźni, która jest udziałem każdego z poszczególnych kolejnych pokoleń, oddających sobie nawzajem do użytku ów stale rozrastający się ogrom. Pojedyncze jednostki specjalizują się w stosunkowo wąskich dziedzinach. Dozłóż wreszcie do tego, że prawie nikt

nie ogarnia całokształtu aktualnych warunków życia.

W tej sytuacji o wiele łatwiej stwierdzić, że wehikuł pędzi w przepaść — aczkolwiek nawet i to jeszcze nie wszyscy widzą — aniżeli określić sposoby zahamowania pędu, przez wskazanie tych motorów, które trzeba wyłączyć, oraz tych sił, które posłużyć mogą jako skuteczne hamulce.

Lecz pracę tę trzeba wykonać.

Ażeby ująć istotę zagadnień, tak bardzo i tak zupełnie niepotrzebnie skomplikowanych, trzeba je sprowadzić do ich prostych założeń podstawowych. W olbrzymim obrazie naszej cywilizacji właściwa treść ginie w nadmiarze szczegółów. Należy wobec tego silnie zarysować główne objawy, a następnie spojrzeć na obraz z należytej perspektywy. Ławiej wówczas będzie można ujrzeć całość, jasno ukazującą zarówno przyczyny jak i skutki, stwarzające grę współczesnej rzeczywistości.

Pierwszym z zasadniczych elementów, który należy z siłą podkreślić jest prawo, którym ludzkość się rządzi i które uważa za główny motor postępu. Tym prawem przez wszystkich uznawanym jest prawo walki wszystkich ze wszystkimi o każdą pożądaną wartość. Jest to zasada, która kształtuje życie człowieka dotychczas i która wydaje się nieusuwalna. Lecz — z chwilą wynalezienia energii atomowej — dalsze stosowanie tej zasady i regulowanie życia przez walkę — życie to poprostu zabija. Więc gdzie jest wyjście?

DWIE MOŻLIWOŚCI ZASTOSOWANIA ENERGII ATOMOWEJ

Wynalezienie sposobu wyzwala energii atomowej nie stanowi samo w sobie niebezpieczeństwa. Nowe odkrycie nie jest groźne. Wręcz przeciwnie. Jako wydajne źródło niezwykle taniej energii, zawiera ono olbrzymie możliwości dużego wzrostu dobrobytu. I tak na przykład uczeni — narazie teoretycznie — obliczyli, że zamiast dotychczasowych pokaźnych ilości węgla czy ropy, zabieranych jako materiał pędny przez statki transoceaniczne, energia atomowa stopniowo wyzwala z jednego grama materii wystarczaby do poruszania największego ze znanych obecnie statków w podróży dookoła ziemi. Technika atomowa wychodzi w tej dziedzinie z teoretycznych dociekań i poczyną dochodzić do praktycznych rozwiązań. Amerykańscy uczeni twierdzą, iż potrafią, już wybudować wielkie siłownie, zdolne zaopatrzyć całe dzielnice przemysłowe w tanią energię. Znalezione bowiem sposób pokojowo użytecznego, to znaczy stopniowego wyzwala tej energii, którą dla celów wojennych nad Nagasaki uzyskano jednorazowo przez eksplozję.

Wynika stąd, że wynalazek atomowy, prawidłowo wykorzystany, niesie ludzkości błogosławieństwo usług potężnej a taniej energii.

Niebezpieczeństwo natomiast zaczyna się w tej chwili, kiedy zapada postanowienie użycia energii atomowej do celów wojennych. Tylko wówczas, gdy zostanie użyty do dzieła zniszczenia, rozbity atom grozi przekleństwem.

Okazuje się zatem, że niebezpieczeństwem nie jest ów wynalazek sam w sobie. Istotą złego jest sprawa w poza samego wynalazku, system życia ludzkiego, prawa jakie tu rządzi, ludzka bezwzględność i skrajny egoizm.

Współczesnym i jaskrawym wyrazem tego starego sposobu życia jest cyniczny „realizm”, ujawniany

obecnie w polityce międzynarodowej. *Gdy jest więc mowa o ratowaniu ludzkości przed skutkami „rewolucji atomowej” zagadnienie skupić się musi nie w omawianiu spraw technicznych, czy wojskowych, ale przede wszystkim na sprawach rewizji postępowania moralnego narodów i ludzi.*

Stwierdziwszy charakter i istotę niebezpieczeństwa, nie trudno wskazać drogę ratunku. Skoro zbrodnicość pcha w przepaść, to elementarna uczciwość jest jedynym ratunkiem.

Mówiąc praktycznie — jedynym ratunkiem ludzkości, a w pierwszym rzędzie okradanej i kamienowanej na oczach wszystkich Polski i Jugosławii, oraz tylu innych krajów — jest zaprowadzenie w świecie prostych zasad uczciwości i przyzwoitości. Jeśli chodzi o ich polityczny wyraz, to zostały one jasno wyłożone w *Karcie Atlantycznej i Czterech Wolnościach*. Nawiasem należy dodać, że bardzo szybko po ogłoszeniu obie deklaracje zostały haniebnie i nieopatrznie podeptane w Teheranie, Jalcie i San Francisco. Na usprawiedliwienie tych postępków mówi się, że nie mogą one być urzeczywistnione, bo rzekomo zawierały niedościgłe ideały. Twierdzenie takie nie wytrzymuje ktytyki. Niedotrzymane obietnice obu deklaracji zawierały bowiem tylko elementarne zasady prymitywnej przyzwoitości, a nie jakies niedościgłe i nieosiągalne w życiu ideały.

W przejściu od niemowlności w życiu międzynarodowym do tak pojętych zasad uczciwości leży istota ratunku. Byłoby to przecież równoznaczne nietylko z hamowaniem, lecz i w dużej mierze z wyłączeniem motoru pchającego ludzkość ku przepaści.

JEDEN OŚRODEK DECYZJI

Lecz realna ocena rzeczywistości wskaże, że na wprowadzenie w życie międzynarodowe elementarnych zasad uczciwości i przy-

zwoitości w obecnym stanie rzeczy trudno liczyć. Na obopólnym strachu przed skutkami bomb atomowych też budować nie należy. Hitler nie obawiał się bombardować otwartych miast. Ufał bowiem swej przewadze. Historia w odmiennej formie może się powtórzyć. Zagadnienie polega na tym, że konsekwencje czynu innego z kolei dyktatora, mogą doprowadzić tym razem netylko do zabijania ludności cywilnej ale wprost do unicestwienia całej ludzkości.

Jak tedy zbliżyć się do rozwiązania tego trudnego zagadnienia, jak rozpocząć nowy okres w stosunkach między narodami?

Skoro, jak widzimy, narody narazie niezdolne są do „uczciwej“ ugody a czas nagli — *pierwszym realistycznym krokiem w tym kierunku jest opanowanie świata przez jednego z rywalizujących partnerów.*

Ten jeden powinien uzyskać dominację nad wszystkimi ośrodkami dyspozycyjnymi, politycznie i przemysłowo zdolnymi do użycia w przyszłości nowego środka walki atomowej.

Lecz podkreśmy wyraźnie i bardzo mocno, że materialnie opanowanie świata przez jedną potęgę jest dopiero pierwszym etapem, który sam w sobie nie stanowi ratunku. Nie wyklucza ono bowiem — jak historia uczy — odrodzenia się z czasem pokonanych przeciwników i nowych wojen.

Jeśli wojny mają być na stałe usunięte z życia ludzkości, wówczas należy natychmiast po fizycznym opanowaniu — nie zaniedbawszy środków ostrożności — stworzyć podłoże moralne do prawdziwie zgodnej współpracy wszystkich narodów. Współpraca taka nie jest jakimś niedościgłym ideałem, lecz na zdrowym rozsądku zbudowana antytezą zabójczej walki.

Do wprowadzenia w czyn podanej wyżej recepty w jej dwóch fazach niezdolna jest jakakolwiek brązowa

czy też czerwona dyktatura. Dokonać tego może jedynie Ameryka przy poparciu Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. W interesie zatywn wszystkich narodów świata, nie wyłączając licznych oddawna podbitych ludów rosyjskiego imperium, leży, aby ten nowy pokój ogólnosiwiatowy stał się jaknajprędzej faktem i żeby był pokojem nie w stylu wschodnim, totalistycznym, lecz zachodnim, anglosaskim. Zgoda, a nawet unia Ameryki i Wielkiej Brytanii jest w tym oświetleniu warunkiem pomyślności całej ludzkości.

Wniosek zatem brzmi: przez ogólnosiwiatową pax anglo-americana do realizacji Karty Atlantyckiej i Czterech Wolności, co zbliży do urzeczywistnienia nowego i lepszego świata.

OD PUNKTU ZWROTNEGO W GÓRĘ

Nie wystarczy zahamować oraz wyłączyć motoru, trzeba wehikułowi cywilizacji nadać nowy ruch, w kierunku przeciwnym od przepaści, by do niej nie nawracał. Podstawą do tego może być jedynie odnowienie naszej cywilizacji przez wydobyte ponownie na pierwsze miejsce zasad moralnych.

Palącą potrzebą jest nowa idea, wyraźnie i ściśle precyzująca jak w praktyce zrealizować pospolitą uczciwość, czyli sprawiedliwość i wolność, nowy i lepszy świat. Musi to być idea moralna, tak przekonywująca w swym realizmie i tak praktyczna, ażeby stworzyła lepszym elementom ludzkości podstawy do trwałego zabezpieczenia świata przed zupełnym chaosem.

Trzeba sobie powiedzieć, że gotowych rozwiązań jeszcze nie ma, że wszystko trzeba w mozołę i trudzie budować i ustalać. W chwili obecnej bowiem nikt na całym świecie nie ma konstruktywnego planu, mimo tylu pięknych słów, zmarnowanych na zapowiadanie tego nowego, lepszego świata.

Jerzy Weryha.

PROTEKTORZY I TYRANI ISLAMU

Ostatnie wiadomości, docierające z Bliskiego Wschodu, doniosły o dekonspiracji na terenie Egiptu, Palestyny, Saudii, Libanu, Syrii i Iraku olbrzymiej sieci agentur sowieckich, którą pokryty został cały Środkowy Wschód. Przeprowadzone zostały aresztowania na szeroką skalę, a nadto zamknięto kilkadziesiąt pism i rozwiązano szereg organizacji i stowarzyszeń na obszarze całego Bliskiego Wschodu. Egipski premier, Ismail Sadky Pasza, oświadczył przedstawicielom prasy, że rozmiary komunistycznej akcji na tych terenach są tego rodzaju, iż zaskoczą opinię świata, gdy szczegóły zostaną ujawnione. Charakterystyczne jest, że wśród aresztowanych znajdują się m.in. Azerbejdżanie, którzy przybyli na studia teologiczne do Kairu.

Bliski Wschód, rozbity na szereg państw, podlegających bądź to wpływom angielskim bądź francuskim, leżący na szlaku, który wiedzie zarówno ku Afryce, jak i ku południowej części kontynentu azjatyckiego, kluczowa pozycja pomiędzy Morzem Śródziemnym a Oceanem Indyjskim — stanowił zawsze potężną pokusę dla wszystkich imperializmów. Znaczenie Bliskiego Wschodu doceniali Niemcy na długi okres przed pierwszą wojną światową. W czasie ostatniej wojny zarówno Mussolini, jak i Hitler patrzyli pożądliwym okiem w tę stronę. Bliski Wschód, pozornie rozbity politycznie, posiada jednak jedną wspólną spójnię, która może być wygodnym kluczem do wszystkich zagadnień z nim związanych. Kluczem tym jest jedna wiara mahometańska. Gdziekolwiek dochodzi głos muezina, wszędzie padają na twarz tysiące wiernych, zwracając oczy ku Mecce i Medinie. Co więcej — Bliski Wschód stanowi

centrum świata muzułmańskiego. Od Ceuty po Indie, marzeniem każdego Muzułmanina jest odbycie pielgrzymki do Mekki i zdobycie zaszczytnego tytułu „hadzi“. Święty kamień Kaaby jest nadal potężnym symbolem, wokół którego fanatyzm religijny skupia miliony wiernych.

Faktu tego nie mógł przeoczyć oczywiście także jeden z najbardziej prężnych i ekspansyjnych imperializmów doby obecnej, a mianowicie imperializm rosyjski. Rosja posiada o tyle dogodną pozycję wyjściową dla spraw muzułmańskich, że na jej olbrzymich terenach zamieszkuje około 18 milionów Muzułmanów. Daje jej to tytuł do interesowania się sprawami muzułmańskimi i stwarza dogodny pomost dla innej akcji, nie mającej nic wspólnego z kultem religijnym.

Podobnie jak inne religie, religia muzułmańska przez lata cała była przez Rosjan zwalczana. Każda religia, wedle oficjalnej doktryny komunistycznej, stanowi „opium dla ludu“ i dlatego winna być zniszczona. Mułowie na terenie Rosji, podzielili los duchownych innych wyznań, znalazłszy się w więzieniach N.K.W.D. i w dalekich lagrach na Syberii. Wielu z nich zginęło w czasie pacyfikacji całych obszarów, gdyż zaciekłość regime'u bolszewickiego w pierwszej mierze obracała się przeciw nim, jako przeciw „wrogom postępu i zdobyczy proletariatu“.

W miarę jednak, jak regime bolszewicki począł odstępować od czynnych doktryn komunistycznych na rzecz niezrównanych wzorów imperializmu carskiego, zdano sobie sprawę, że religia w Rosji stała przecież zawsze na usługach zwierzchniej władzy państwowej i była posłusznym, a równocześnie potężnym narzędziem w jej rękach.

Na Rosję przyszły ciężkie terminy w okresie ostatniej wojny. Każdy zastryk, który mógł ożywić osłabionego kolosa, każdy narkotyk, który mógł pomóc do wydobycia maksimum sił, był — nie do pogardzenia. Dłaczegóż więc miałyby się odejmować ludowi „opium“, skoro galka opium czyni z wyczerpanego do ostateczności kulisa na nowo silne zwierzę pociągowe.

Już od r. 1942 różni przywódcy muzułmańscy na terenie Rosji poczęli wydawać odezwy w języku tatarskim, uzbeckim, kazackim, kirgizkim i tadżyckim, nawołujące do walki z niemieckim najeźdźcą.

Podobnie jak w stosunku do prawosławnych, zastosowano nowy zwrot w stosunku do Muzułmanów W czerwcu 1944 Państwowa Rada dla Spraw Wyznań Religijnych okazała nagłą chęć przyjęcia z pomocą Muzułmanom w odbudowaniu ich kultu. Rozpoczęto w szybkim tempie usuwać kluby Kom-somolców z meczetów i oddawać je wiernym na praktyki religijne. Okazano żywe zainteresowanie stosunkami, panującymi w religijnym świecie muzułmańskim, ułatwiano zjazdy muzułmańskie t.zw. *Kurultaj* i prześcigano się w gorliwości religijnej z garstką ocalałych z prześladowań Mułłów. W północnym Kaukazie, Transkaukazji, centralnej Azji, Baszkirii i Republice Tatarskiej, rozwinięto ożywioną, nieomal misyjną działalność wśród Muzułmanów.

Charakterystyczne jest to, że nastąpiło całkowite połączenie Sunnitów i Szuytów w świecie muzułmańskim na terenie Rosji. Nakaz Moskwy wyrównał nieporozumienia i wzajemną niechęć obu tych odłamów, tworząc potężny blok muzułmański.

Wśród przywódców świata muzułmańskiego na terenie Rosji doniosłą rolę odgrywa w obecnej chwili Ahund Aga Alizade, głowa Muzułmanów w Transkaukazji, któremu przysługuje tytuł Szeik ul Islam.

Z inicjatywy rządu azerbejdżańskiej Republiki w dniu 25 maja 1944 r. odbył się w Baku *Kurultaj*, na który przybyli także reprezentanci Armenii i Gruzji. *Kurultaj* nie ograniczył się do wyboru Ahunda Agi Alizade na Szeika ul Islam, lecz tradycyjnym zwyczajem wszelkich organizacji na terenie Rosji, bez względu na ich rodzaj, przesłał telegramy hołdownicze Stalinowi i Kalinowi. Większą wymowę jednak posiada fakt, że *Kurultaj* za pośrednictwem skwapliwie udzielonego mu dostępu do radia, wezwał Muzułmanów Bliskiego i Dalekiego Wschodu, Indii i Afryki do walki przeciw hitleryzmowi. W ten sposób Islam rosyjski podejmował zielony sztandar Proroka w przewodnictwie nad całym światem muzułmańskim.

Ahund Aga Alizade jest synem Ahunda Dżawada, Mułły, który od r. 1872 do 1904 był Gazim Baku. Sam Ahund Aga Alizade, ukończywszy niższe szkoły w Rosji, oddał się studiom nad Koranem i ukończywszy później szkoły średnie, udał się celem kontynuowania studiów do Iraku, gdzie spędził pięć lat w Karbala i Nadżaf. Pewną pozycję zdobył jako Mułła meczetu Taza Pir w Baku, który jest sławny na terenie Transkaukazji.

Stosunek Agunda Agi Alizade do regime'u sowieckiego charakteryzuje jego własne oświadczenie, że „Muzułmanie w Rosji nigdy nie byli tak wolnymi w sprawach religii, jak pod władzą sowiecką“.

Podobną rolę, jak Ahund Aga Alizade na terenie Transkaukazu, odgrywa w Azji Centralnej Mufti Ufy — Rahman ibn Szeik Zainulla Rassuli, który uzyskał specjalne podziękowanie Stalina za swój hojny dar na cele wojenne.

W okresie, gdy na terenie Bliskiego Wschodu i Indii kwestie muzułmańskie nabierają niezwyklej ostrości, gdy problemy palestyńskie rozpalają do białości uczucia Arabów, a problemy w Indiach doszły

do takiego stanu wrzenia, iż Rada Naczelna Ligi Muzułmańskiej w Bombaju wezwała do podjęcia „bezpośredniej akcji“, ogłaszając ustami przewodniczącego Mahometa Ali Jinnah, że „pożegnano się raz na zawsze z metodami konstytucyjnymi“ — posunięcia Sowietów w stosunku do Muzułmanów mają niewątpliwie znaczenie daleko szersze aniżeli czysto wewnętrzne i cele daleko rozleglejsze, aniżeli odrodzenie kultu religijnego Muzułmanów.

Te manewry rosyjskie, zmierzające do stworzenia bloku muzułmańskiego, doceniane są w pełni przez Wielką Brytanię, dla której zagadnienia muzułmańskie są zawsze cierniem we wszystkich poczynaniach na terenie Afryki i Azji. Już w dniu 8 lipca 1937 r. Turcja, Iran, Afganistan i Irak podpisały *Saadabad Pakt*. Jakkolwiek pakt ten nosił niewinną nazwę „paktu nieagresji“, to jednak wzbudził podejrzliwość sowieckie. Sowiety dopatrywały się poza jego kulisami inspiracji brytyjskiej.

Również Liga Arabska, mająca swoją siedzibę w Kairze — nie cieszy się sympatią oficjalnych czynników rosyjskich, które wykazują zainteresowanie „orientalistyką“. Liga Arabska, kładąc fundamenty pod nowoczesnie pojętą solidarność arabską w znaczeniu politycznym, ekonomicznym i kulturalnym, staje się coraz potężniejszym czynnikiem na Bliskim Wschodzie. Rosjanie uważają ją za narzędzie polityki brytyjskiej. Wbrew niechęci rosyjskiej — a może właśnie dlatego — cieszy się ona poparciem brytyjskim.

Wagę wydarzeń w świecie muzułmańskim Bliskiego Wschodu dla Wielkiej Brytanii łatwo ocenić, jeśli się zważy, jak wiele rozgłosu wywołała sprawa Wielkiego Muftiego w Jerozolimie, który w dość tajemniczych okolicznościach zbiegł na Bliski Wschód z Francji. Bez względu na dokumenty, którymi Wielki Mufti posługiwał się w tej ucieczce, — niewielu ludzi, poza Intelligence Service, dowie się,

czyje usługi dopomogły Wielkiemu Muftiemu w jego eskapadzie. Można jedynie zgadywać komu mogło zależeć na spowodowaniu kłopotów Wielkiej Brytanii i na podtrzymaniu fermentów wśród Muzułmanów.

Drażliwa sytuacja w Palestynie, która ulega coraz gwałtowniejszemu zaostrzeniu, wytwarza paradoksalną sytuację i komplikuje coraz bardziej i tak powikłany splot interesów. Wielka Brytania, mając żywo na uwadze aspiracje rosyjskie do obejmowania protektoratu nad Islamem, nie może sobie pozwolić na jawne uleganie żądaniom Sjonistów. Równocześnie Arabowie, zachęteni stanowiskiem Rosji, która ani jednym słowem nie popiera dążeń sjonistycznych, skłonni są pojmować zachowanie się Rosji, jako próbę stanowiska arabskiego w sprawach palestyńskich. Fakt ten, z natury rzeczy, kieruje oczy Arabów ku Rosji.

Stany Zjednoczone, które nie posiadają bezpośredniego zainteresowania dla spraw muzułmańskich w ogólności, a arabskich w szczególności, są natomiast żywo zainteresowane reakcją Żydów amerykańskich na to, co się dzieje w Palestynie. Pozycja Żydów w Ameryce i w świecie, zarówno pod względem politycznym jak i ekonomicznym nakazuje rządowi Stanów Zjednoczonych daleko posuniętą rolę w ustosunkowaniu się do zagadnień palestyńskich. Ameryka pragnęłaby zachować wygodne stanowisko krytyka spraw palestyńskich, nie przyjmując żadnej współodpowiedzialności za poczynania brytyjskie. Wręcz przeciwnie, Wielka Brytania pragnie amerykańskiego żyra na swych aktach w sprawie Palestyny, by decyzjom swoim nadać większy walor i osłabić ataki Żydów na całym świecie. Ostatnie wystąpienie Churchilla w parlamencie, stawiające na ostrzu miecza zagadnienie współdziałania amerykańskiego w sprawach palestyńskich, pod groźbą zrzeczenie się mandatu przez Wielką Brytanię, dowodzi, jak bardzo Wielka Brytania potrzebuje autorytetu

Stanów Zjednoczonych w rozstrzygnięciu tych spraw.

Jakkolwiek Egipt ostatnio natarczywie wysuwa żądanie usunięcia wojsk brytyjskich ze swego terytorium i jakkolwiek Wielka Brytania wyraziła na to w zasadzie swą zgodę, która spotkała się zresztą z gwałtowną dezaprobatą opinii brytyjskiej, to jednak nie oznacza to, że Wielka Brytania postanowiła pozostawić Bliski Wschód swemu losowi. Lotniska brytyjskie w Lydda w Palestynie są położone o pół godziny lotu od Kanału. Przychylny Wielkiej Brytanii Emir Transjordanii Abdullah z rodu Haszimitów, udzielił gościny garnizonom brytyjskim i

Tadeusz Przyłuski.

CO ZROBIĆ Z PALESTYNĄ?

Polityka brytyjska stoi w tej chwili wobec niezwykle trudnego dylematu. Nie może bowiem zaspokoić zasadniczych postulatów Żydów: państwa żydowskiego w Palestynie oraz swobodnej imigracji, bez narażenia się na najbardziej zdecydowany opór nie tylko Atabów palestyńskich ale i całego świata arabskiego, jeżeli nie całego Islamu. Mając do wyboru między dwoma antagonistami w Palestynie, Anglią — z konieczności — starała się łagodzić silniejszego t.j. Arabów, w okresie największego niebezpieczeństwa, jakie Imperium Brytyjskie dotychczas znało. W roku 1939 Rząd Brytyjski wydał t.zw. *Białą Księgę*, która uznawała za niewykonalny plan utworzenia w Palestynie dwóch odrębnych państw: żydowskiego i arabskiego. Utrzymując zaś bez zmiany dotychczasowy ustrój polityczny Palestyny, polityka brytyjska zamykała przed Żydami możliwości imigracji. Dalszą bowiem imigrację Żydów uzależniała ona od zgody Arabów.

zezwoił na budowę lotnisk. Król Iraku pochodzi również z rodu Haszimitów, jak zresztą i regent, sprawujący faktycznie władzę. Syria i Liban zawdzięczają wiele Wielkiej Brytanii ze względu na jej stanowisko w stosunku do francuskich żądań utrzymania mandatu.

Święta Księga Koranu głosi: „*Niechaj przekłeci będą tyrami*“ lecz Ahund Aga Alizade, który stwierdza, że „*Muzułmanie w Rosji nigdy nie byli tak wolnymi w sprawach religii, jak pod władzą sowiecką*“ — może być niebezpiecznym interpretatorem Koranu, jeśli chodzi o wyjaśnienie, *kto jest protektorem, a kto tyranem Islamu.*

W okresie wojny z Niemcami i hitleryzmem, Żydzi znosili system ustalony przez Białą Księgę (obchodząc go przez nielegalną imigrację), ponieważ była to walka z ich głównym wrogiem i dlatego uznawali, że nie była to pora na rozprawę z Anglikami. Tylko drobna mniejszość, terrorystyczna organizacja Sterna, jeszcze w czasie wojny, prowadziła podziemną walkę z polityką brytyjską, organizując zamachy terrorystyczne na dygnitarzy brytyjskich w Palestynie, a także i w innych krajach Bliskiego Wschodu. Gdy wojna się skończyła, całe Żydostwo palestyńskie i światowe podjęło szeroko zakrojoną akcję, celem zmuszenia Anglii do zmiany jej dotychczasowej polityki w Palestynie.

Ten nacisk Żydów zbiegł się w czasie ze zmianą rządu w Anglii. Przyszła do władzy Partia Pracy, która w okresie kampanii wyborczej w r. 1945 zobowiązała się spełnić żądania Żydów. W tym samym czasie i rząd amerykański, zawsze

zabiegający o względy żydowskich wyborców w Stanach Zjednoczonych wypowiedział się oficjalnie na rzecz tych żądań — otwarcia bram Palestyny dla imigracji oraz utworzenia państwa żydowskiego. Zdawałoby się, że rząd Partii Pracy, wobec swoich znanych sympatii prożydowskich (zarówno w samym rządzie jak i w reprezentacji parlamentarnej partii zasiada szereg Żydów) powinien być jaknajbardziej chętny do zaspokojenia dążeń Żydów, tak wyraźnie popieranych przez rząd amerykański. Ale od czasu, gdy Partia Pracy objęła władzę, musi ona ponosić odpowiedzialność za całość interesów brytyjskich. Spełnienie w całości żądań Żydów wydaje się jej obecnie rzeczą niemożliwą, prowadziłoby to bowiem do ruiny pozycji Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie. Stara się ona zatem znaleźć rozwiązanie pośrednie, które dawałoby Żydom pewne koncesje, ale w takich tylko granicach, które mogłyby być w ostateczności przyjęte przez Arabów. Na tym tle powstał plan „*federacji*“ palestyńskiej, czyli podziału Palestyny na cztery prowincje, z których dwie, żydowska i arabska miałyby autonomię.

Być może, że w okresie spokojniejszym niż obecny, Żydzi przyjęliby narazie ten plan federacyjny, który przedstawia pewne korzyści i drogą targów, mógłby objąć jakieś przez Żydów przedstawione poprawki. Ale działalność skrajnych elementów żydowskich w Palestynie z jednej strony, z drugiej zaś poparcie Ameryki — popychają Żydów na drogę wysuwania dalekoidących żądań i drastycznych metod walki. Ilustracją tych metod jest niedawny zamach bombowy na siedzibę Rządu Palestyńskiego w Jerozolimie, w którym zginęła połowa urzędników brytyjskich władz centralnych.

Rząd amerykański, a właściwie Prezydent Truman, odmawia poparcia projektowi brytyjskiemu, nie chce jednak brać odpowiedzialności za żaden inny plan. Ze strony

amerykańskiej sugeruje się jednak conajmniej takie zmiany w projekcie federacji, wśród których znalazłoby się przyznanie Żydom większego terytorium prowincji żydowskiej, oraz swoboda decyzji w sprawie dalszej imigracji do tego obszaru. W każdym razie powtarza się dawniejsze żądanie dopuszczenia do Palestyny już teraz 100.000 Żydów.

Tym naciskom na Rząd Brytyjski towarzyszy zorganizowana akcja masowej nielegalnej imigracji Żydów z Europy, zwłaszcza z Europy środkowo-wschodniej. Masowość tej emigracji w chwili obecnej, w okresie ostrego konfliktu między Rosją a mocarstwami zachodnimi, dowodzi, że emigracja ta nie jest obojętna polityce sowieckiej. W przeciwnym razie trudno byłoby sobie wyobrazić, jak tak wielka ilość emigrantów, w sposób poważnie jawny, mogłaby opuszczać kraje, znajdujące się pod ścisłą kontrolą sowiecką. Podejrzanie to wzmacniają również zajścia anty-żydowskie w niektórych z tych krajów, organizowane na rozkaz, zajścia, w których czynny udział biorą agenci tajnej policji. Tworzenie trudności polityce brytyjskiej oraz wbijanie kilna w dobre stosunki anglo-amerykańskie napewno nie mijają się z celem sowieckiej polityki.

Atmosfera polityczna, w której rozpatrywane są środki załatwienia kwestii palestyńskiej, nie jest sprzyjająca. Z jednej strony działa podniecenie oraz nadzieje na poparcie z zewnątrz u obu stron w zatargu palestyńskim, co nie nastraja żadnej z nich pojednawczo. Jednocześnie zaś Wielka Brytania — rozważając rozwiązanie tego zagadnienia — musi brać pod uwagę względy swego bezpieczeństwa i swych interesów na Bliskim Wschodzie. Te względy wpłynęły w znacznej mierze na okoliczność, że projekt podziału Palestyny na prowincje, odbiega znacznie od projektu *Peela* z r. 1937, który sugerował podział Palestyny

na oddzielne państwa, żydowskie i arabskie (zapewniając zresztą Anglii pewną rolę opiekuńczą, łącznie z zarządzeniem niedużego terytorium wspólnego chrześcijan, Żydów i muzułmanów w rejonie miejsc świętych z Jerozolimą jako stolicą). Projekt Peela dawał Żydom palestyńskim możliwość zaspokojenia ich ambicji własnej państwowości, chociaż w ramach niewiele zresztą większego terytorium, aniżeli proponowane obecnie, a samymi Żydomi pozostawiał sprawę imigracji. Obecny projekt sprawę tę wyłącza z pod kompetencji Żydów. Dla Arabów palestyńskich uzyskanie własnego państwa (lub w połączeniu z Transjordanią) byłoby rzeczą bardziej atrakcyjną, zwłaszcza, gdyby podział Palestyny został przeprowadzony zgodnie z zasadami geografii a nie przypadkowego układu interesów.

Na to jednak, aby załatwić konflikt żydowsko-arabski uczciwie trzeba aby Anglia 1) sama nie była

stroną w tym zatargu i działała, rzeczywiście w interesie obu stron brytyjskiej i arabskiej, 2) aby kwestia palestyńska mogła się znaleźć poza zasięgiem działania czynników zewnętrznych, zupełnie obcych temu zagadnieniu, które mieszają się do niego dla swoich własnych celów: rząd amerykański mając na względzie żydowskich wyborców w Stanach Zjednoczonych, Rosja sianie zamętów w świecie.

Spełnienie jednak tych warunków wymaga zmiany w obecnej sytuacji międzynarodowej, która jest niezwykle skomplikowana i podminowana narastającymi konfliktami. Kwestia palestyńska jest tylko jednym z jej ogniw i każda próba załatwienia jej „na gorąco”, dla dogodzenia tylko momentom koniunkturalnym lub czynnikom znajdującym się poza Palestyną, musi prowadzić do błędnego rozwiązania. Dla Wielkiej Brytanii natomiast próba taka może się okazać w dalszych skutkach wręcz fatalna.

Anna Zajączkowska

Z ŻYCIA POLAKÓW W NIEMCZACH

Jako wstęp do stałych informacji o życiu polskich wsielenców w Niemczech drukujemy poniższy artykuł. Daje on ogólną charakterystykę życia polskiego w strefach zachodnich, oraz zajmuje się objawami zdolności organizacyjnych i twórczych Polaków. Nie jest to jednak, niestety, jedyna strona położenia polskich wsielenców. Zwłaszcza w ostatnim czasie napiętno się sporo w tym zakresie trudności. W następnych numerach scharakteryzujemy je, opisując, jak Polacy biorą się do ich przezwyciężania.

I.

Okoliczności wojny i obecnego okresu pozostawiły Polaków w Niemczech we względnie odcięciu od innych polskich środowisk za granicą i formy organizacyjne, jakie już wiążą te masy uchodźcze, powstały samorzutnie.

Natychmiast po załamaniu się Niemiec zaczęły w poszczególnych

skupiskach powstawać koła pomocy i opieki, miejscowe zarządy polskie, oraz ośrodki spełniające zadania oświatowe i ruchy zawodowe. Poszczególne ośrodki nawiązywały stopniowo ze sobą kontakt, wyłaniając Komisje Porozumiewawcze okręgów a w dalszym ciągu stref. W październiku ubiegłego roku Komisja Porozumiewawcza dla strefy

brytyjskiej zorganizowała Stały Sekretariat dla Spraw Polskich w Bramsche, a w dniu 27-go stycznia b.r. na zjeździe delegatów ze stref brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej utworzona została organizacja naczelna, *Zjednoczenie Polaków w Niemczech*. Organizacja ta o charakterze społecznym jednoczy uchodźców i wsielenców Polskich w Niemczech i reprezentuje całość ich interesów; spełnia pieczę nad zasadniczym zagadnieniem przyszłości uchodźstwa polskiego w Niemczech i pośredniczy w rozdziałach pomocy materialnej ze strony władz okupacyjnych i U.N.R.R.A. Zjednoczenie Polskie w Niemczech poza tym spełnia ważną rolę koordynowania działalności instytucji polskich rozsianych na terenie trzech zachodnich stref okupacyjnych. W jego siedzibie odbywają się zjazdy, jak zjazd studentów, zjazd delegatów kół kobiecych, zjazd nauczycieli, instruktorów kursów zawodowych i.t.d. Zjednoczenie daje również okazję do nawiązania współpracy kilku różnym stowarzyszeniom. I tak naprzykład, w drodze wspólnych obrad Związku Studentów, Bratniej Pomocy Studentów, Rady Młodzieżowej i Przedstawicieli Harcerstwa, wyłoniona została nowa organizacja: Związek Samopomocy Młodzieżowej, mający za zadanie zrzeszyć młodzież nieobjętą dotąd żadną z istniejących organizacji.

2.

Podwaliną szerszych form polskiego życia zbiorowego w Niemczech jest życie obozów. Niektóre z nich dają chlubne świadectwo polskim zdolnościom organizacyjnym. W Westdorfie, wielkim obozie wsielenców koło Bergedorfu, naprzykład, obok instytucji takich jak szpital na 290 łóżek, biblioteka i kino, dobrze urządzone świetlice, prasa, orkiestra i chór, założona została przez Polaków własna rozgłośnia radiowa. W sieć jej na terenie obozu włączonych jest ponad 300 odbiorników. Rozgłośnia ta,

ze swego studium, nadaje bogaty program radiowy przez 11 godzin na dobę. Program jej obejmuje dobrze opracowane (również na podstawie odbieranego w czasie dyżurów nocnych dyktanda prasowego), bieżące wiadomości polityczne, komunikaty i ogłoszenia obozowe, pogadanki lekarskie i naukowe, przeglądy prasy krajowej i zagranicznej, audycje literackie i muzyczne a nawet, ze względu na przebywających w obozie Litwinów i Ukraińców, wiadomości polityczne w języku ukraińskim i litewskim.

Tak jak oboz w Wentorfie posiada własne instalacje radiowe, umożliwiające nadawanie komunikatów związanych z życiem obozowym, tak też m. in. oboz „Insula” w pięknej miejscowości koło Berchtesgaden i polski ośrodek w Salzburgu posiadają podobne urządzenia.

Dobrze zorganizowanym jest ośrodek Lechów, którego mieszkańcy wykazali wiele gospodarności, staranności i smaku estetycznego w urządzeniu zarówno swych pomieszczeń indywidualnych jak i urządzeń życia zbiorowego. Ośrodek ten ma piękną salę balową, salę teatralną, własną aparaturę kinową, orkiestrę spełniającą zarówno rolę rozrywkową, kulturalną i w życiu religijnym. Ośrodek ten charakteryzuje dobrze zorganizowane szkolnictwo i harcerstwo.

Naogół w życiu polskich ośrodków w Niemczech zwraca uwagę dobre zorganizowanie rozdziału żywności i szkolnictwa, i co szczególnie uderza, życia sportowego. W tym zakresie obok harcerstwa czynne są gniazda sokole. Urządzone są liczne zawody. Warto podkreślić, że zawody sportowe jak imprezy kulturalne dają Polakom okazję do bliższego współżycia z innymi grupami narodowościowymi, Ukraińcami, Litwinami, Łotyszami, Białorusinami i Jugosłowianami. Współżycie to, znajduje swój żywy oddźwięk w prasie polskiej w Niemczech, która często zamieszcza artykuły przedstawicieli tych narodów

i ich zagadnienia polityczne są przez tę prasę traktowane bardziej żywo niż w prasie innych polskich skupisk za granicą.

Uznanie jakie niewątpliwie wzbudza praca organizacyjna Polaków żyjących w obozach na terenie Niemiec, pogłębia również i ta okoliczność, że obozy są często przenoszone z miejsca na miejsce naskutek akcji komasacyjnych i likwidacyjnych. Reakcją na te okoliczności, w przeważającej liczbie wypadków, jest u Polaków jedynie wzmoczenie ich tendencji konstruktywnych i tempa przystosowania się do nowych warunków. Niektórzy utrzymują, że ten przejaw płynności warunków życia polskiego w Niemczech, wobec wynikającej z ciężkich doświadczeń apatii i rozleniwienia mas polskich, zawiera również elementy dodatnie, zmuszając do wysiłku i pobudzając inicjatywę.

3.

Wobec nie rozwiązanej dotąd sprawy przyszłego osiedlenia, wobec trudnego i dotąd niemal beznadziejnego zagadnienia pracy, aktywność Polaków wyładowuje się głównie w zakresie kształcenia i przygotowania zawodowego. W poszczególnych ośrodkach czynne są przedszkola, szkoły powszechne, gimnazja, licea i kursy zawodowe. Jednolity kierunek kształcenia jest wspomagany i kontrolowany przez Kuratoria Szkolne poszczególnych okręgów. Rozwija nad nim pozatym pięćdziesiąt Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Niemczech; dla usprawnienia tej pracy odbywają się zjazdy nauczycielskie.

Na terenie wszystkich trzech zachodnich stref okupacyjnych, szkolnictwo polskie obejmuje: 194 przedszkoli (7.885 dzieci), 381 szkół powszechnych (30.832 dzieci), 28 gimnazjów i 77 liceów. Łącznie w wymienionych typach szkół uczy się 55.304 dzieci, znajdujących się pod opieką 346 ochroniarek względnie freblanek i 1.627 nauczycieli.

Podobnie jak inne formy życia

zbiorowego Polaków w Niemczech, szkolenie zawodowe ujęte jest obok inicjatywy i pracy w tym kierunku poszczególnych ośrodków, szerszymi ramami organizacyjnymi. Komisje organizacyjne Związków Zawodowych poszczególnych obozów wojskowych i cywilnych mają możliwość skupiania się poprzez Główną Komisję Organizacyjną Związków Zawodowych Zjednoczenia Polskiego w Bransche. Kształcenie zawodowe Polaków cieszy się wyraźnym poparciem U.N.R.R.A. i władz okupacyjnych. Współdziała w niem również Y.M.C.A.

W poszczególnych skupiskach polskich urządzane są kursy rolnicze, techniczne, pielęgniarskie, kierowców pojazdów motorowych i.t.p. W Ratyźnie otwarto szkołę zawodową żeńską, obejmującą działy takie jak krawiectwo, modniarstwo, trykotarstwo i zdobnictwo obok dodatkowego kształcenia ogólnego.

Ilustracją zakresu pracy w tej dziedzinie ośrodków, znów niech będą dwa przykłady konkretne:

Na terenie Obozu Polskiego w Hanau zorganizowane zostały kursy obejmujące następujące warsztaty: Krawiecki, zdobniczy, szewski, blacharski, auto-mechaniczny, obróbki metali, radiotechniczny, elektrotechniczny, kowalski i stolarski.

W wspomnianym wyżej obozie Hamburg-Wentorf otwarto zeszłej jesieni 20 kursów, warsztatów i pracowni. W ramach tej akcji uruchomiono kurs monterów i kierowców samochodowych, robót ręcznych i kapelusznictwa, wytwórni lalek, pracownię malarską, udzielającą nauki — rysunków, plakatów i wykresów, kurs kroju i szycia, kurs gospodarstwa domowego, kurs gimnastyki i rytmiki. Otwarto także warsztaty krawieckie, stolarskie, ślusarskie, radiotechniczny i mechaniki precyzyjnej. (Ta ostatnia pracownia wykonała m.in. narzędzia chirurgiczne dla obozowego ambulatorium.)

Na uniwersytetach niemieckich i na Uniwersytecie U.N.R.R.A. stu-

diują liczni polscy akademicy. Powstał Związek Studentów Polskich w strefie brytyjskiej i analogiczny w strefie amerykańskiej. Czynną jest również Bratnia Pomoc Studentów Polaków.

W Monachium zawiązało się koło Profesorów i Asystentów Polaków, skupiające personel naukowy zarówno wyższych uczelni polskich jak i Uniwersytetu U.N.R.R.A.

4.

Prasa polska w Niemczech podobnie jak i inne instytucje walczy z dużymi trudnościami. Likwidacja obozu z reguły pociąga za sobą likwidację wydawanych tam pism. Tak np. w związku z likwidacją dwu obozów polskich na wyspie Sylt przestały wychodzić, wydawane tam „Wiadomości Codzienne” i tygodnik „Powrót”. Ten sam zespół redakcyjny jednak zdołał wznowić działalność po przeniesieniu obozu i wydaje nowy tygodnik powielany na Rotaprinzie „Rozdroże” w Echenföde.

Poza technicznymi, prasa polska w Niemczech musi zwalczać również, duże trudności innej natury: Tygodnik polskiego obozu wojskowego w Dorsten „Czuwaj” został zamknięty przez władze brytyjskie naskutek rzekomo ostrego kursu antyrosyjskiego. Podobnie w okupacji francuskiej władze zamknęły tygodnik „Nowa Polska”. W obozie Fallingbommel w związku z zarzutami władz co do kierunku antyrepatriacyjnego, zamknięta została gazетка obozowa. Naskutek cofnięcia licencji przez brytyjski zarząd wojskowy, przestał wychodzić tygodnik „W roku 1945 i później” wydawany w Lubece. Tej samej natury trudności nastręcza, kolportaż pism jak i wydawnictw zwłaszcza wydawnictw 2 Korpusu.

Jednak w samej okupacji amerykańskiej ukazuje się obecnie ok. 12 pism. Z pism polskich wychodzących w Niemczech wyróżnia się dobrym poziomem redakcyjnym i treściowym ilustrowany, kulturalno-

informacyjny tygodnik „Słowo Polskie”, wydawany w Monachium. Pośród licznych biuletynów informacyjnych (niejednokrotnie drukowanych na powielaczach) pism codziennych i tygodniowych nie brak czasopism młodzieżowych jak „Mój Przyjaciel”, harcerskich jak „Strażnica” oraz przeznaczonych dla dzieci. Czasopismem wyróżniającym się pewnym indywidualnym piętnem jest miesięcznik „Universum”, wydawnictwo oparte na zasadzie samowystarczalności handlowej, pozostawiające swobodę wyrażania poglądów skrajnie różnych i poza trudnościami technicznymi, nie podlegające żadnym ograniczeniom, poza osobistą odpowiedzialnością jego redaktora Dr. Wojciecha Zaleskiego.

Organem Zrzeszenia Wydawców i Dziennikarzy Polskich w Niemczech jest skromny „Biuletyn Informacyjny”. Zrzeszenie owo poza dziennikarzami skupia Wydawców Polskich jak: *Ośrodek Wydawczy w Bremie*, Wydawnictwo „Głos Ojczyzny” w Brunswiku, *Wydawnictwo T. Starczewskiego w Celle*, *Związek Polaków w Flensburgu*, *Instytut Polskiej Kultury i Pracy Narodowej w Goslar*, *Wydawnictwo Książek Polskich w Hamburgu*, *Związek Polaków w Hamburgu*, *Związek Polaków w Lubece*, *Wydawnictwa Z. Bośniackiego w Pöhl* i *A. Markiewicza w Unterlöss*, oraz inne.

Nakładem powyższych wydawców ukazało się wiele przedruków dzieł polskiej literatury (Mickiewicz, Słowacki, Konopnicka, Kasprzyc, Żeromski, Sienkiewicz, Prus i.t.p.), podręczników, wydawnictw religijnych oraz prac współczesnych. Wydawnictwa te obok wydawnictw 2 Korpusu i książek polskich wydawanych w Londynie mają choć w części zaspoakoić olbrzymi głód słowa polskiego wśród rzesz uchodźczych w Niemczech.

Dla rozprzestrzenienia wydawnictw i udostępnienia książki polskiej, która dotąd jeszcze jest ciągle rzadkością w stosunku do zapotrze-

bowania, istnieją na terenie polskich ośrodków w Rzeszy, liczne punkty sprzedaży, biblioteki i wypożyczalnie.

5

Łącznie z odmiennymi losami i zadaniami a również i materiałem ludzkim, poszczególne skupiska polskie za granicą wytworzyły odrębne cechy. Tak na przykład w odróżnieniu do polskiego środowiska w Wielkiej Brytanii oraz we Włoszech wśród wydawnictw polskich w Niemczech uderza przede wszystkim duża liczba podręczników, zarówno ogólnokształcących jak zawodowych; uderza większe zainteresowanie niż w innych skupiskach polskich sportem, a szczególnie wybijają się wśród Polaków w Niemczech samorzutne, oddolne skłonności organizacyjne.

W Niemczech, w największym polskim skupisku uchodźczym, nie zabrakło również przejawów artystycznej działalności kulturalnej. Obchody narodowe i uroczystości lokalne w poszczególnych ośrodkach z reguły nastrożają okazje do produkcji o charakterze swojskim nie rzadko artystycznym. Przeżycia z obozów koncentracyjnych wydały pewien plon literacki. Zaznacza się aktywność w dziedzinie teatru. Teatr polski im. A. Fredry w Regensburgu wystawił Ruskowskiego i Abrahamowicza „Mąż z Gracznosci”. Artysty Teatru Polskiego w Freimanie bardzo są czynni. Zespół Miłośników Sceny z Burghausen wystawił w ośrodku polskim w Vanting sztukę p.t. „Zmiałę Wichrem”. Jest to sztuka współczesna na temat życia polskiego na obczyźnie. Polskie Kółko Dramatyczne w Salzburgu wystawiło „Dożycie” Fredry. W Maczkowie Wydział Kultury i Oświaty zorganizował zespół teatralny. Ośrodek polski w Bambergu posiada czynny i dobry zespół rewiiowy pod kierunkiem p. A. Wirskiego. W wielkim świetnie zorganizowanym Freiman,

występował balet Nikolskiej. W strefie okupacyjnej brytyjskiej istnieją dwa zespoły operowe i liczne chóry amatorskie. W polskim ośrodku w Salzburgu otwarta została szkoła muzyczna, obejmująca klasy fortepianowa, skrzypcową i śpiewu solowego. Dyrektorem jej jest znany z Polski prof. Arkadiusz Bukin, który w salzburskiej rozgłośni obozowej wystąpił z recitalem szopenowskim.

W zakresie sztuk plastycznych uchodźstwo polskie w Niemczech wydało artystę dużej klasy, Jerzego Zielezińskiego, używającego pseudonimu S. Repety. Prace jego były objęte Wystawą Sztuki Polskiej na Obczyźnie, w Hanowerze, obejmującej pozatym prace 25-ciu polskich artystów. „Cykl K.Z.” Zielezińskiego wydany został nakładem Wydawnictwa „Słowa Polskiego” w Monachium. Są to szkice mówiące o życiu w obozie koncentracyjnym bodaj więcej niż opublikowane najbardziej szczegółowe dokumenty, oskarżenia i opisy i, z wiele bardziej przeraźliwą bezpośredniością. Uproszczenie ich tematyki jak i środków technicznych narzuca w sposób trudny do zatarcia w pamięci, wizję życia, które, nie tylko jak określa napisana w czterech językach przedmowa do tego wydawnictwa, pozostawiło z Niemca, Polaka czy Żyda, Rosjanina, Francuza czy Holendra jedynie człowieka, lecz sprowadziło jedynie do tego tylko mianownika kobietę i dziecko. Przerażliwa treść tych szkiców o tyle jedynie oszczędza widza, że oddaje ona upiorność obozu jakgdyby już poza fazą odczuwania bólu fizycznego.

Z uwagi na niedaleką przeszłość polskiego uchodźstwa w Niemczech, czy to w obozach koncentracyjnych, jenieckich lub na ciężkich robotach, lub spędzając w Polsce i w Powstaniu, Polakom w Niemczech tym większe należy się uznanie za obecny wysiłek organizacyjny, oświatowy i kulturalny.

ARTYKUŁY Z PRASY POLSKIEJ I OBCEJ

NIE DLA NICH CZTERY WOLNOŚCI

W. H. Chamberlin jest jednym z najwybitniejszych publicystów amerykańskich, oraz współredaktorem socjalistycznego tygodnika w St. Zjednoczonych „The New Leader”. W wielu swoich artykułach Chamberlin zajmował stanowisko obrony praw Polski i dekonspirował fałszywe i podstępne polityki sowieckiej. W ostatnim czasie Chamberlin odbył podróż po Europie. Po powrocie zdawał z niej sprawę w „The New Leader”. W numerze z 13 lipca b.r. umieścił swoje wrażenia z zetknięcia się z t.zw. „Polakami londyńskimi”, jak legalne władze polskie nazywa narzucony Polsce „rząd”.

Trudno powiedzieć czy ostatnia wojna bardziej się odznaczała ilością wzniosłych hasel głoszonych przez Narody Zjednoczone, czy też absolutnym zaprzeczeniem ideałów, widocznym w niektórych próbach powojennego układu stosunków. Wojenne cele Ameryki, uznane także i przez inne mocarstwa sprzymierzone, zostały streszczone w czterech wolnościach Roosevelta — wolności przekonań, wolności wiary, wolności od strachu i niedostatku.

Te hasła muszą się dziś wydawać ogromnym rzeszom wysiedleńców, którzy utracili domy a nierazko i rodziny, tym nieosiadłym nigdzie wędrowcom — gorzkim szyderstwem, żyjącym dzisiaj w warunkach niebywałego wprost niedostatku pod groźbą przymusowej repatriacji. Odmawia im się ponadto osobistej i politycznej wolności. Zetknąłem się tu w Londynie z przedstawicielami największych dwóch grup wysiedleńców — z Polakami i Ukraińcami.

Szczególnie ciężki jest los Polaków. Oficjalne dane stwierdzają, że jedna siódma strat zadanych Niemcom w czasie Bitwy o Wielką Brytanię, była dziełem polskich eskadr; 546 pilotów polskich zginęło na zachodnim froncie. Armia Polska pod dowództwem Generała Andersa była w ogniu najcięższych walk we Włoszech, między innymi pod Monte Cassino. Ale waleczność polskich żołnierzy, marynarzy i lotników na obcych polach walki nie wróciła

im ojczyzny. Nie można spojrzeć na Polaka w mundurze (a jest ich sporo w Londynie) bez poczucia tragedii i wstydu za akt politycznej i moralnej zdrady popełnionej wobec nich przez zachodnie Demokracje.

Legalny Rząd Polski, któremu cofnięto uznanie na mocy decyzji jałtańskich, istnieje jeszcze w Londynie i funkcjonuje nieoficjalnie. Rozmawiałem z szeregiem wybitnych Polaków — z Prezydentem Raczkiewiczem, Premierem Arciszewskim, Ministrem Spraw Zagranicznych Tarnowskim, Ministrem Informacji Pragierem i innymi. Nazywanie tych ludzi i ich współpracowników „czarnymi reaktorami”, „faszystami” i „anty semitami”, praktykowane przez komunistów i ignorantów wszelkiego autoramentu jest jednym z najbardziej złośliwych fałszerstw jakie kiedykolwiek narzucono łatwowiernej opinii amerykańskiej.

Arciszewski i Pragier to weterani Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Arciszewski, człowiek w podeszłym wieku pracował przez lata w organizacjach podziemnych walczących z Niemcami. Pragier był więziony za czasów reżymu Piłsudskiego. W trakcie moich długich rozmów z pół tuzinem wybitniejszych przedstawicieli Rządu nie zdarzyło mi się usłyszeć ani jednego sformułowania czy poglądu, któreby nie były do przyjęcia dla czytelników

„The New Leader“ czy innego prawdziwie liberalnego (nie napół komunistycznego) wydawnictwa.

Tragedią Wschodniej Europy (nie tylko samej Polski) jest to, że jej inteligencję o zachodnio europejskim nastawieniu przesładuje się w własnych krajach lub wypędza na tułaczkę zagranicę. (Taki sam proces miał miejsce w Rosji po rewolucji bolszewickiej). Realistyczne godzenie się z tym stanem rzeczy z fatalistyczną rezygnacją lub cynizmem jest zrozumiałe. Ale co doprowadza do rozpacz Polaków i innych wygnańców politycznych na tutejszym terenie, to złośliwe lub nieświadome wysiłki mające na celu przedstawienie despotycznych rządów satelitów Rosji Sowieckiej jako postępowe demokracje.

Generalny Prokurator obecnego Rządu Brytyjskiego Sir Hartley Shawcross po ostatniej swej wizycie w Polsce zrobił uwagę godną Józefa E. Davies'a. Powiedział on, że nastąpiłby nowy rozbiór Polski, gdy by nie interwencja brytyjska. Wrażenie, jakie takie powiedzenie robi na Polakach pochodzących z terenów na wschód od linii Curzona, nie trudno sobie wyobrazić.

Rząd Polski jest w dalszym ciągu uznawany przez Irlandię, Portugalie, Liban i niektóre środki i południowo amerykańskie państwa. Co jest jednak znacznie ważniejsze to to, że uznają go Polacy i osoby polskiego pochodzenia, którzy mają możność swobodnego wypowiedzania swych przekonań. Odnosi się to do przytłaczającej większości Polaków amerykańskich i do pół miliona Polaków we Francji. Odnosi się to również i do 200.000 Polaków służących w armii Andersa i do podwójnie licznych rzesz polskich uchodźców cywilnych.

Ten nieoficjalny Rząd na wygnaniu nie stwarza żadnych kłopotów Wielkiej Brytanii przez organizowanie niepotrzebnych intryg lub nawoływanie do zbrojnego oporu w Polsce, co w obecnych warunkach dałoby w wyniku tylko krwawe

represje. Ale z dumą zachowuje poczucie swej legalnej ciągłości.

Przywódcy polscy tutaj żądają dla Polski „prawdziwie wolnych i nieskrępowanych wyborów“. Rząd głęboko też jest przejęty losem i przyszłością 600.000 bezdomnych obywateli polskich. Rząd Brytyjski wziął na siebie częściowo odpowiedzialność za los sił zbrojnych. Wojsko polskie zostanie sprawadzone do Wielkiej Brytanii i zorganizowane w Korpus Przystosobienia na okres dwóch lat.

Ale sprawa uchodźców cywilnych (z których wielu walczyło w Powstaniu Warszawskim — podczas gdy inni byli wywiezieni przez Niemców za swą działalność polityczną) pozostaje w dalszym ciągu boleśnie niepewna. Pomoc UNRRA udzielana obozom uchodźczym skończy się prawdopodobnie z upływem roku, a komisja Rady Społeczno-Gospodarczej Narodów Zjednoczonych nie powzięła żadnych konkretnych decyzji.

Również rozpacziwa jest sytuacja Ukraińców. Trudno jest ustalić ich liczbę, gdyż wielu pozostaje w ukryciu. Partyzanci ukraińscy, których jednym z przywódców jest Stefan Bandera, prowadzili wojnę podjazdową przeciw władzom sowieckim tak na wschód jak i na zachód od linii Curzona.

Rzecznik ukraiński twierdzi, że w obozach uchodźczych w strefach amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej w Niemczech i Austrii przebywa około 250.000 Ukraińców, a że równie liczne rzesze pozostają w ukryciu. Prawdopodobnie polskie i ukraińskie cyfry pokrywają się niekiedy, ponieważ Polacy uznają za obywateli polskich wszystkich, którzy zamieszkivali terytorium państwa polskiego w granicach z 1939 r., podczas gdy Ukraińcy kierują się zasadą etniczną.

Jeśli się doda 100.000 uchodźców z państw bałtyckich i i prawie taką samą liczbę wschodnio europejskich Żydów i Jugosłowian (głównie Serbów) — ogólna liczba bezdomnych

i pozbawionych mienia osób wyniesie co najmniej milion a może nawet ponad milion. Zagadnienie opracowania możliwego do przyjęcia planu osiedlenia ich powinno być traktowane przez Zachodnie Demokracje jako sprawa nader pilna. Francja mogłaby z łatwością przyjąć wielu

uchodźców ponieważ brak jej ludności. Ale wpływ komunistów w Rządzie Francuskim staje temu na przeszkodzie. Bezdomni Europejczycy żywią nadzieję, że otworzą się dla nich wrota Stanów Zjednoczonych.

W. A. Chamberlin.

„The New York Leader“, Nowy York 13.7.1946.

ZNANY, LECZ SKONFISKOWANY RAPORT

Kiedy jesienią 1945 r. Komisja Spraw Zagranicznych amerykańskiej Izby Reprezentantów wysłała do Europy specjalną podkomisję badawczą, złożoną z czterech parlamentarzystów — dwóch Demokratów, J. F. Rytera z Connecticut i T. S. Gordona z Illinois oraz pani Fr. Bolton z Ohio i K. Mundta z Północnej Dakoty, obu Republikanów — wiadomo było, iż zadaniem komisji jest przedstawienie Izbie amerykańskiej obserwacji na temat działalności UNRRA w kilku krajach europejskich, między którymi znajdowała się również Polska i Jugosławia.

Opuszczających Waszyngton parlamentarzystów pouczono, iż mają po powrocie przedłożyć raport o swych spostrzeżeniach przed wejściem pod obrady Kongresu nowego przedłożenia budżetowego, ustalającego udział Stanów Zjednoczonych w finansowaniu UNRRA. Wolą większości Izby było, ażeby przed uchwaleniem nowych wydatków skarbu amerykańskiego na rzecz UNRRA mieć przed sobą autorytatywne sprawozdanie o działalności tej instytucji międzynarodowej.

Czwórka komisyjna wywiązała się ze swego zadania zupełnie zadawalająco. Podróżując razem, lub rozbita na dwie pary, zwiedziła szereg państw Europy i Bliskiego Wschodu oraz Moskwę. Powróciła do Waszyngtonu częściowo w październiku ub.r. (Gordon i Ryter) a częściowo

w listopadzie ub.r. (pani Bolton i Mundt). Powróciwszy, zasiadła do pisania raportu i przedłożyła go przewodniczącemu Komisji Spraw Zagranicznych, kongresmanowi Sol Bloom'owi, Demokracie z New Yorku w pierwszych dniach grudnia ub.r.

Przedłożenie rządowe o dalszym finansowaniu UNRRA zjawilo się przed Izbą i Senatem w pierwszych dniach marca r.b. — ale raportu czterech członków komisji nie przedłożono. Spoczywał w szufladzie kongresmana Bloom'a.

W czasie dyskusji nad finansowaniem UNRRA brak wiadomości o jej funkcjonowaniu, a szczególnie w krajach położonych poza „żelazną kurtyną“ sowiecką, okazał się bardzo dotkliwy. Długi szereg mówców przytaczał serię alarmujących wiadomości prywatnych o nadużyciach, jakim z lubością oddają się rządy zainstalowane w krajach podbitych przez Rosję Sowiecką — ale informacji autorytatywnych nie było.

Zastąpiono je odczytywaniem wyjątków z przemówień, wygłoszonych na zgromadzeniach publicznych i przed mikrofonami radiowymi przez czterech członków podkomisji śledczej. Żaden bowiem z czterech wycieczkowiczów do Europy i na Bliski Wschód nie zamilkł po powrocie, ale — wręcz przeciwnie — dawał wyraz swym spostrzeżeniom w całym szeregu wypowiedzi publicznych. Cytowano więc wyjątki z przemówień i odczytów pp.

Gordona i Rytera na temat sytuacji w Polsce (obaj mówią po polsku znakomicie), powoływano się na wywiady prasowe p. Mundta i na odczyty radiowe pani Bolton. Wszystko to jednak nie miało charakteru raportu oficjalnego, z którym Izba musiałaby się liczyć przy uchwalaniu dalszych wydatków państwowych na rzecz UNRRA.

Po wielu trudnościach — wydatki amerykańskie na UNRRA uchwalono i o raporcie oficjalnym zapomniano. Nigdy Izbie przedłożony nie został, nigdy nie debatowała nad nim Komisja Spraw Zagranicznych i nigdy nie został wydrukowany — jak zwyczaj każe — w formie dokumentu parlamentarnego.

Przedwczesne uznanie

Czterej członkowie podkomisji inwestygacyjnej zaczęli mieć wyrzuty sumienia, kiedy, odebrawszy diety podróżne, doszli do przekonania, iż wydali pieniądze skarbowe chyba niepotrzebnie, skoro oficjalne rezultaty ich spostrzeżeń nigdy poza szufladę kongresmana Sol Bloom'a nie wyszły.

Okazuje się jednak, iż wyszły. Wyszły najprzód do pewnych biur Departamentu Stanu, gdzie wywołały znaczny wzrost ciśnienia krwi, pulsującej w żyłach niektórych urzędników nieodmiennie rytmem teherańskim, czy jałtańskim. Kongresman Bloom — jak o tem notorycznie wiadomo — ulega tej samej niedomodze patologicznej, a — pozatem — obawia się swe, jako przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów rozumie jako rolę posłusznego wykonawcy woli Departamentu Stanu.

Rozpoczęły się wobec tego stanu rzeczy pertraktacje. Kongresman Bloom wzywał po kolei do siebie autorów raportu i tłómaczył im konieczność usunięcia lub zmiany brzmienia pewnych jego ustępów „obrażających Rosję Sowiecką“. Chodziło głównie o spostrzeżenia z Polski. Na drugim miejscu stały

spostrzeżenia z Jugosławii. Poza tem — „należało“ zmienić wstęp, wyrażający przekonanie, że „dalsze posuwanie się Stanów Zjednoczonych po teherańsko-jałtańskiej linii ustępstw w stosunku do Rosji Sowieckiej — spowoduje katastrofalną szkodę dla interesów amerykańskich“.

Czterej członkowie komisji okazali się jednak ludźmi upartymi. Oświadczyli niezmiennie, że raport pisali zgodnie z wymaganiami swych sumień i nic w nim zmienić nie mogą. Wobec tego raport wracał do szuflady kongresmana Bloom'a.

Znaleźli się jednak ludzie — dziennikarze oczywiście — którzy, pomimo upłynięcia ponad sześciu miesięcy od dnia złożenia Bloom'owi raportu, nie potrafili okiełznać swej ciekawości. Prawda, że znana niechęć Departamentu Stanu wobec skonfiskowanego przez Bloom'a raportu, ciekawość tę oczywiście podnieciła. Tym bardziej, iż wiadomo było, że kamieniem obraży jest jego ustęp, stwierdzający, iż „uznanie rządu warszawskiego, złożonego z komunistów i ich posłusznym agentów nastąpiło przedwcześnie, a fakt uznania i znaczenie tego kroku przedstawione było narodowi polskiemu przez jego obecnych władców w świetle całkowicie fałszywym“.

Treść raportu — powszechnie znana

Drugim kamieniem obraży było jasne stwierdzenie komisji, iż „w Polsce i w Jugosławii nie ma ani cienia wolności politycznej i osobistej“. Ze „w krajach tych panuje absolutna samowola armii i policji sowieckiej, że armie tych państw istotnie znajdują się pod komendą przebranych w narodowe mundury tych państw oficerów sowieckich i t.d.“ Ze „artykuły nadsyłane przez UNRRA używane są przez rządy komunistyczne za narzędzie walki politycznej z przeciwnikami“, że — dalej „istotnym władcą w Warszawie jest ambasador sowiecki, Lebie-

diew“, że — jeszcze i to „naród polski obrabowany został nie tylko z maszyn i urządzeń przemysłowych, portowych i rolniczych, ale nawet z damskich torebek, które żołnierze sowieccy wydzierali Polkom na ulicach“.

Niesposób zacytować pełnych 50 stron niezmiernie zwięzłego pisanego raportu, ale stwierdzić wolno, że zasługuje on na miano, chłodno i spokojnie, bez najmniejszej przesady pisanego aktu oskarżenia.

Ciekawi dziennikarze tak długo dębali po biurach parlamentarnych — aż niedawna na pierwszych stronach wszystkich dzienników amerykańskich treść raportu została ogłoszona.

Kongresman Bloom zdrzął — że tak powiem — w posadzie. Zwołał posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych i dał wyraz swemu oburzeniu na „machinacje“, które mogą zagrozić „i tak już katastrofalnej sytuacji międzynarodowej“ w momencie „kiedy nasz Sekretarz Stanu ma do czynienia z pokonaniem trudności najcięższej fazy naszych stosunków z Rosją Sowiecką“.

Poczem kongresman Bloom zaczął poszukiwać winnych wypnięcia się raportu do prasy. Pierwsze podejrzenie zwrócił na kongresmana Mundta, który kategorycznie zaprzeczył swej „winie“. Wówczas Bloom, oświadczając, że nie ustanie w wysiłkach, zmierzających do znalezienia winowajcy — zamknął posiedzenie, wbrew głośnym domaganiom się pp. Gordona, Rytera i Voorysa (Dem., stan Ohio), ażeby raport natychmiast ogłosić drukiem, jak tego zwyczaj parlamentarny wymaga. Wymieniono kilka ostrych słów, ale Bloom postawił na swoim — dopóki nie znajdzie winowajcy wydania raportu prasie — nie nada mu dalszego biegu. Poczem — z wrodzonym sobie poczuciem humoru, nadal cenionym przez jego przeciwników politycznych — dodał: „a poco właściwie raport teraz ogłaszać, kiedy już go cała prasa przedrukowała i wszyscy wiedzą co w nim jest?“...

Vigil.

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza“,
Nr. 147 z 25.6.1946.

NIEMIECKIE OBOZY TRENINGOWE W Z.S.R.R.

„Główne dowództwo Wehrmachtu może być pewne, że zamierzamy zdobyć sobie żołnierzy i oficerów armii niemieckiej po to, aby zmienić ich w czynnik decydujący w nowych Niemczech!“

(Z deklaracji generała von Seydritza, złożonej w Moskwie dn. 12.12.43).

W sowieckiej strefie Niemiec w Lipsku w maju r.b. otwarte zostały słynne Targi Lipskie.

Na targach tych wystawcy niemieccy zademonstrowali szereg artykułów, których, wydawałoby się, w rok po zakończeniu działań wojennych nie może produkować kraj, tak srodze jego doświadczonej.

Między eksponatami znalazły się

np. samochody marki BMW, produkowane w Niemczech niemal wyłącznie na potrzeby ZSRR (cena wozu osobowego kalkuluje się w granicach £180), motocykle teje marki, również masowo eksportowane do ZSRR (cena: 25 do £30), aparaty fotograficzne i przyrządy optyczne słynnej marki Zeiss, najbardziej nowoczesne maszyny rolnicze, piękne meble i jeszcze piękniejsze futra damskie, zreszczenie produkowane ze... skórek króliczych i eksportowane do ZSSR po cenie od 15 do £35.

Na Targach kilkanaście stoisk zademonstrowało setki niemieckich i obcojęzycznych, ale w Niemczech wyprodukowanych, książek oraz wy-

dawnictw periodycznych, wykonanych na niemieckim papierze, w niemieckich zakładach graficznych...

Równocześnie — ci, którzy mieli okazję odwiedzić Targi Lipskie, przekonali się, że w samym Lipsku życie jest bardziej unormowane niż w innych miastach Niemiec, w strefach brytyjskiej, amerykańskiej czy francuskiej, że sklepy są czynne i raczej nie pozbawione towarów, że papieros nie jest walutą obiegową, a taksówka jest dostępna dla każdego, kto posiada... marki, bowiem wielkie zakłady produkujące syntetyczną benzynę w Leuna pod Lipskiem produkują benzynę tej wystarczająco dużo i dla transportu niemieckiego i sowieckiego.

Fakty te zaobserwowało m.in. szereg dziennikarzy alianckich, którzy mieli okazję zwiedzić Targi Lipskie.

Pismo nasze niedawno omówiło — niezrozumiały pozornie — fakt coraz częściej notowanych ucieczek młodych Niemców ze strefy brytyjskiej czy amerykańskiej do... strefy sowieckiej, gdzie ponoć łatwiej o pracę, a ludzi brak!

Dlaczego brak?

Tylko stosunkowo niewielka liczba jeńców z rozbijanych od Stalingradu po linię Odry i Łaby armii niemieckich wróciła dotychczas do domu.

Fakt ten można tłumaczyć różnako.

M.in. pokój nie został jeszcze formalnie zawarty i niema formalnych podstaw do zwalniania jeńców wojennych. Wielu z tych jeńców zmarło w obozach sowieckich, które — w żadnym wypadku — nie były dla nich pepiniarą, wręcz przeciwnie — znaczny procent niemieckich jeńców wojennych, nawet po formalnościach pokojowych, nieprędko wróci do kraju.

Czy ZSRR będzie chciał zatrzymać tych ludzi na robotach przymusowych? Raczej nie.

Ostatnio zaobserwowane stanowisko czynników sowieckich wobec Niemców w samych Niemczech, a

także wobec Niemców-wysiedleńców i jeńców wojennych w Polsce czy Czechosłowacji, wskazuje na wyraźne faworyzowanie niedawnych śmiertelnych wrogów.

Po klęsce stalingradzkiej, powstał w Moskwie Związek Oficerów Niemieckich z marszałkiem von Paulsem i generałem von Seydlitzem na czele. Związek ten, gdy działania wojenne zostały zakończone, nie uległ bynajmniej likwidacji, zwłaszcza, że jak oświadczył (zgodnie z prawdą lub nie) Erich Weinert wiceprezes moskiewskiego Komitetu Wolnych Niemców, 9110 wszystkich przebywających w niewoli sowieckiej żołnierzy i oficerów niemieckich, wstąpiło do szeregów czy Komitetu czy Związku, które miały ratować Niemcy.

Po zakończeniu wojny, organizacja Paulus-Seydlitz, w której zresztą ten drugi, z gen. Danielssem i hr. Einsiedel, odgrywał rolę decydującą, zmieniła jedynie swój charakter, przekształcając się w centralę poważnych studiów militarno-politycznych, do złudzenia przypominającą pracę dobrze zmontowanego... sztabu generalnego.

„Sztab Paulusa“, bo taka nazwa przykleiła się do „zmodyfikowanego“ Związku wśród Niemców, przeniesiony został z Moskwy, gdzie pozostawiono jedynie małą placówkę o charakterze raczej biura informacyjnego, do Dietskogo Siola (dawne Carskie Siolo, 21 klm. na południe od Leningradu).

Oddano tam Niemcom cały, wielki kompleks budynków z pełnym urządzeniem i wszelkimi pomocami, niezbędnymi dla prac sztabowych. Wszystkie budynki, dotkliwie zniszczone w czasie niemieckiego oblężenia Leningradu, zostały starannie odremontowane, głównie przez „stroj-bataliony“ złożone z deportowanych Litwinów.

W końcu 1945 r. „sztab Paulusa“ zatrudnił ok. 700 oficerów rozmaitych szarż i wszelkich rodzajów broni. Wszyscy ci oficerowie otrzymywali gaże, identyczne z gażami

oficerów Armii Czerwonej, a także takie same zaprowiantowanie i zakwaterowanie.

Koszta ponoszone z tego tytułu przez władze sowieckie, ZSRR ma rzekomo „likwidować“ w sowieckiej strefie Niemiec.

Teoretycznie pozbawieni wolności, oficerowie „sztabu“ korzystają w rzeczywistości z rozmaitych przywilejów, mogą np. wyjechać się bez eskorty z rejonu zakwaterowania w Dietskim Siolu na „słowo honoru“. Zresztą oficerowie ci są już „przepracowani“ i strona sowiecka — ogólnie biorąc — nie obawia się jakichkolwiek niespodzianek.

Oficerowie „sztabu Paulusa“ mają prawo noszenia mundurów ze wszystkimi odznakami. Gdy wielu spośród nich, po paroletnim pobycie w niewoli, mundury zniszczyło, sowieckie władze wojskowe zaopatrzyły ich w... nowe mundury, pochodzące z niemieckich magazynów wojskowych, zagarniętych przez Armię Czerwoną w Polsce.

„Sztab Paulusa“ ma sprawować władzę nad 70 do 100.000 żołnierzy niemieckich, którzy specjalnie dobrani i „przepracowani“ przez specjalne komisje sowieckie i Komitetu Wolnych Niemców, ze statusu zwykłych jeńców wojennych przeniesieni zostali do specjalnych sowieckich „obozów treningowych“, gdzie — znowu otrzymując normalne wyżywienie, zaopatrzenie i zakwaterowanie — przyszanowane żołnierzom Armii Czerwonej — szkoleni są pospół z żołnierzami sowieckich doborowych jednostek gwardyjskich.

Obozy te znajdują się w: Petrozawodzku, Rambowie, Siestroriecku, Krasnoarmiejsku, Krasnym Siolu i Peterhofie (Iotoczny).

Jest charakterystyczne, że poza Krasnoarmiejskim, który znajduje się w Rosji wschodniej, wszystkie pozostałe obozy rozlokowane są na północy, w pobliżu Leningradu.

Byłoby błędem wnioskować z przytoczonych faktów, że wszystkim niemieckim jeńcom wojennym powodzi się w ZSRR tak znakomicie,

że wszyscy oni szkoleni są na doborowych żołnierzy nowej Reichswehry.

W jenieckich lagrach ZSRR w dalszym ciągu gniją w nieopisanym nędzy dziesiątki tysięcy żołnierzy niemieckich, spośród których — od czasu do czasu — lotne misje składające się z oficerów sowieckich i oficerów „sztabu Paulusa“ wyciągają po kilku czy kilkunastu ludzi...

Warto dodać, że na rozkaz władz sowieckich, do „obozów treningowych“ niedopuszczani są... komunistyczni działacze niemieccy, co m.in. miało wywołać gorący protest Sobortki, komunistycznego działacza niemieckiego na terenie związków zawodowych, któremu władze sowieckie odmówiły prawa odwiedzenia któregośkolwiek z obozów treningowych, czy też „sztabu Paulusa“.

Zestawienie „sztabu Paulusa“ i podległych mu „obozów treningowych“, w których żołnierze niemieccy najprawdopodobniej nie ograniczają się do... gry w ping-ponga, z polityką gospodarczą stosowaną przez ZSRR na terenie okupowanej przez Armię Czerwoną strefy Niemiec, największym optymistom daje bardzo dużo do myślenia.

Paul Weer.

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza“
Nr. 181 z 3.8.46.

ROSJANIE UDOSKONALAJĄ NIEMIECKI MATERIAL WOJENNY

„The Glasgow Herald“ zamieszcza 10 sierpnia b.r. depeszę Reutera z Berlina, iż według wynurzeń członków niemieckiej Partii Jedności Socjalistycznej, Rosjanie mieli odnaleźć w swojej strefie w Niemczech nową i potężną broń raketową — V-4, oraz inne niewypróbowane dotychczas najnowsze wzory sprzętu wojennego, przeprowadzając nad nimi doświadczenia.

Przeszukując ruiny niemieckich większych fabryk niemieckich wyrabiaczących sprzęt wojenny, Ro-

sianie odnaleźli całkowicie nienaruszone warsztaty podziemne, w której znajdowały się rysunki techniczne lub nawet częściowo wykonane wzory najnowszych typów broni. Najważniejsze wynalazki niemieckie odnalezione zostały przez Rosjan we fabrykach samolotów Heinkla i Arado koło Rostoku, oraz w dawnej fabryce Junkersa, koło Dessau.

Doświadczenia wykonywane są przez ekspertów niemieckich, którzy w czasie wojny pracowali pod kierownictwem Alberta Speer'a, b. ministra uzbrojenia, będącego obecnie na ławie oskarżonych w Norymbberdze.

Doświadczenia te są pod ścisłą kontrolą sowieckich lotników i inżynierów, a robotnicy pracujący w tych zakładach są bardzo starannie segregowani przez niemiecką partię Jedności Socjalistycznej. Przynależność w swoim czasie do partii narodowo-socjalistycznej nie jest żadną przeszkodą do zatrudnienia danego robotnika jeżeli jest on odpowiednio wykwalifikowany.

Dziennik dodaje, że przeprowadzane doświadczenia z nowymi typami broni są zakazane w myśl umowy poczdamskiej oraz specjalnego zarządzenia wydanego przez aliancką Komisję Kontrolną.

„LIGA PRAW LUDÓW“

Dnia 17 lipca „Liga Praw Ludów“ (*La Ligue des Droits des Peuples*) zorganizowała swą pierwszą publiczną manifestację w „Maison de la Chimie“ w Paryżu. Sala była wypełniona po brzegi. Zebraniu przewodniczył honorowy prezes organizacji, Bracke Derousseaux, który na wstępie oświadczył, że tak, jak dawniej, trzeba było prowadzić walkę o prawa człowieka, tak dzisiaj jest pora na walkę o prawa narodów, tak często obecnie gwałcone.

Następnie przemawiali przedstawiciele brytyjskiej „Ligi Wolności Europejskiej“ (*Ligue for European Freedom*), którzy specjalnie przybyli z Londynu na tę manifestację. Księżna Atholl mówiła o celach „Ligi“, podkreślając szczególnie, iż powstała ona jako protest przeciwko krzywdzie, wyrządzonej najwierniejszemu sprzymierzeńcowi — Polsce. Poseł Partii Pracy, Stokes, omówił układy jałtańskie i wpływ ich na obecną sytuację międzynarodową, pani Elma Dangerfield scharakteryzowała tragiczną pozycję uchodźców i deportowanych.

W imieniu „Ligi Praw Ludów“ przemówił poseł Pierre Bourdan, który podkreślił, że powodem

tragicznej sytuacji narodów pozabawionych wolności jest poddanie świata dyktaturze wielkich mocarstw. Podział świata na sfery wpływów prowadzić może jedynie do wojny i dlatego w interesie pokoju leży obrona niepodległości utraconej przez mniejsze państwa Europy środkowo-wschodniej. Na zakończenie prezes Bracke Desrousseaux wezwał wszystkich obecnych do podjęcia wspólnej pracy, w celu uświadomienia opinii publicznej wolnego świata o niebezpieczeństwie zagrażającym wolności tak jednostek, jak i narodów. Przy wyjściu z sali, wielu obecnych zgłosiło swe przystąpienie do „Ligi Praw Ludów“.

Omawiając powyższe zebranie, redaktor polityczny dziennika „*Liberation Soir*“, Jean Texcier, sam jeden z pierwszych członków „Ligi Praw Ludów“, w art. p. t. „*Justice pour les Peuples*“ (Narody żądają sprawiedliwości) pisze (19.7):

„Uderzającym jest, iż po zakończeniu wielkiej wojny, prowadzonej w imię demokracji i wolności, tak mało pozostało na świecie systemów naprawdę wolnych i demokratycznych. Wszyscy mówcy zebrania

podkreślili i wykazali, jak katastrofalne skutki dla pokoju i dla sprawiedliwości międzynarodowej ma metoda organizacji świata, przez trzy lub cztery uprzywilejowane narody. Interesy tych narodów, często sprzeczne, doprowadzają w gruncie rzeczy tylko do wzmocnienia stanowiska tych mocarstw, ze szkodą dla wolności ich słabszych sąsiadów. Młoda „Liga Praw Ludów“ starać się będzie odegrać podobną rolę wobec narodów, jak „Liga Praw Człowieka“ wobec jednostki.

„Czas jest najwyższy, by wśród

JAK LUDNOŚĆ POLSKA POMAGAŁA JEŃCOM FRANCUSKIM *)

W książce „Droga do Wolności“ Jean Brilhac, który po ucieczce z niewoli niemieckiej w r. 1940, stał się jednym z najczynniejszych londyńskich współpracowników de Gaulle'a w organizowaniu francuskiego ruchu podziemnego, daje dzieje ucieczki 186 francuskich jeńców wojennych, którzy poszczególnymi grupami przedostawali się na teren rosyjski w r. 1941.

Jeden z rozdziałów poświęca Brilhac obrazowaniu pomocy, jaką okazała jeńcom francuskim ludność Polski w czasie ich ucieczki. „Ten człowiek — rozpoczyna Brilhac — którego minął na ulicy, powracając z pracy w Kommando, jest Polakiem. Nie patrzy na ciebie, nie odzywa się do ciebie. Jutro może zostać zatłuczony na śmierć przez feldfebla, jutro jego dzieci, których nie widział od dwóch lat, mogą zostać posłane do wysadzania dynamitem lodu w obozie wschodnio pruskim. Dlatego polska bitwa o Polskę toczy się dalej, nie przerywa się ani na chwilę. Skoro „współpraca“ ma dla niego tylko je-

*) Jean Brilhac. *The Road to Liberty* (Droga do Wolności). Londyn, Peter Davies, 1945r.

zgiełku sporów pomiędzy wielkimi mocarstwami, nadstawić ucha na głos duszonych ofiar imperializmu wielkich mocarstw. Ponieważ niektóre rządy nie chcą, lub nie mogą, mówić, trzeba by odważni ludzie na całym świecie zjednoczyli się i przemówili w imieniu uciśnionych ludów... „Liga Praw Ludów“ walcząc o wolność i prawa uciśnionych narodów, wielkich i małych, zna swoich przeciwników: są to — Niesprawiedliwość, Przemoc, a przede wszystkim Hipokryzja“ — kończy swój artykuł Jean Texcier.

PAT, 18 sierpnia 1946.

Polacy nigdy nie zawiedli niczyjego zaufania, wystarczyło zapukać do drzwi i powiedzieć: „Jestem Francuzem“, aby otrzymać pomoc, w najniebezpieczniejszej chwili Francuz spotykał się z życzliwością i opieką.

Ten obraz ofiarności polskiej zarysowuje się szczególnie jaskrawo na tle rozdziału o przyjęciu, jakie zgotowała jeńcom ówczesna popieczniczka Hitlera, Rosja: „Każdy po przybyciu do Rosji musiał spędzić jakiś czas w więzieniu“ — ta sentencja autora mówi wszystko.

Brilhac zaznacza, że być może, najbardziej wzruszającym przeżyciem wojny było odkrycie zakorzenionej w Polsce miłości dla Francji. „Wiedzieliśmy wszyscy o przyjaźni, jaka w ciągu wieków łączyła nasze kraje, ale nie śniło się nam, że chłop polski może wierzyć w przyszłość Francji mocniej niż pewni Francuzi, że zajęcie przez Niemców Paryża napawało Polaków grozą niemal taką, jak zajęcie Warszawy... Niemcy, z ich złośliwą „naivete“ przypomnieli nam o dawnej wielkości Francji. Ale w Polsce Francuz przypomnieli sobie o obecnej wielkości Francji... W każdym polskim sercu widzieliśmy Francję idealną — taką Francję, jaka zasługuje na miłość i jaką chcemy kochać“.

Te polskie akcenty w książce Brilhaca podkreśla autor przedmowy znakomity historyk Brogan, obawiając się by nie zostało zlekceważone „świadczenie o nie dającej się ani złamać, ani przekupić, ani zastraszyć heroicznej, lojalności całego narodu polskiego“, narodu, gdzie Niemcy na próżno poszukiwali Quislingów, wielkich lub małych. Walory starej, nieprzerwanej tradycji heroicznego patriotyzmu, który kształtował się zarówno pod niemieckim jak i pod rosyjskim uciskiem, wytrzymały tam próbę“...

Scrutator.

Tygodnik Polski, Nowy York 16/6.

FAKTY I KOMENTARZE

Alastair Forbes, jeden z najdolniejszych młodych dziennikarzy brytyjskich w swoim tygodniowym feljetonie „Behind the Political Scene“ (za kulismis politycznej sceny), w „Sunday Dispatch“ (z dn. 25 sierpnia 1946) pisze m.in. po powrocie z objazdu Niemiec:

„W artykule zeszlotygodniowym, któremu potrzeba było więcej niż 24 godzin, aby przedrzeć się z Niemiec przez skomplikowaną maszynę trzech sfer okupacyjnych, i który ujrzał światło dzienne jedynie w zniekształconej i skróconej formie, usiłowałem wytłumaczyć jak bardzo znaczenie Trybunału Norimberskiego jest osłabione przez obecność zarówno w nim, jak wśród prowadzących proces mocarstw przedstawicieli kraju, który jest winien dwóch conajmniej zbrodni, wymienionych w akcie oskarżenia.“

Przed czytelnikiem staje obecnie okazja lepszemu zrozumieniu tego problemu w postaci małej książki, która co dopiero została wydana pod tytułem „Za Uralem“ (Beyond the Urals). Warto się z nią zapoznać choćby tylko ze względu na przedmowę Rebeki West, jako że jest ona jednym z najlepszych pisarzy współczesnych, a napewno najlepszą dziennikarką piszącą w naszych czasach.

Książka zajmuje się rosyjskimi deportacjami z Polski w latach 1939-41, o których to deportacjach pani West pisze: „Być może jest prawda, że milczenie o tych deportacjach mogą ci, którzy stanęli ponad przesadami; lecz są takie przesady, ponad którymi nie możemy przechodzić do porządku, jeśli ludzkość ma się ostać (podkreślenia autora). Nie musimy ustalać i dyskutować zasad za każdym razem na nowo ilekroć razy człowiek utopi nóż w swoim sąsiedzie, czy ukradnie swemu sąsiadowi sakiewkę. Chyba że z góry będziemy uważali wszelką akcję za niepożądaną, a wtemczas nie możemy ustawić policji, aby nie przeskazywała złooczyńcy.“

Bezstronny czytelnik tej części faktów, które dotąd zostały ujawnione, zrozumie, iż musimy sobie zupełnie jasno zdać sprawę z tego, że cały historyczno-moralny sens ostatniej wojny został sfalszowany niemal od samego początku przez jedną rzecz: Brytania i Francja, gwarantując granice Polski, uznały się za zobowiązane do wydania wojny jednemu tylko z dwóch państw, które podęptały te granice.

Tymczasem rozbiór Polski został postanowiony uprzednio, w roku 1939 w Moskwie przez Ribbentropa i Molotowa, i to na pewien czas przed wybuchem wojny. Ten cyniczny fakt został

potwierdzony przez świadectwa w Norymbardze oraz przez pamiętniki hrabiego Ciano, które stanowią cenny i pasjonujące źródło użytecznych informacji zakulisowych“.

W dalszym ciągu Forbes zajmuje się problemami niemieckimi, oraz osobliwym flirtem Sowietów z Niemcami, których w wypadku poddawania się dyrektywom sowieckim, popierają niepokojąco, albo pozwalają mu ginąć w wypadku przeciwnym.

„System, bardzo niewiele różniący się od hitlerowskiego, został utworzony przez hitlerowców, którzy pomagają do zaprowadzania go. W chwili obecnej pojawia się na ziemi niemieckiej ze wschodu organizacja *Freies Deutschland* — organizacja wyszkolonych przez Rosjan niemieckich quislingów. Herosowie marszałka Paulusa z pod Stalingradu stali się pojętymi uczniami; być może nie potrzebowali się wiele uczyć.“

Ci ludzie powrócili do Berlina, obławiani dobrze, zarówno żywnością, jak i doktryną. Natychmiast poparli głosy, które są podstawą forsowanej przez Rosjan Partii Jedności.
Na Kuestringplatz i w Koenigs-wuesterhausen ludzie ci, wielu wśród nich to hitlerowcy, otrzymują ostatnie przeszkolenie przed stanieniem się elita S.S. nowego reżymu...“

Artykuł Forbesa z celną jasnością dotyka najważniejszych problemów współczesnej Europy.

*

„New York Times“ (z dn. 4 sierpnia 1945) zamieszcza następujące doniesienie z Waszyngtonu:

„Pełniący obowiązki Sekretarza Stanu Dean Acheson oświadczył 3 sierpnia b.r., iż ambasador St. Zjednoczonych w Polsce, Arthur Bliss Lane „w dalszym ciągu cieszy się zaufaniem swego rządu“.

Oświadczenie Dean Achesona złożone zostało za zgodą Sekretarza Stanu Byrnasa. Oświadczenie to pozostaje w związku z wywiadem, którego udzielił 19 lipca Bolesław Bierut korespondentowi „New York Timesa“ W. H. Lawrence. B. Bierut w uwagach swoich o ambasadorze St. Zjednoczonych dał do zrozumienia, że A. B. Lane nie jest persona grata. Zdaniem Bieruta A. B. Lane niedowierza zbytnio Polakom, gdy mówią oni, że pragną szczerze serdecznych stosunków ze St. Zjednoczonymi. Ambasador St. Zjednoczonych — zdaniem Bieruta — mało rozumie społeczeństwo polskie i nie może albo nie chce zrozumieć polskich spraw.

W odwołaniu na powyższy wywiad Dean Acheson oświadczył:

„Zostałem naprawdę zaskoczony wyповідziami, które przypisuje prasa pre-

zydentowi K.R.N. B. Bierutowi, co do osoby ambasadora A. B. Lane. Ambasador Lane jest wytrawnym dyplomata, który reprezentował rząd St. Zjednoczonych w wielu krajach świata. Raporty ambasadora Lane z Warszawy zawsze wskazują na wielką sympatię dla Polski i na trudności, które Polska napotyka. Ambasador Lane nadal cieszy się zupełnym zaufaniem rządu St. Zjednoczonych“.

Oto, co się zowie elegancko dostać w szczękę. Ale, czy to „prezydentowi“ uchodzi?

*

Szwajcaria obchodziła w dniu 1 sierpnia 655-lecie swej niepodległości. Uroczystości nie były pozabawione akcentów gorzkich i pomnych. Korespondent nowojorskiego „Time“ (z dn. 12 sierpnia 1946) tak pisze m. in. o położeniu politycznym Szwajcarii:

„Szwajcarzy zdają sobie dobrze sprawę z tego, że w chwili obecnej nawet białe szczyty Alp przestąpiły są ciemieniem. Inżynierowie szwajcarscy wlewają więcej cementu w górskie umocnienia, która wybudowane zostały w czasie drugiej wojny światowej. Rząd uchwalił 18.000.000 franków na poszukiwania atomowe.“

Głębiej i bardziej niepokojąco od niebezpieczeństwa wojkowego działa w czulej świadomości szwajcarskiej nowy motyw: zdanie sobie sprawy z narodowej samotności. Izolacjonizm w czasie wojny uważała Szwajcaria za konieczny i usprawiedliwiony. Lecz, jakkolwiek korzystna wówczas materialnie, obecnie izolacja przedstawia się w dziedzinie niematerialnej rzeczą mrozącą dreszczem. Z ciężkim sercem, choć spokojnie patrzą Szwajcarzy w przyszłość. W dniu swej 655 rocznicy odczuwali to, co czuł Voltaire, gdy ze swego szwajcarskiego wygnania, Les Délices zastanawiał się nad Europą lat 1750-ych:

„Patrzę na Niemcy umierające we krwi, Francję zupełnie zniszczoną... Gdy tak przypatruję się burzy, jestem niemal zawstydzony moim własnym bezpiecznym spokojem.“

Nawet kraj, który zaznał niemal siedmiu wieków spokoju, nie jest wyjęty z pod ogólnego prawa naszych czasów.

*

W prasie anglo-saskiej pojawiają się coraz krytyczniejsze uwagi na temat Tita i jego polityki. W wielkim niedzielnym piśmie londyńskim „The Observer“ (z dn. 25 sierpnia 1946) pojawił się artykuł jugo-

słowińskiego korespondenta tego pisma p.t. „Tito and the West“ (Tito i zachód). Artykuł jest ostrą krytyką polityki Tito, prowadzonej na rozkaz Moskwy. W pewnym miejscu autor opisuje demonstracje „ludowe“, organizowane przez rząd przeciw państwu zachodnim. Autor pisze:

„W czasie demonstracji inscenizowanych dla zaprotestowania przeciw wrogiej postawie zachodu w stosunku do Jugosławii w sprawie Triestu, zaobserwowałem, o ironio, że większość demonstrantów ubranych była w brytyjskie battle-dressy i wojskowe buciki. Wielu z nich zostało zwiezionych z okęgów wejskich amerykańskimi samochodami, nimi też zostali oni odwiedzieni do domów, gdzie czekało ich pozyczenie z rozdziałów U.N.R.R.A.“

Czytelnik, który lepiej znał i dawniej stosunki środkowej a zwłaszcza wschodniej Europy i istotne zamiary Rosji, nad tymi, coraz częstszymi i ostrzejszymi artykułami prasy anglosaskiej na temat Tito ma prawo melancholijnie się zadumać.

W jednym z ostatnich numerów tygodnika paryskiego „Une semaine dans le Monde“ ukazał się pod tytułem „Le long d'Adriatique une petite Pologne vit de souvenirs et d'espoirs“ (wzdłuż Adriatyku mgła Polska żyje wspomnieniami i nadzieją) artykuł Edwarda Sablier. Artykuł opisuje życia i dokonania 2-go polskiego Korpusu we Włoszech, a przy okazji porusza wiele ważnych problemów polskich. Fragmenty tego artykułu podajemy w streszczeniu.

Autor podkreśla, że Naród polski który ani na moment nie zaprzestał był walki z najęzdcą nie wydał z siebie Quislinga. Powstanie warszawskie i męczeństwo stolicy, dodały nieśmiertelnej chwały imieniu Polski. W oczach jej aliantów walki stożone przez armie polskie, walczące po ich stronie, stanowią pierwszy tytuł do praw Polski.

Autor wymienia udział Polaków w bitwie o Narwik, Tobruk, i Londyn zaznaczając, iż możliwym jest, że to właśnie eskadry polskie przechylily nad Anglią szalę zwycięstwa w powietrzu. Następnie omawia on pochód armii gen. Andersa od Syberii aż po Bolognię i

zaznacza, że wielką tragedią tych żołnierzy, którzy wzniesli czerwono biały sztandar pod niebo tylu krajów, jest niemożność powrócenia do Polski, jak długo panuje tam reżym, który nie gwarantuje im bezpieczeństwa. Następnie omówione sa boje dywizji panczernej we Francji. Sablier daje obszerny opis „republiki w mundurze“, którym to mianem określa organizację stworzoną przez 11-gi Korpus we Włoszech. W słowach nacechowanych życzliwością opisuje on życie polskich żołnierzy-studentów w Bolognii i podziwia ich zdolności językowe i wytrwałość, która pozwala im odbywać studia w obcym języku. Kilka uwag poświęca również szkołom średnim i zawodowym, działającym na terenie 11-giego Korpusu. Z wielkim uznaniem wyraża się on o działalności polskiego Czerwonego Krzyża, który zdobył na Środkowym Wschodzie reputację bardzo ruchliwej i pozytywnej instytucji. Zorganizowane przez Czerwony Krzyż świetlice żołnierskie p.n. „gospoda polska“ łańcuchem swym obejmują cały półwysp apeniński aż po riwierę francuską.

Bardzo korzystnie wyraża się autor o działalności artystycznej Polaków we Włoszech i na Bliskim Wschodzie, wspominając wystawy malarzy, występy muzyczne, nagrania tysięcy płyt gramofonowych i działalność kinematograficzną i opisuje swą wizytę w polskim studio obecnie Rzymie, w którym nakręca się film pt. „Wielka droga“, poświęcony pochodowi armii polskiej z Rosji do Włoch. Nie mniej korzystnie opisuje on działalność polskiego teatru na Środkowym i Bliskim Wschodzie, oraz we Włoszech. Zastanawiając się nad odmową żołnierzy polskich powrotu do Kraju, autor zapytuje, kto mógłby ich za to potępić. Olbrzymia większość Polaków wrogo odnosi się do komunizmu, a pozatym nie należy zapominać o dziedzicznej niechęci jaką żywią oni do Rosjan. Pomimo odmowy nie można uważać ich za faszystów i antysemitów, gdyż nie należy zapominać, iż ponad tysiąc Żydów dobrowolnie kontynuuje swą służbę w armii gen. Andersa.

Autor podkreśla następnie że, Polacy kosztem wielkich ofiar zdobyli Monte Cassino i że krzywdą dla tych żołnierzy był fakt, iż gen. Anders nie został zaproszony na uroczystości w związku z rocznicą bitwy o Cassino. Pewien Francuz uczestniczący w tej uroczystości opowiadał autorowi z niesmakiem o przebiegu uroczystości, w miejscu, w którym niemal każdy kamień wspominał żołnierzy Andersa, nie było Polaków. Artykuł ilustrowany jest dwoma fotografiami z których jedna przedstawia gen. Andersa ze sztabem pod Monte Cassino a druga mszę polową w jednym z obozów armii gen. Andersa.

S.L.

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO

DO PRZEWODNICZĄCYCH DELEGACJI NA KONFERENCJĘ PARYSKĄ

Biuletyn polskiej agencji telegraficznej ogłosił w dniu 1 sierpnia 1946 notę Rządu R.P. z dnia 1 sierpnia 1946, przesłaną przewodniczącym 15 delegacji na Konferencję Paryską. Brzmienie noty jest następujące:

Ekscelencjo!

Rząd Polski ma zaszczyt podać do wiadomości Waszej ekscelencji, co następuje:

W dniu 29 lipca r.b. zebrała się w Paryżu Konferencja 21 Państw, które brały czynny udział w wojnie przeciwko Niemcom i ich satelitom. Porządek dzienny Konferencji obejmuje rozważenie projektu w traktatów pokojowych z Bułgarią, Finlandią, Rumunią, Węgrami i Włochami, przygotowanych przez Wielkie Mocarstwa.

W związku z rozpoczęciem przez Konferencję prac przygotowawczych nad ustaleniem pokoju w Środkowo-wschodniej i Południowo-wschodniej Europie, Rząd Polski, jako prawowity przedstawiciel Narodu Polskiego i wyraził jego woli, uznawany przez olbrzymią większość Polaków w Kraju i zagranicą — uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę Delegacji... na niewątpliwy fakt, że na tej Konferencji, Rzeczpospolita Polska nie jest reprezentowana. Nie może bowiem być uważana za reprezentację Polski delegacja narzuconej z zewnątrz narodowi polskiemu administracji

warszawskiej, zwanej „Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej“. Naród Polski nie uznał i nie uzna nigdy za swój rząd narodowy tego utworzonego w Moskwie na podstawie bezprawnych, zgubnych nie tylko dla Polski, uchwał jałtańskich, „Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej“, podobnie jak nie uzna nigdy decyzji teje Konferencji pozbawiających państwo polskie niemal połowy jego terytorium i sankcjonujących w ten sposób nowy rozbiór Polski.

Rozpaczliwe położenie społeczeństwa polskiego pod obcą mu władzą, oraz nieugięty opór jego wobec nowego okupanta, usiłującego bezwzględny terror zmusić go do posłuszeństwa, niewątpliwie dobrze znane są Rządowi biorącemu udział w Konferencji.

Narzucona Krajowi grupa uzurpatorów komunistycznych opiera się na olbrzymim aparacie policyjnym, podtrzymywanym przez wojskowe garnizony sowieckie oraz tajną policję sowiecką. Sądy wojskowe, ekspedycje karne, masowe morderstwa przeciwników politycznych, przepełnione więzienia i obozy koncentracyjne, charakteryzują metody rządzenia pod okupacją sowiecką w Polsce.

Rządy biorące udział w Konferencji zdają sobie też dokładnie sprawę z tego faktu, że t. zw. „Tymczasowy Rząd Jedności Naro-

dowej" nie dotrzymał zobowiązań przyjętych przezeń w Poczdamie, które były warunkiem uznania go przez trzy mocarstwa. W Polsce niema swobód obywatelskich, zamiat wolnych i niczem nieskrępowanych wyborów „rząd warszawski" zarządził referendum, które stało się widowiskiem w swych skutkach aż nazbyt tragicznym.

Pomimo gróźb, gwałtów i oszustw stosowanych przez władze administracyjne i policyjne, oraz przez organizacje komunistyczne — wyniki tego głosowania były kompromitujące dla rzekomego rządu jedności narodowej.

Obecnie tym, którzy odważyli się głosować wbrew zaleceniom administracji warszawskiej, grożą jak najdalej idące represje. (Nawet ludność wielkiego miasta, które głosiło przeciw „rządowi" zagrożona jest deportacją).

W podobnej sytuacji co Polska znajdują się również i inne państwa położone w sowieckiej strefie wpływów, zarówno sprzymierzone: Czechosłowacja i Jugosławia i państwa t. zw. satelickie: Bułgaria, Finlandia, Rumunia i Węgry. Państwa te nie są wolne i nie posiadają własnych niezależnych rządów.

W myśl komunikatu wydanego 27. grudnia 1945 r. przez Konferencję Trzech Ministrów Spraw Zagranicznych w Moskwie, kompetencje Konferencji Paryskiej byłyby ograniczone do rozważenia projektów traktatów pokojowych, przygotowanych uprzednio przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych państw, które podpisały zawieszenie broni. Niemniej jednak, skoro państwa biorące udział w Konferencji Paryskiej zostały powołane do wypowiedzenia się co do zaprojektowanych traktatów i tym samym zostały pociągnięte do współpracy nad budową pokoju, oraz do współodpowiedzialności za losy tej części Europy, wydaje się słuszne, aby uczestnicy Konferencji mieli nieskrępowane niczym prawo wypowiedzenia się i oceny, czy projekto-

wany pokój stworzy dla zainteresowanych narodów możliwość bytu w bezpieczeństwie we własnych granicach i czy zapewni aby każdy obywatel, należący do któregośkolwiek z tych narodów, mógł żyć wolny od strachu i niedostatku.

Rząd Polski jest głęboko przekonany, że tylko taki pokój odpowiadający zobowiązaniom przyjętym przez Narody Zjednoczone w Kartie Atlantycznej — oparty o sprawiedliwość, prawo i poszanowanie godności ludzkiej oraz wprowadzający w życie zasady solidarności, dobrego sąsiedztwa i nie mieszaną się do spraw wewnętrznych innych państw będzie pokojem trwałym. Rząd polski oczekuje, że uczestnicy Konferencji w zgodzie ze swym sumieniem, zaaprobuja i do podpisu zalecą jedynie traktaty pokojowe oparte na powyższych zasadach. Aby jednak pokój odpowiadający pragnieniom wszystkich narodów i uwzględniający słuszne ich interesy, a przez to kładący podwaliny pod zgodną współpracę międzynarodową mógł być urzeczywistniony, jest przede wszystkim warunkiem koniecznym, aby traktaty pokojowe były negocjowane i zawierane przez przedstawicieli wyrażających wolę narodów, a nie przez siłą narzucone im ekspozytury obce, występujące pod nazwą rządów narodowych.

Biorąc powyższe pod uwagę, Rząd Polski oświadcza, że Naród Polski nie będzie się czuł związany podpisem na projektowanych traktatach t. zw. „Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej", którego nie uznaje, ani żadnymi zobowiązaniami powziętymi przez delegację tego „rządu" na Konferencji Paryskiej. Jednocześnie Rząd Polski zastrzega dla Narodu Polskiego wszelkie prawa, wynikające dlań z jego udziału w wojnie i ofiar poniesionych na rzecz wspólnego zwycięstwa Narodów Zjednoczonych.

Minister Spraw Zagranicznych

(—) Adam Tarnowski.

Prezes Rady Ministrów

(—) Tomasz Arciszewski.

ODEZWA

Biuletyn Polskiej Agencji Telegraficznej w dniu 14 sierpnia 1946 ogłosił następującą odezwę wydaną przez Rząd R.P. do Polaków:

Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej!

Opinia Kraju i świata głęboko wstrząśnięta została ohydnyim pogromem Żydów w Kielcach, w którym poniosło śmierć kilkadziesiąt niewinnych ofiar. Zbrodnia ta szeroko została rozgłoszona przez propagandę rządu warszawskiego, celem splamienia imienia polskiego w opinii wolnych narodów oraz celem wskazania, że panowanie agentów moskiewskich w Polsce jest koniecznie potrzebne dla uśmierzenia zbrodniczych instynktów, tkwiących w Polakach. W takim właśnie celu jeden z agentów administracji warszawskiej głosił przez radio, że pogromy są zgodne „z charakterem i tradycjami" narodu polskiego.

W rzeczywistości wbrew intencjom administracji warszawskiej, przewód sądowy przed sądem doraźnym w Kielcach, dowiódł niezbicie, że pogrom kielecki, podobnie jak poprzednio pogrom w Krakowie, był od początku do końca sprovokowany i przeprowadzony przy pomocy aparatu policyjnego tejże administracji warszawskiej. Wycofano z miasta władze bezpieczeństwa, w tym właśnie czasie, gdy tłum podjudzony przez prowokatorów, przez osiem godzin hulał bezkarnie. Wśród bezpośrednich sprawców stwierdzono udział 14 funkcjonariuszów władz bezpieczeństwa, z których dwóch dotąd ukarano. W ręce tłumy wydawali Żydów ludzie w mundurach. Podburzono tłum kłamliwymi wiadomościami o zamordowaniu kilkanaściorga dzieci przez Żydów. Wszystkie te okoliczności ściśle odpowiadają wzorom pogromów rosyjskich, stosowanych od wielu lat w carskiej Rosji i będących rzeczywiście w zgodzie „z charak-

terem i tradycjami" policji rosyjskiej.

Prowokacje pogromowe w Polsce zmierzają nie tylko do przekonania opinii świata, że narzucona Polsce administracja warszawska jest niezbędna dla poskramiania Polaków. Mają one także na celu odwrócenie uwagi od szachrajstw agentów obcych w Polsce w okresie osłabionego referendum, od terroru coraz okrutniej nekającego Kraj i od systematycznej sowietyzacji.

Mimo niewątpliwego faktu prowokacji pogromowych, nie można wszakże zamykać oczu na to, że pośród uczestników tłumy; dokonującego gwałtów, znaleźli się ludzie, którzy dali łatwowierny posłuch obcym podżeganom. Brak ostatecznego oporu z ich strony przeciw nikczemnym knowiom prowokatorów, wyrządził niezmierną szkodę narodowi i Państwu Polskiemu.

Spoleczeństwo polskie, tak w Kraju, jak na obczyźnie, rozumie wielkość szkody, jaką zadają sprawie polskiej podobne zdarzenia, tymbardziej, że obawiać się można prób ich powtarzania się. Reprezentanci administracji warszawskiej zagra nicą i kierownicy aparatu policyjnego w Polsce zapowiadają, że pogrom w Kielcach jest tylko fragmentem cyklu pogromów, które także i w przyszłości mają się wydarzać w Polsce. W zapowiedziach tych wiązały owe pogromy z przygotowaniem do wyborów. Należy sobie przeto zdać sprawę, że mamy do czynienia z nową formą ataku sił wrogich narodowi polskiemu, celem wniesienia do Kraju nowych czynników zamętu, mającego usprawiedliwić terror obcej administracji.

Antysemityzm, organizowany w Polsce, przy użyciu różnorodnych sposobów, jest jedną z form polityki pogłębiania waśni narodowych, którą mocodawcy tak zwanego „rządu warszawskiego" prowadzą na całym opanowanym przez siebie obszarze Europy. Zmierzają one do przeszkodzenia porozumieniu mię-

dzy ujarzmionymi narodami i do budzenia nieufności między różnymi grupami ludności.

Ze wszystkich sposobów i narzędzi tej wrogiej nam polityki, antysemityzm, zarówno swoją istotą, jak metodami, najbardziej zdradza swoje pochodzenie. W okresie niepodległości, mimo trudnych warunków bytowania szerokich mas ludności, nie było w Polsce pogromów. Żyłó wówczas w Polsce ponad trzy miliony Żydów, a siły policyjne w całym kraju nie przekraczały 35 tysięcy. Dziś pozostało przy życiu zaledwie 150 tysięcy Żydów, którzy zdolali przetrwać eksterminację niemiecką, w znacznej części przy pomocy Polaków. Liczba funkcjonariuszów policji różnych typów przekracza dziś 300 tysięcy, t. zn. niemal dziesięciokrotnie przewyższa liczebność dawnej siły policyjnej. Któż uwierzy, że administracja warszawska nie ma dość sił, by lud-

ODEZWA RADY POLSKICH STRONNICTW POLITYCZNYCH

RODACY W KRAJU I NA OB CZYŹNIE

Rok minął od zakończenia działań wojennych. Mimo to, Polska nie jest wolna i nie jest niepodległa.

Klęska nasza zbiega się z ciężką sytuacją wielu innych narodów oraz z poczuciem niepewności i zagrożenia ogarniającym cały świat. Cała wschodnia i środkowa Europa jest dziś w jarzmie totalizmu sowieckiego. Europa zachodnia żyje pod groźbą niebezpieczeństwa tego samego totalizmu i stoi w obliczu możliwości przewrotów zbrojnych. Morze Śródziemne, Bliski i Środkowy Wschód, Indie i Chiny są terenem ofensywy komunistycznej zarówno politycznej, jak i zbrojnej. Półkula zachodnia odczuwa niebezpieczeństwo komunistycznej „piątej kolumny“.

Świat cały stoi dziś w obliczu niebezpieczeństw, które trzeba odeprzeć, aby nie dopuścić do klęski powszechnej.

ność tę obronić, gdyby rzeczywistość była ona zagrożona w swej egzystencji? W istocie wszakże, jak wykazały wypadki w Krakowie i w Kielcach, policja nie służy ku obronie ludności, lecz dla celów polityki reżymu organizuje pogromy oraz terroryzuje ogół obywateli.

Spółeczeństwo polskie musi liczyć się z tym, że wrogie czynniki także i nadal będą prowadziły swoją działalność prowokacyjną. Tej zbrodniczej akcji musi społeczeństwo przeciwstawić zdecydowany opór, niezachwianą postawę moralną, wielką dyscyplinę własną, w przekonaniu, że jedynie ta droga prowadzi do wolności. Musi ono stanowczo zwalczać wszelkie wystąpienia sprzeczne z podstawowymi założeniami moralności, którymi kieruje się zawsze nasz naród i które stawiają go na poczesnem miejscu wśród narodów świata, walczących o wolność demokracji.

Potężne duchowo i materialnie choć jeszcze należycie nie zorganizowane siły wolnego świata, dążą do zmiany tego układu stosunków, który nas i całą Europę środkową już pozbawił wolności, a innym zagraża jej pozbawieniem. Pragną tej zmiany bynajmniej nie w naszym interesie ale przede wszystkim w swoim własnym.

Nieprzychylna dla nas międzynarodowa koniunktura posiada przeto wszelkie cechy koniunktury przemijającej.

To też nadejdą wydarzenia, które sytuację polityczną świata gruntownie zmienią, a przed nami otworzą nowe możliwości.

Siły własne Narodu Polskiego przedstawiają się dziś odmiennie niż po upadku Polski w wieku XVIII-tym. Mimo strasznego wyniszczenia jesteśmy dziś lepiej społecznie i politycznie zorganizowanym narodem, niż po rozbiorach. Uświadom-

ienie polityczne ogarnęło dziś najszersze masy narodu, stanowimy jednolity blok ożywiony jednakowymi dążeniami i jedną niezachwianą wiarą, nadzieją i wolą. Posiadamy prawowite władze Państwa Polskiego. Posiadamy chwałą okryte Polskie Siły Zbrojne. Stoją one wprawdzie w obliczu demobilizacji, ale demobilizacja nie jest równoznaczna z unicestwieniem. Odradzanie się po klęsce wrześniowej naszych sił zbrojnych: w podziemniach Kraju, we Francji, w Anglii i na Bliskim Wschodzie jest tego dowodem. Żołnierz polski czuje się nadal żołnierzem, nawet wtedy, gdy zdejmuje mundur i zawsze w chwili potrzeby stanie na posterunku.

Zadania nasze polegają na nowej odpowiedzialnej roli w dziejowym zmaganiu.

O co toczy my walkę?

Toczy my ją o sprawę wolności, niepodległości i całości naszej Ojczyzny. Toczy my ją zarazem o ideały i cele żywotne dla całego świata.

Walka zarówno polityczna, jak i duchowa toczy się dziś nietylko o własne interesy poszczególnych państw i narodów, ale o cel wspólny — o fundamenty życia zbiorowego.

Poprzez wszystkie kontynenty przechodzi dziś linia dzieląca ludzkość na dwa zmagające się ze sobą obozy. Po tej stronie frontu, po której stoi Naród Polski, panuje wola obrony następujących zasad.

Po pierwsze: bronimy człowieczeństwa. Odwieczną prawdą chrześcijaństwa, jak i nowożytnego humanizmu jest, że człowiek i dusza ludzka są wartością o wysokiej cenie. Nikt nie ma prawa poniżyć godności człowieka, ponieważć jego dóbr moralnych, dręczyć i mordować, pozbawiać wolności, krępować swobody ducha, myśli, wierzeń i umiłowań, ani też niszczyć życia rodzinnego.

Po wtóre: bronimy prawo narodu do własnego

życia, do zachowania rozwoju swojej kultury, praw politycznych i wolności. Narody silne nie mają prawa do ujarzmiania narodów słabszych, do deptania ich wolności, niszczenia ich odrębnych form życia i duchowego dorobku w imię swego rzekomego „bezpieczeństwa“, czy też dążeń do „przestrzeni życiowej“.

Po trzecie: bronimy cywilizacji europejskiej i zasad, których przez wieki była ona wyrazem. Europa ze swą spuścizną tysięcy lat kultury i wspólnoty cywilizacyjnej, chce zachować swe oblicze i możliwość dalszego rozwoju. Odeprzeć musimy próby niszczenia jej dorobku i narzucenia jej z zewnątrz bezdusznych szablonów.

Po czwarte: bronimy zasady powszechnego porządku, bez których życie ludzkie i współzycie narodów upada i niszczeje. Przede wszystkim przywrócone być musi poszanowanie takich zasad, jak prawo azylu, dotrzymywanie zawartych umów, ochrona jeńców wojennych. Ponadto porządek międzynarodowy zbudowany być musi na mocniejszych i głębszych niż dotąd zasadach, jeżeli ma prowadzić do pokojowego i sprawiedliwego współzycia narodów.

Stosunek do powyższych czterech zasad dzieli świat na dwa zmagające się ze sobą obozy. Zasady te są ideałem, który przyświeca Narodowi Polskiemu. Kto tych zasad nie uznaje, ten jest po drugiej stronie barykad.

Totalizm komunistyczny, który w swym zakresie te zasady depcze, grozi nietylko Polsce, lecz całym światu. Zwycięstwo komunizmu zamieniłoby cały świat w jedno wielkie więzienie.

Do walki z tym dążeniem do światowej dyktatury stanie prędzej czy później świat cywilizowany. Walkę tę o ideały wolności i cywilizacji toczy Naród Polski. Obok ideałów powszechnych oraz obok własnych narodowych celów, przyświeca nam

niezależność i wolność Europy jako całości, a zwłaszcza rodziny narodów środkowo-europejskich zagrożonych tyranią bądź niemiecką, bądź rosyjską.

Życie Narodu Polskiego w obecnym trudnym okresie musi niestety płynąć dwoma odrębnymi nurtami: w Kraju i na przymusowym wychodźstwie.

Zadaniem Kraju jest: zachowanie żywych sił Narodu oraz jego tradycji i kultury; uchronienie najmłodszego pokolenia przed rozkładowym wpływem totalizmu wschodniego; zachowanie możliwie nieuszczerplonych zasobów gospodarczych Narodu.

Kraj winien się powstrzymać od takich poczynań nie przyczyniających się do poprawy położenia Narodu mogąciąścią nań wyniszczające represje.

Jednym z najcenniejszych a najbardziej oszczuplonych dóbr naszego Narodu jest nasza siła liczebna.

Zasadą naszej racji stanu musi być oszczędzanie krwi.

W nadchodzącym okresie, najcięższym w naszych dziejach, nerwy i wola Kraju wystawione są na najwyższą próbę. Nie ulec prowokacjom skądkolwiek one szły i nie dać się unieść nieobliczalnym odruchom — to nakaz chwili.

Na Polaków na obczyźnie spada dziś obowiązek prowadzenia niezależnej polityki Polski.

Wychodźstwo przymusowe nie jest odcięta gałęzią Narodu, utrzymuje z Krajem żywą więź duchową, czerpie z niego swe siły moralne, jest wykonawcą woli Narodu jako całości.

Zadaniem wychodźstwa polskiego jest:

1) uświadamiać świat, że niepodległość Polski jest kamieniem węgielnym trwałego, powszechnego pokoju;

2) szerzyć uświadomienie, że totalizm komunistyczny dąży do opanowania Europy i całego świata;

3) przestrzegać przed złudą „dobrych Niemiec“ i dążeniami ich do rewanzu;

4) nieść pomoc społeczeństwu w Kraju;

5) mnożyć i rozwijać polski dorobek kulturalny i cywilizacyjny;

6) wespół z Krajem stanowić podstawę dla legalnych władz Państwa Polskiego.

Rodacy!

Chwila obecna wymaga od nas zespolenia wszystkich sił.

Solidarność polska i jednolite, k i e r o w n i c t w o polityczne dają rękomię naszego zwycięstwa.

*RADA POLSKICH
STRONNICTW
POLITYCZNYCH.*

K R A J

BEZPIECZEŃSTWO NA ZIEMIACH POLSKICH

Pomimo upływu długiego okresu czasu od chwili objęcia przez rząd warszawski władzy na ziemiach polskich i, mimo rozbudowania do niesłychanych rozmiarów aparatu bezpieczeństwa — warunki bezpieczeństwa nie uległy wydatnej poprawie. Napady, mordy i rabunki są wydarzeniem codziennym i to nie-

tylko na terenie wsi, lecz także na terenie miast, nie wyłączając Warszawy.

Dziś jeszcze na całym obszarze Polski znajdują się znaczne ilości maruderów sowieckich, którzy stanowią prawdziwą plagę spokojnej ludności. Na skutek zmian w dyslokacji wojsk sowieckich, polegającej na przesunięciu w głąb Rosji tych oddziałów, które brały udział w

walkach frontowych i na zastąpieniu ich oddziałami świeżymi — masy żołnierskie znalazły się w obliczu najtragiczniejszej dla nich konieczności powrotu do Rosji. Znaczna ich część postanowiła za wszelką cenę uniknąć tej „repatriacji“. Zbiegali zatem masowo, często wraz z uzbrojeniem, do lasu, a zbiegłszy raz z szeregów, wiedzieli, że niema dla nich powrotu, ani do armii ani do kraju. Tworzyli oni mniejsze lub większe watahy i bandy, żyjące wyłącznie z rabunku i niecofające się przed żadnym okrucieństwem. Wiedząc, iż na wypadek schwymania grozi im kara śmierci, walczą oni z zacięłością ludzi, którzy nie mają nic do stracenia.

Obok tej kategorii, na którą składają się dezertyrzy — istnieje jeszcze inna kategoria. Są to obywatele sowieccy cywilni, którzy dobrowolnie lub przymusowo zostali zaciągnięci przez Niemców do pracy na terenie Rzeszy i ziem przez nią inkorporowanych. Również i dla tych ludzi las stał się schronieniem przed straszniejszą jeszcze ewentualnością powrotu do Rosji.

Armia Rokossowskiego, która miała rzekomo za zadanie zwalczanie maruderów, została rozmieszczona na terenie całej Polski. Sam Rokossowski stanął ze swoim sztabem w Lignicy, na Śląsku. W istocie rzeczy pod pozorem zwalczania maruderstwa, oddziały Rokossowskiego zajmują się pacyfikacją wsi i „rozładowywaniem ruchu podziemnego“. Tym sposobem Rosja, niezależnie od aparatu bezpieczeństwa, którym dysponuje za pośrednictwem rządu warszawskiego, posiada nadto w każdym województwie wojskowe oddziały własne, którymi może dysponować bezpośrednio. Celem ułatwienia sobie zadania i stworzenia zawsze gotowego pozoru interwencji, Sowiety zorganizowały sieć specjalnych oddziałów dywersyjnych, pod dowództwem specjalnie wyszkolonych oficerów. Oddziały te podszycją się pod miano polskich oddziałów partyzanckich i pod tą

nazwą dokonują napadów oraz starają się sprowokować ludność do współdziałania z ich wystąpieniami. Zadaniem tych oddziałów jest stwarzanie faktów, które są potrzebne na użytek propagandowy lub też mogą stanowić tytuł do interwencji.

Obok tych elementów, ukrywają się w lasach ludzie, których wpędził tam terror i prześladowania polityczne. Ludzie ci, których przypadek lub okoliczności zdekonspirowały jako aktywnych działaczy polskiego ruchu podziemnego w okresie walki z Niemcami — mają odcięty odwrót do życia normalnego. Wiedząc, iż udziałem ich w razie schwymania będzie śmierć lub więzienie po długim okresie tortur i badań, wolą oni wybrać las w oczekiwaniu na zmianę losu. Ludzie ci — rzecz jasna — muszą z czegoś żyć w tych niesłychanie trudnych warunkach. Zdobywają więc żywność drogą uciążliwych rekwizycji u okolicznych chłopów.

Istnieje wreszcie ostatnia kategoria ludzi, których obecnie znaleźć można we wszystkich krajach Europy. Są to zwyczajni bandyci, których stworzyła lub rozruchowała wojna. Korzystając z istniejącego chaosu i z nieudolności aparatu bezpieczeństwa, grasują oni na całym terytorium Polski, łupiąc ludność oraz dopuszczając się morderstw i grabieży.

Do tego wszystkiego dołącza się działalność samego aparatu bezpieczeństwa, który rekrutuje się często z elementów przestępczych. Aparat ten niestannie jest selekcjonowany, nie pod względem wartości moralnej jednostek czy ich fachowości, ale pod względem przynależności partyjnej — stanowi zbiorowisko ludzi bezideowych, ożywiających jedynie chęcią wyżycia się dzięki swej władzy.

Udział aparatu bezpieczeństwa w organizowaniu mordów politycznych jest rzeczą zbyt znaną w Polsce, by społeczeństwo polskie mogło uważać aparat bezpieczeństwa za gwarantkę ochrony należytej obywatelowi.

ORMO

Na wzór organizacji i bojówek hitlerowskich i faszystowskich rozpoczęto w kwietniu br. zaciąg do organizacji w Polsce, która jest zbrojnym ramieniem zblokowanych partii, rządzących obecnie krajem. Partie te, a w szczególności PPR, uznały za nieodzowne stworzenie organizacji, której skład i kierownictwo dawałyby całkowitą gwarancję ślepego posłuszeństwa dyrektywom partii.

Geneza ORMO („Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej“) wywodzi się z decyzji aktywu PPR. Na konferencji aktywu partyjnego w Łodzi Roman Zambrowski, członek K.C. PPR oświadczył:

„Naszym zadaniem jest przygotować się pod względem organizacyjnym i politycznym, przygotować siebie naszą partię i nasze szereg do wyborów. Pierwszym zadaniem jest skupienie wszystkich sił do zabezpieczenia bezpieczeństwa wyborów. Musimy przed wyborami rozgromić bandy i stworzyć taką organizację siły, aby bandy tych, którzy będą rozbić wybory, zdruzgotać i rozbić. Nasza partia powinna razem z PPS, ze Związkami Zawodowymi, ze Str. Ludowym, z Samopomocą Chłopską na wsi, przygotować kadry szeregowców i oficerów Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej spośród członków partii, bezpartyjnych, chłopów, robotników, którzy na miejscu będą ćwiczyć i będą współdziałać z milicją w rozprawie z bandytami, w zabezpieczeniu bezpieczeństwa, w zabezpieczeniu siły demokracji polskiej. Musimy przyjąć udział w tym dziele państwowym, które jest na warsztacie prac naszego rządu, w dziele organizacji Rezerwy Ochotniczej Milicji Obywatelskiej.“

Również Komisja Centralna Związków Zawodowych, obradująca w kwietniu w Warszawie, wypowiadając się za koniecznością powstania ORMO „dla ochrony wolności zgromadzeń, dla zagwarantowania pełnych swobód demokratycznych w okresie kampanii wyborczej“, wzywała wszystkie Zarządy Główny, Okręgowe Komitety i Powiatowe Rady Związków Zawodowych, aby „w okresie akcji wyborczej zmobilizowały wszystkie swe siły do walki z reakcją, w obronie demokracji i

zdobyczy gospodarczych, socjalnych i kulturalnych świata pracy“.

Te enuncjacje wyjaśniają dostatecznie cel, dla którego powstało ORMO. Ponieważ mianem reakcji określana jest każda opozycja w stosunku do warszawskiego rządu, przeto jasne jest, że zadaniem ORMO jest zwalczenie tej opozycji w okresie wyborów przy pomocy środka, którym dysponuje, t.j. siły.

Kierownictwo ORMO spoczywa w rękach płk. Romana Zambrowskiego (PPR) i płk. Toruńczyka, oficera NKWD, zastępcy d-cy K.B.W.

Komendantem ORMO w Łodzi jest Loga-Sowiński (PPR), w Krakowie — Stanisław Maj (PPR), w Katowicach — Kupczyński (PPR).

Członkami ORMO mogą być członkowie karnetowi czterech stronnictw z zachowaniem następujących proporcji: PPR — 40%, PPS — 40%, SL 12%, SD — 8%. Większość stanowisk kierowniczych znajduje się w rękach PPR. Przyjmowani są także kandydaci bezpartyjni, pod warunkiem, że są wypróbowanymi sympatykami PPR lub PPS.

ORMO organizowana oficjalnie przy Milicji Obywatelskiej i mająca za zadanie współdziałanie z Milicją — posiada jednak swój ośrodek dyspozycyjny poza Milicją, w partiach, z których rekrutują się jej członkowie i oficerowie.

Uzbrojenie ORMO stanowią karabiny, pistolety automatyczne, rewolwery i granaty ręczne. Jakkolwiek służba w ORMO jest w zasadzie honorowa, to jednak członkowie jej uzyskują przywileje żywnościowe i odzieżowe, które oczywiście są obecnie w Polsce cenniejsze aniżeli skromny żołd milicjanta.

Stan ilościowy ORMO nieustannie wzrasta, a ORMO odbyło już generalną próbę swej sprawności w okresie referendum ludowego.

PREM. T. ARCISZEWSKI DO ŻOŁNIERZY II-GO KORPUSU PRZYBYWAJĄCYCH DO W. BRYTANII

Żołnierze II Korpusu Wojsk Polskich!

Witam Was serdecznie na Wyspach Brytyjskich, na które sprowadził Was twardy, polski los żołnierski, w kolejnym etapie marszu do wolnej, niepodległej Ojczyzny.

Korpus Wasz, pod znakomitym dowództwem Generała Dywizji Władysława Andersa, dobrze zasłużył się Ojczyźnie. Do historii naszej, pełnej sławy żołnierskiej, przejście, jako wspaniałe, zwycięskie wojsko. Wędrówki z więzień i obozów w Rosji i w Niemczech oraz z okupowanego Kraju do odrodzonego wojska Rzeczypospolitej, Tobruk, Monte Cassino, Ancona, Linia Gothów, Bolonia pozostaną w historii tej na zawsze, jako symbole pokonanego trudu i krwi ofiarne przelanej w walce o Polskę.

Dziś, w zmienionych warunkach, przed nowymi stajecie warunkami. Nadal jednak, wierni swej tradycji, świecić musicie między nami przykładem niezłomnej postawy i wiary w przyszłość Polski.

Wyspy Brytyjskie udzieliły przed sześciu laty gościny Panu Prezydentowi R.P. i Rządowi oraz Polskim Siłom Zbrojnym, które po klęsce Francji wzmocniły załogę obronną Wielkiej Brytanii.

Stąd okręty Marynarki naszej, w ciężkiej sześćdziesięcioletniej służbie i ofiarnych walkach, rozniosły po morzach sławę polskiej bandery i zasłużyły sobie na uznanie najlepszych marynarzy świata. Stąd nasze dywizjony lotnicze startowały do bitwy o Wielką Brytanię i później, przez wiele lat zrywały się codziennie do walk zwycięskich i nalotów na terytorium nieprzyjacielskie. Stąd ruszyła do boju 1-sza Dywizja Pancerna i Brygada Spadochronowa,

których udział w wojnie na zachodzie jest godny Waszych zwycięskich walk we Włoszech. Stąd szli emisariusze, instruktorzy i pomoc sprzętowa dla walczącego Kraju.

W wyniku minionej wojny Wielka Brytania odniosła wielkie zwycięstwo — Polska dotąd niepodległości nie odzyskała.

Okres pobytu na Wyspach Brytyjskich powinniśmy jak najlepiej wykorzystać, mając wciąż na uwadze powrót do uwolnionej Ojczyzny.

Starajcie się, przy zachowaniu pełnej godności osobistej i narodowej, tak ułożyć sobie stosunki z gospodarzami tego kraju, by w wyniku Waszego tutaj pobytu utwalić przyjaźń szerokich mas ludności, nawiązaną już przez Waszych kolegów w czasie wojny.

Staje przed Wami nowe zadanie, zdobycia opinii publicznej brytyjskiej dla naszej sprawy. Każdy z Was będzie mógł na tym polu wiele zdziałać. Stosunek człowieka do człowieka w tym kraju jest w zasadzie przyjazny. Brytyjczycy szanują ludzi, którzy uczciwie walczą o swoją sprawę. Jestem przekonany, że zrozumieją oni istotę naszych trosk. Mamy zresztą na tej wyspie prawdziwych przyjaciół, którzy w trudnych chwilach nas nie zawiedli.

Pamiętajcie zarazem, że spełniłście Waszą powinność żołnierską i Wasze zobowiązania sojusznicze, bez reszty. Nasz wkład do wspólnego wysiłku wojennego jest naszą najlepszą legitymacją. Jakkolwiek ciężki jest nasz polski los, przed nikim nie potrzebujemy się korzystać.

Wśród rzeczy, których możemy i powinniśmy się tu nauczyć, jest przede wszystkim praktyka prawdziwej demokracji. Trzeba, abyśmy nasze zebrane tutaj doświadczenia mogli przenieść kiedyś, jako polityczny dorobek, do znękanego okupacjami i wojną Polski. W r. 1898 r. znalazłem się na tej wyspie, by korzystając z wolności brytyj-

kiej, prowadzić stąd walkę o uwolnienie Polski od najeźdźców. Pracowałem tu, tak jak wielu z Was teraz pracować będzie, jako robotnik. Wtedy, to poraz pierwszy zetknąłem się z brytyjskim światem pracy. Z czasów tych zachowałem dobre wspomnienia. Z obczyzny wróciłem na ziemię polską do pracy i walki, która przyniosła nam w wyniku niepodległość w r. 1918. Tak samo i Wy, odporni na wszelkie słabości, zaprawieni w bojach, znoju i tułaczce, wróciacie kiedyś do Waszych stron rodzinnych, do wolnej prawdziwej Polski.

Traktujcie więc ten pobyt w Wielkiej Brytanii, jako jeden z etapów na drodze do niepodległej Rzeczypospolitej. Wszyscy Polacy, znajdujący się na tej wyspie, stanowić musimy zwartą, świadomą swych celów gromadę. Każdy z nas jest częścią tego bogactwa narodowego i siły, jaką reprezentuje wolna społeczność polska, przebywająca czasowo na obczyźnie. Będziemy wspomagać się wzajemnie, dążąc razem do przełamania wszelkich przeszkód na naszej drodze do Polski.

Wiem dobrze, że zaprawieni jesteście nie tylko w bojach zwycięskich ale i w przełamywaniu trudów życiowych. Daliście tego wielokrotnie dowody w ciągu siedmiu lat. Wierzę, że i nadal nic nie będzie Was mogło złamać i że wspólnie z nami potraficie pełnić obowiązki, jaki stoi przed tą częścią narodu, który żyjąc dziś w świecie wolnym, doprowadzić musi do zwycięskiego końca pracę dla Polski niepodległej.

Tomasz Arciszewski.

MANIFESTACJA SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO W LONDYNIE

W dniu 22 sierpnia b. r. odbyło się w Londynie zebranie manifestacyjne zwołane przez Związki Ziem Wschodnich oraz Klub Ziem Zachodnich.

Zebrań przewodniczył senator Józef Godlewski.

Do licznie zgromadzonej publiczności przemawiali kolejno: prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich — J. Ostojanowicz, przedstawiciel Stronnictwa Demokratycznego S. Olszewski, imieniem prawosławnych obywateli polskich ks. biskup Sawa, prezes Świątoko Związku Polaków dr. B. Helczyński oraz prezes Klubu Ziem Zachodnich — S. Józwiak. Wszyscy mówcy podkreślali w swych przemówieniach wielką krzywdę, wyrządzoną Narodowi Polskiemu i domagali się jej naprawienia.

Po przemówieniach, przedstawiciel młodzieży Z. Zakrzewski odczytał zebraniem następującej treści rezolucję, która została przyjęta przez aklamację:

Obywatele polscy zgromadzeni na Zebraniu Manifestacyjnym dnia 22 sierpnia 1946 r. w Londynie, stwierdzają że:

Na konferencji w Paryżu, zwołanej głównie dla spraw Europy środkowej brakuje prawdziwego przedstawiciela Polski. Tak zwany rząd tymczasowy jedności narodowej w Warszawie, został powołany, wbrew woli Narodu Polskiego i niezgodnie z jego prawami, w sposób urągający zasadom demokracji. Naród Polski odmawia temu „rządowi“ prawa przemawiania w jego imieniu.

Naród Polski nie uzna nigdy niezgodnych z prawem narodów, oraz z umowami, które Polska przed wojną zawarła z Wielką Brytanią, Rosją Sowiecką oraz Francją, uchwał konferencji jaltańskiej, równających się nowemu rozbiorowi Polski.

Żołnierze Armii Podziemnej Polski podczas wojny walczyli przeciw Niemcom pod rozkazami prawdziwego Rządu Polskiego i w ścisłej współpracy z rządami państw sprzymierzonych, trzymanymi są dotychczas w więzieniach sowieckich, a żołnierze polscy walczyli na Zachodzie Europy nawet pochodzący z ziem, pozostawionych przy Polsce, nie mogą wrócić do Ojczyzny ze względu na panujący tam terror polityczny. W głębi Rosji Sowieckiej przebywają

tysiące obywateli polskich, deportowanych tam podczas okupacji Polski przez wojska sowieckie w 1939-1941 r., okupacji dokonanej w porozumieniu z hitlerowskimi Niemcami.

Nie ma pokoju bez wolności. Nie tylko Polska, lecz także i inne narody Europy środkowej muszą mieć wolność i prawo powoływania swych rządów w sposób demokratyczny, w wolnych wyborach do parlamentu, bez systemu koncesjonowanych partii i prasy koncesjonowanej, bez nacisku specjalnego aparatu policyjnego i wojsk okupacyjnych.

Sprzymierzeni walczyli w imię ideałów wyrażonych w Kartie Atlantycznej, podpisaną przez 26 narodów. Bez przywrócenia wolności narodom i bez powrotu do ducha i treści Karty Atlantycznej nie ma i będzie trwałego pokoju.

Przyszłość Europy leży nie w podziale jej na sfery wpływów lecz w jej jedności i niezależności, przy poszanowaniu praw wszystkich narodów“.

DRUGA ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO W LONDYNIE

W dniu 1-go sierpnia br. odbyła się w Londynie uroczysta Akademia ku upamiętnieniu 2-giej rocznicy Powstania Warszawskiego. Uroczystości zaszczylił swą obecnością: p. Prezydent R. P. Wł. Raczkiewicz, premier T. Arciszewski i wódz naczelny gen. T. Bór-Komorowski, wraz z członkami rządu. Obecnych było również wielu przyjaciół angielskich z kpt. Allan Graham'em i red. Woodroff'em (wydawcą „Tablet'u“ i „Free Europe“) na czele.

Prezydium zebrania stanowił pp. K. Siemiewicz, przewodniczący Rady Stronnictw Politycznych w Londynie, wybitny działacz ruchu podziemnego w Polsce, gen. T. Pelczyński, b. Szef Sztabu A.K., oraz H. Straus, poseł do Izby Gmin, były podsekretarz stanu w ministerstwie planowania, który ustąpił z tego

stanowiska na znak protestu przeciwko uchwałom jaltańskim.

W pierwszej części Akademii przemawiali kolejno wszyscy trzej członkowie prezydium podnosząc w swych przemówieniach bohaterstwo Warszawy, która samotnie, opuszczona przez wszystkich, potrafiła walczyć przez 63 dni. Mówcy dali wyraz nadziei, że krew przelana nie pójdzie na marne. Świat ocknie się z apatii i oportunistów a wtedy Polska odzyska niepodległość. — Druga, artystyczna część wieczoru, zilustrowała Powstanie, dobrze przez zespół A.K. odegranym widowiskiem.

Po zakończeniu Akademii licznie zgromadzona publiczność zgotowała owację przedstawicielom legalnych władz R.P.

PRZEMÓWIENIE GEN. WŁ. ANDERSA DO PODCHORĄŻYCH

Szkoły Podchorążych rezerwy piechoty i artylerii zakończyły swój kurs w przeddzień wyjazdu z Włoch do W. Brytanii. Na zakończeniu kursu obecny był dowódca z. Korpusu gen. Wł. Anders. Złożył on podchorążym życzenia i wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. inn.:

„Chcę wam przypomnieć kilka rzeczy napewno nie nowych, ale o których nie wolno nam zapominać. Jesteśmy Polakami poza granicami Kraju, na wygnaniu. Nie możemy wrócić do Kraju, bo nie chcemy, bo Kraj jest pod okupacją.

Naszym zadaniem jest, aby prawda o Polsce trafiła wszędzie. Nienawiść i oszczerstwa jakie się dziś na nas rzuca dowodzą jak wielką rolę spełniamy. Chcieliby nas zamknąć i zniszczyć, aby nie było polskiego ducha i polskiej myśli na świecie. Dlatego jesteśmy i będziemy.

Należymy historią, tradycją, kulturą i rozumieniem wolności do Zachodu, i cała Polska wierzy, że z Zachodu przyjdzie wolność i sprawiedliwość dla Kraju, który zasłużył na to, jak żaden inny.

Niech rzeczy małe i drobne nie przysłaniają wam rzeczy wielkich. We wszystkich sprawach wątpliwych sędzią i natchnieniem niech nam będzie nasza idea. Musimy czekać, bo wierzymy, że Polska musi być wolna“.

Ankona, PAT, 19.7.46.

ŚP. IGNACY MATUSZEWSKI

Dnia 3 sierpnia br. zmarł w Nowym Yorku Ignacy Matuszewski w wieku lat 54.

Trudno w paru wierszach omówić bogatą karierę życiową Zmarłego. Poprzez udział w niepodległościowych organizacjach konspiracyjnych z przed pierwszej wojny światowej, wysokie stanowiska wojskowe i tekę ministra skarbu — Matuszewski doszedł do dziennikarstwa i publicystyki, wykazując na tym polu dopiero w pełni swe zdolności.

Na szczególnie podkreślenie i uznanie zasługuje działalność Matuszewskiego w czasie ostatniej wojny w Stanach Zjednoczonych. Przez cały czas wojny był on niestrudzonym propagatorem w słowie i piśmie, sprawy polskiej na terenie Stanów.

KOMPROMITACJA KŁAMCÓW

P. R. M. Graves, Przewodniczący Komitetu dla Spraw Polskich rządu palestyńskiego w Jerozolimie, zamieścił w „Gazecie Polskiej“ z dnia 15 lipca b.r. następujące oświadczenie w związku z rozsiewanymi przez agentów rządu warszawskiego pogłoskami o poddaniu im wszystkich polskich uchodźców w Palestynie:

„Do wiadomości Komitetu dla Spraw Polskich doszło, że pewne błędne komentarze prasowe i obiegające bezzasadne pogłoski powodują niepokój i niezadowolenie wśród uchodźców polskich w Palestynie.

Zyczeniem moim jest poinformować wszystkich uchodźców pol-

skich w Palestynie, że organizacja wyłoniona w celu ich utrzymania, szkolenia i opieki nie ulegnie radykalnej zmianie. Rozważana zmiana kierowników Polskiej Opieki Społecznej niema jakiegokolwiek znaczenia i uchodźcy mogą być pewni, że Komitet — zgodnie z instrukcjami Rządu Jego Królewskiej Mości — nie będzie tolerował nacisku politycznego skądkolwiekby on pochodził“.

POWTÓRZENIE FARSY

Na polecenie władz warszawskich t.zw. Rady Narodowej we Francji (organizacje uchodźstwa polskiego kontrolowane przez komunistów) urządziły głosowania ludowe wśród emigracji na wzór referendum, które odbyło się 30 czerwca br. w Polsce.

„Gazeta Polska“, organ ambasady warszawskiej w Paryżu podaje wyniki tego „głosowania“. 132 tys. głosowało „tak“ na wszystkie trzy pytania. 308 — „nie“ na pierwsze pytanie. 113 — „nie“ na pierwsze i drugie pytanie. 11 — „nie“ na wszystkie trzy pytania.

Wychodzący w Paryżu „Sztandar Polski“ z dnia 22 lipca br. ogłasza komentarz o rezultatach „głosowania“ we Francji, z którego wynika, że organizatorzy tej imprezy byli wiernymi uczniami swych nauczycieli warszawskich w fałszowaniu wyników.

„Sztandar Polski“ pisze: „Słyszając o fantystycznych wynikach „referendum“ na emigracji nie jeden zapyta się, skąd tytuł Polaków wzięło się we Francji. Odpowiedź jest łatwa. Na listy referendum wciągano obywateli francuskich, jugosłowiańskich i wszystkich innych którzy przez 20 lub 30 lat pobytu we Francji nigdy jasno nie wiedzieli jakie obywatelstwo posiadają. W statystykach urzędowych figurują oni jako „bezzaństwowi“. Ponadto w „referendum“ brały także udział małe dzieci“.

Jak w Polsce, tak i we Francji, „referendum“ było kpiną i farsą.

PRZEGLĄD POLSKI

P R Z E G L Ą D Y

PRZEGLĄD POLITYCZNY

SYTUACJA OGÓLNA

Konferencja pokojowa w Paryżu rozpoczęła się pod znakiem walki małych państw z zasadą niewzruszalności decyzji Wielkiej Czwórki, powziętych w czasie lipcowych narad paryskich. Walka ta, do której sposobność dała procedura głosowania, była w założeniu swym bezpłodna i nie została rozstrzygnięta. Ministrowie W. Brytanii, St. Zjednoczonych i ZSRR zdecydowali już w grudniu ub. r. na konferencji w Moskwie, że do nich należy ustalenie ostatecznego tekstu traktatów z państwami, które walczyły po stronie Niemiec i że traktaty te wejdą w życie po ratyfikacji ich przez sygnatariuszy rozejmu z tymi państwami. Decyzja ta stała się prawem dla małych narodów, których rolę ograniczono do rozważenia (considering) projektów i przedstawienia założeń (recommendations). W tych warunkach uchwały konferencji, bez względu na to, jaką większością zostaną przyjęte, mogą uzyskać moc wiążącą tylko wówczas, jeżeli wszyscy sygnatariusze rozejmu na nie się zgodzą, w razie zaś braku tej zgody — upadną. Sygnatariuszami rozejmu są trzy mocarstwa, a dla traktatu z Włochami również Francja.

W walce o prawa małych narodów nie brały udziału państwa bloku sowieckiego. Przedstawiciele ich przemawiali i głosowali, jak zgrana

orkiestra, w takt batuty p. Mołotowa. W ten sposób już w pierwszych dniach narad skryształizował się na konferencji sowiecki blok szczęściu, odcięty od pozostałych piętnastu państw nietylko rozbieżnością celów politycznych, lecz również odrębnością taktyki i dyskusji. Stosunek sił dla ZSRR niekorzystny. Po wejściu jednak w życie traktatów pokoju państwa nieprzyjacielskie staną się w życiu międzynarodowym partnerami państw zwyciężskich i kandydatami do Zjednoczonych Narodów. Układ sił zmieni się na korzyść ZSRR: do bloku sowieckiego wejdą Rumunia, Bułgaria, Węgry i Finlandia, podczas gdy w orbitę wpływów anglosaskich trafią może tylko Włochy. Pozycja międzynarodowa Sowietów ulegnie wzmocnieniu.

Zadaniem konferencji jest ujęcie w ramy prawa międzynarodowego obecnego stanu posiadania mocarstw. Obrady nasuwają wrażenie, że właściwym jej celem jest nie tyle doprowadzenie do zawarcia traktatów pokoju, ile ustalenie jakiegoś modus vivendi między wschodem i zachodem. Obie strony okupują się na swych pozycjach, skąd można oczekiwać tylko ożywionych walk podjazdowych. Wypadem podjazdowym będzie zapewne ze strony Sowietów sprawa międzynarodowego statutu Triestu, ze strony mocarstw anglosaskich — sprawa

swobody żeglugi na Dunaju. Triest stanowi naturalne wyjście na morze dla całego basenu naddunajskiego, kontrolowanego obecnie przez ZSRR, Dunaj ma znaczenie podstawowe dla handlu Europy południowośrodkowej. Sprzeczności interesów krzyżują się zatem w tych miejscach najostre. Ani państwa zachodnie nie mogą się zgodzić na rosyjsko-jugosłowiańskie propozycje, zmierzające do faktycznej aneksji Triestu przez Jugosławię, ani ZSRR nie zgodzi się na projekty anglo-amerykańskie otwarcia szerokich wrót dla handlu na Bałkanach. Zasada „equality of opportunity” wywróciłaby cały kunsztownie skonstruowany system ekonomii sowieckiej w państwach okupowanych, polegający na włączaniu tych państw do sowieckiego organizmu gospodarczego. Możliwości krótkich spięć i impasów będą więc wzrastały w miarę posuwania się obrad.

Już w pierwszym okresie debat konferencji strona sowiecka zastosowała metody dyskusji, dalekie od tradycyjnej oględności dyplomacji zachodnich. Przemówienia p. Mołotowa i towarzyszy mają ton autorytatywny i napastniczy; nie chodzi w nich o obronę postulatów rosyjskich wobec delegacji, pod tym bowiem względem odnoszą one skutek wręcz przeciwny, lecz o propagandę hasel komunistycznych na zewnątrz.

Prawdopodobnym wynikiem konferencji będzie zatem, jeżeli nie zostanie odroczone lub zerwana, stabilizacja podziału sfer wpływów w Europie południowo-środkowej. Stabilizacja w założeniu swym sztuczna, niezdrowa i najeżona konfliktami. Konferencja w Paryżu odbywa się jednak na marginesie istotnych konfliktów, w świecie form proceduralnych, w atmosferze frazesów, wzajemnych oskarżeń o złą wolę i kazuistycznych sporów. Delegacje zachodnie zarzucają się codziennie dziesiątkami broszur, not i memoriałów. Przedstawiciele uciemiężonych narodów protestują przeciwko sy-

stemowi, w którym delegacje rządów nie są reprezentacjami narodów, w którym w imieniu rzekomo wolnych państw przemawiają ludzie nieznanymi, obcy swemu społeczeństwu i służący obcym interesom. Obok leży odłogiem najbardziej zapalny problem Europy — sprawa Niemiec. Konferencja paryska odbywa się nie tylko na peryferiach światowego pokoju, lecz również na peryferiach rzeczywistości.

Świat zaś jest nadal ogarnięty przybierającym wciąż na sile zarzewiem konfliktów. Dochodzi do skutku połączenie gospodarze i administracyjne amerykańskiej i brytyjskiej stref okupacyjnych w Niemczech; poza jego nawiasem zostaje, przynajmniej na razie, Francja. Żywione w związku z tym połączeniem nadzieje na doraźne polepszenie sytuacji gospodarczej strefy brytyjskiej i odciążenie angielskiego podatnika mogą się okazać zawodne. Strefa amerykańska ma wprawdzie charakter przeważnie rolniczy, lecz przemysł niemiecki jest zrujnowany i odcięty od rynków zbytu. Posunięciu temu jednak, obok celów gospodarczych, przyświecały niewątpliwie cele polityczne. Jest ono wyrazem dążeń anglosaskich do konsolidacji Niemiec zachodnich w obliczu odbywającej się pod egidą sowiecką konsolidacji Niemiec wschodnich. Jeżeli W. Brytania uda się po pewnym czasie podnieść wytwórczość przemysłową, Ruhry i włączyć ją w ramy gospodarki zachodnio-europejskiej, to może się okazać, że Niemcy zachodnie reprezentować będą nierównie większy potencjał gospodarczy i wojenny, niż ich część wschodnia. W tym leży słabość pozycji sowieckiej za Łabą; ZSRR nadrabia ją przez sprężystą, opartą na narodowo-socjalistycznych wzorach, organizację produkcji przemysłowej i wojennej swej strefy, zabierając dla siebie nadwyżki tej produkcji. Fabrykacja nowoczesnej broni odbywa się w strefie sowieckiej na wielką skalę.



NO

“Daily Mail,” London

Mołotow na wszystko mówi „nie”

Bieg wypadków wskazuje jednak na to, że już w niezbyt dalekiej przyszłości Niemcy przestaną być przedmiotem polityki międzynarodowej, lecz staną się jej podmiotem. Po której stronie wówczas staną? Można wątpić w skuteczność zarówno rosyjskiej polityki komunizowania Niemiec, jak i polityki anglosaskiej ich reedukacji. Nie zmieniła się ani moralność niemiecka ani niemiecka skłonność do masowej hysterii. Hitlerowiec, zjednany dynamiką totalitarnej organizacji na

wschodzie, a w razie potrzeby przekupstwem lub terrorem, zostanie w głębi duszy hitlerowcem, nie nawidzącym Rosji. Na zachodzie Niemiec głodny, to żer dla komunizmu, Niemiec syty jednak, to niekoniecznie demokracją. Im dalej w przyszłość, tym więcej sprawa niemiecka wymykać się będzie z rąk sojuszników.

Austria, z rządem, grawitującym ku zachodowi i bezwzględnej polityką sowiecką, zmierzającą do uzyskania dyspozycji gospodarczej na

jej obszarze, jest nadal terenem ścierających się wpływów wschodu i zachodu, swego rodzaju „no man's land“ na przedpolu dwóch, światów.

O Palestynie piszemy na innym miejscu. Sytuacja w Persji jest niepokojąca. Do rządu p. Qawam weszli przedstawiciele „demokratycznej“ partii Tudeh; przywódcy tej partii zorganizowali strajk robotników perskich w Anglo-Irańskiej spółce naftowej. Polityka sowiecka, wyzykując fermenty wśród robotników perskich, wywołane zлыми warunkami pracy, dąży do opanowania Persji w oparciu o centralnie zorganizowany i podporządkowany Moskwie ruch robotniczy. Polityka ta natrafia na trudności wśród Arabów perskich, odmiennych rasą i religią, nie napotykała jednak, jak dotąd, zdecydowanego przeciwdziałania ze strony brytyjskiej, choć radio sowieckie oskarżało spółkę Anglo-Irańską o zbrojenie robotników arabskich. Premier Qawam, nie pewny poparcia anglosaskiego, ulega naciskom sowieckim. W tym stanie rzeczy rząd brytyjski zajął postawę energiczniejszą i, po wysłaniu w lipcu krążownika do Shatt-el-Arab, wysłał oddziały wojskowe do Basry, na pogranicze perskie. Odpowiedzią Sowietów była koncentracja wojsk, wynoszących podobno 20 dywizji, na granicy Azejbardżanu.

ZSRR zażądał rewizji konwencji w Montreux, regulującej sprawę Cieśnin, w sposób, godzący w niezawisłość Turcji. Żądaniu temu towarzyszyły oskarżenia rządu tureckiego o stanowisko wrogie Sowietom i koncentracja wojsk na pograniczu Karsu i Ardahanu, do których ZSRR, w imieniu Kurdów i Ormian sowieckich, zgłaszał niedawno pretensje. W Brytania, Stany Zjednoczone i Turcja odrzuciły żądania sowieckie.

W Chinach gen. Marshall, wysłannik Trumana, złożył raport, w którym stwierdza bezskuteczność swych starań o doprowadzenie do zgody między Kuomintangiem i komunistami. Wznowiono działania

wojenne. Ich początkiem był atak komunistów chińskich na marynarzy amerykańskich w pobliżu Pekinu. Wydaje się, że żadna ze stron nie ma dostatecznych sił do rozstrzygnięcia walki w skali ogólnonarodowej, lecz przeciągająca się wojna domowa pogłębia możliwości wciągnięcia do konfliktu obcych mocarstw. W przewidywaniu zapewne takich możliwości ZSRR przekształcił Port Arthura w potężną fortecę, panującą nad wewnętrznymi wodami Morza Żółtego. Wypadki na tych olbrzymich obszarach toczą się jednak z ogromną, azjatycką powolnością; okresy wojny domowej przerywają okresy rozejmu. Mogą upłynąć lata, zanim sprawa Chin zawąży decydująco na polityce światowej.

Nawoływania do jedności świata słabną i brzmią coraz bardziej fałszywie. Świat trawi choroba, której symptomy są wszystkim znane, lecz które obawa katastrofy każe pomijać milczeniem. 23 października zbierze się Zgromadzenie Zjednoczonych Narodów. 51 państw będzie rozprawiało przy łożu pacjenta, wystrzegając się jednak starannie postawienia diagnozy i wyciągnięcia z niej wniosków.

Rządy Brytyjski i Amerykański wystosowały noty do administracji warszawskiej, domagając się, w wykonaniu umów Jałtańskiej i Poczdamskiej, przeprowadzenia w Polsce wyborów z zachowaniem elementarnych gwarancji swobody udziału stronnictw w akcji wyborczej. Noty wymieniają 6 działających w Polsce stronnictw, jako stronnictwa demokratyczne i antyhitlerowskie, uprawnione do uczestniczenia w wyborach i wyrażają zastrzeżenia przeciwko represjom w stosunku do PSL i Stronnictwa Pracy.

Incydenty z zestrzeliwaniem przez Jugosłowian samolotów amerykańskich otwierają nowe pole do zaognień dyplomatycznych i do debat — zapewne bezplodnych — w Radzie Bezpieczeństwa.

L. K.

WIELKA BRYTANIA

Zarówno Żydzi jak i Arabowie odrzucili opracowany przez anglo-amerykańskich rzeczoznawców plan podziału Palestyny na 4 sfederowane prowincje. Rząd brytyjski stara się doprowadzić do wspólnych rozmów z przedstawicielami sjonizmu i świata arabskiego. Prezydent Truman, w obawie o wyniki listopadowych wyborów i o skutki wmięszania Stanów w brytyjskie konflikty imperialne, zajął stanowisko niezdecydowane. Jednocześnie wzmożła się nielegalna imigracja żydowska do Palestyny. Żydzi z Europy południowej i wschodniej, w większości z Polski, wędrują masowo przez Czechosłowację i Wiedeń na wybrzeże liguryjskie, gdzie są ładowani na statki i odsyłani do Haify. Rząd brytyjski nie pozwolił na lądowanie uchodźców żydowskich, kierując ich na Cypr. Akcja przemytu żydów jest zorganizowana i prowadzona na ogromną skalę. Wytwarza się dla niej odpowiednie podłoże psychiczne przez podsyćanie antysemityzmu i prowokacje (pogrom w Kielcach), a jednocześnie łoży się olbrzymie sumy na masowe wychodźstwo. Raport rządu brytyjskiego mówi: „Obecne nielegalne wychodźstwo nie jest ruchem, powstałym samorzutnie wśród Żydów europejskich, widzianych w Palestynie swą jedyną nadzieję na przyszłość... Ostatnie wydarzenia wykazały, że nielegalny przewóz emigrantów jest ruchem rozgałęzionym i doskonale zorganizowanym (widely ramified and highly organised) wywołanym i kierowanym przez ludzi bez skrupułów“. Działa tu zatem ukryta ręka celem spotęgowania trudności rządu brytyjskiego na Środkowym Wschodzie. Ta sama ręka podburza przeciw W. Brytanii świat arabski, podsycając jego ksenofobię. Można się domniemywać jej udziału w ostatnim zerwaniu rokowań z Egiptem o zawarcie traktatu przyjaźni. Stanowisko brytyjskie w sprawie Obojczyka Kanału Sueskiego nasuwa analogie do stanowiska ZSRR w sprawie Cieśnin,

oporna postawa Egipcjan może się stać zatem atutem w grze sowieckiej.

W Indiach, po ostatecznym odrzuceniu przez Ligę Muzułmańską planu konstytucyjnego rządowej misji brytyjskiej, Wicekról, Lord Wavell, powierzył tworzenie rządu tymczasowego prezydentowi Kongresu, p. Pandit Nehru. Przywódca muzułmanów, p. Jinnah, zarzucił misji brytyjskiej nielojalność i zapowiedział przejście do action directe. Iskra padła na dobrze przygotowaną beczkę prochu. W Kalkucie i innych miastach Indii wybuchły rozruchy, których charakter i rozmiary zaskoczyły, jak się zdaje, kierownictwo Ligi. Padło 3 tysiące zabitych, a ilość rannych wyniosła ok. 8.000. P. Nehru i Jinnah potępił rozlew krwi. Czy nie działa tu ta sama ręka, podsycająca fermenty mas w tym nieszcześliwym kraju, rozbitym społecznie, zagrożonym ustawicznie klęską głodu, opanowanym przez namiętności polityczne i nienawiść kastową?

Parlament brytyjski odroczone na dwa miesiące. Jego roczny dorobek wyraża się cyfrą 70 ustaw, nieraz o zasadniczym dla państwa znaczeniu. Sama ta niezwykła, jak na stosunki angielskie, ilość przepisów ustawodawczych świadczy o stopniowym przeksztalceniu się ustroju gospodarczego i socjalnego W. Brytanii. Równolegle do zmian strukturalnych idzie zwiększenie dyskrejonalnej władzy rządu: akty ustawodawcze Labour Party, wbrew tradycji angielskiej, nie normują wyczerpująco objętych przez się stosunków, lecz wzorem kontynentalnym, przekazują wiele spraw rozporządzeniom administracyjnym.

Wartość eksportu brytyjskiego za pierwsze 7 mies. r. b. wyniosła £523.300.000; eksport w lipcu przekroczył stawki r. 1938. Ten wysiłek eksportowy angielski, niezbędny dla ratowania bilansu handlowego, jest tym więcej znamienny, że na rynku wewnętrznym brak jest wielu towarów, w które rynek ten był przed wojną zaopatrzonej. L. K.

EUROPA ŚRODKOWA Konferencja Paryska

W Paryżu już czwarty tydzień obraduje t.zw. Konferencja Pokojowa (od 29 lipca b.r.). Zwrócić należy uwagę na fakt, że minister Bidault otwierając konferencję użył zwrotu „la Conference de Paris“ nie zaś „la Conference de la paix“, co miało niejako znaczenie symboliczne. Konferencji obecnej nie można nazywać „pokojową“, gdyż teksty traktatów zostały już ustalone pomiędzy głównymi mocarstwami i nie może być mowy o żadnych poważniejszych zmianach, chyba że dojdzie między tymi mocarstwami do zerwania. W tym stanie rzeczy zgoda 25 narodów będzie tylko „gumową pieczętką“, jak to wcale trafnie określił Wyszyński.

Tym niemniej Konferencja ma swoje znaczenie polityczne. Z jednej strony przez to, że będąc parlamentem politycznym wystawia na próbę demokracji agresywną politykę Rosji, która na tym terenie czuje się jeszcze mniej zręcznie niż Niemcy po-stresemanowskie w Genewie. Z drugiej strony Konferencja jest okazją dla pewnych decyzji zasadniczych, choć mających tylko pośredni związek z traktatami ze sprzymierzeńcami Niemiec. Do takich decyzji należy zaproszenie na Konferencję Austrii, czemu tak gwałtownie sprzeciwiali się delegaci sowieccy. Otwarcie sprawy austriackiej wniesie na porządek dzienny kwestię dalszej okupacji Austrii, a to skolei dalszej okupacji Węgier i Rumunii przez Sowiety.

Konflikt Węgiersko-Czechosłowacki

Konferencja Paryska stała się polem dla wznawienia sporu węgiersko-czechosłowackiego. Węgierski minister spraw zagranicznych Cyongyossi, przemawiając wobec plenum Konferencji dnia 14 sierpnia poruszył między innymi położenie mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji (Słowacji) wskazując na groźbę przymusowego wysiedlenia,

jaka wisi nad głowami 200-tu tysięcy Węgrów, oraz prosząc o wystanie na miejsce komisji międzynarodowej, która zbadała sprawę. W argumentacji swojej zwrócił uwagę na paradoks, że w Słowacji, która conamniej narówni z Węgrami współpracowała z Niemcami, nie tylko otrzymała terytorium etnicznie węgierskie, ale miałaby jeszcze swobodę pokrzywdzenia ludności węgierskiej tych terenów, w jej podstawowych prawach.

Argumentacja nie była może zręczna, ale fakt, że po-wersalski system ochrony mniejszości został faktycznie uchylony, uprawniał Węgry do poruszenia sprawy mniejszości węgierskiej na tych terytoriach, które powracają do statutu granicznego z traktatu w Trianon, ale bez gwarancji o ochronie mniejszości. Tym niemniej delegacja czechosłowacka w osobach ministra Masaryka i vice-ministra Clementisa dała wyraz swojemu oburzeniu z powodu mowy, będącej „bez precedensu“ — i nie mającej ich zdaniem nic wspólnego z warunkami traktatu pokojowego.

Minister Masaryk w oświadczeniu, którego udzielił przedstawicielowi radia czechosłowackiego nazwał mowę Gyongyossiego „impertynencją“ zaś delegatów węgierskich określił jako „pseudo-demokratów“.

T. P.

DARDANELE

Rosja chce realizować za jednym zamachem cały swój program polityczny, zarówno ten odziedziczony po caracie, jak i jego sowieckie rozszerzone wydanie. Występując obecnie z notą do Turcji i żądając m.in. „współodpowiedzialności“ za obronę Cieśnin Czarnomorskich oraz uznania przez Turcję, że sprawa statutu Cieśnin jest kwestią kompetencji wyłącznej Państw czarnomorskich (eliminując w ten sposób inne mocarstwa).

Rząd Sowiecki nawiązuje do wszystkich dawniejszych prób rosyjskich opanowania wrót do Morza

Czarnego, które — gdyby się to udało — stałoby się wtedy wewnętrznym morzem Związku Sowieckiego. Dotychczas próby te zawodziły. Do takich nieudanych prób należał niespełniony nigdy traktat w Unkiar Szelessi z r. 1833, stanna misja Mienszikowa w r. 1853, inny niedoszły w praktyce traktat z Turcją w San Stefano w r. 1878, niefortunne podróże Izwołskiego w r. 1908, nie mówiąc już o przyrzeczeniach Anglii i Francji w r. 1915, które Sasonowi miał prawie w kieszeni.

Dążeniom Rosji do opanowania Dardaneli zawsze sprzeciwiała się Anglia, widząc w wolności Cieśnin Czarnomorskich jedno z praw polityki europejskiej. Dzisiaj jednak chodzi o coś więcej niż w r. 1914-tym. Wtedy istniała jeszcze Europa i, w systemie naturalnej rywalizacji mocarstw na Bałkanach, zdobycie przez Rosję kontroli nad drogą z Morza Śródziemnego na Morze Czarne, oznaczałoby supremację rosyjską, przynajmniej we wschodniej części półwyspu oraz walsalizację Turcji. Ale w ówczesnych warunkach nigdy nie mogłaby Rosja wykluczyć całkowicie interesów innych państw. Mogłaby to być przewaga, ale nigdy wyłączność. Obecnie niema już Europy na wschód od Renu, Dunaj zaś począwszy od Wiednia jest jakgdyby wewnętrzna rzeką sowiecką, w związku z czym cały półwysep bałkański, aż do Grecji znajduje się w zależności od Rosji.

Jeżeli teraz Rosja otrzymała kontrolę nad Cieśninami i skasowała ich międzynarodowy status, oznaczałoby to, że zasada wyłącznych praw, którą Sowiety *de facto* narzuciły innym mocarstwom w odniesieniu do środkowo-wschodniej Europy utrwaliłyby się także *de jure*. Uzyskanie bowiem nowych uprawnień byłoby motywowane pozycją, jaką Rosja zdobyła sobie bezprawnie na Bałkanach i nad Dunajem i w ten sposób bezprawie to zostałyby skodyfikowane jako prawo. Jedno-

— Jednym z doniosłych postanowień niedawno odbytej w Londynie konferencji dominialnych premierów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów była decyzja zamienienia każdego dominium w samowystarczalną nowoczesną zbrojownię. Decyzja ta pociągnęła za sobą rozbudowę ciężkiego przemysłu, jako części składowych pogotowia wojennego. Specjalna uwaga zostanie poświęcona Australii, jako bastionowi defenzywnemu na Pacyfiku.

NIEMCY

Fuzja stref amerykańskiej i brytyjskiej w zakresie spraw gospodarczych została już ogłoszona, co będzie miało znaczenie praktyczne w całym szeregu dziedzin, przez sam fakt otwarcia wolnego ruchu pomiędzy obu strefami. Do tego porozumienia, które, jak wiadomo, wyszło z inicjatywy Francji, ona sama nie przystąpiła. Francja, przez usta swego przedstawiciela w sojuźnicznej komisji kontrolnej, generała Koeniga, określiła swe stanowisko w tej sprawie; zgadza się więc na utworzenie pewnych wspólnych organów gospodarczych dla całych Niemiec, pod warunkiem jednak, by to były ciała alianckie (z możliwością zatrudnienia pomocniczych sił niemieckich) oraz, aby kompetencje ich nie rozciągały się na obszar Zagłębia Saary.

Rządy amerykański i brytyjski nie miałyby nic przeciwko temu drugiemu warunkowi. Pragną jednak utworzyć centralne organa gospodarcze administrowane przez Niemców — i pozostające pod zwierzchnią kontrolą aliancką. W ten sposób chcą one wciągnąć powoli Niemców do współpracy oraz dopuścić ich do współodpowiedzialności za losy ich kraju. Nie mogą bowiem dać się zdystansować polityce sowieckiej, która w swojej strefie dawno już rozbudowała aparat administracyjny niemiecki, oczywiście w czerwonym kolorze.

T. P.

czniejsze utrata przez Turcję niepodległości usunęłaby może na zawsze wszelkie nadzieje na uratowanie wschodniej Europy.

Przejsie „złotego rogu“ w ręce sowieckie byłoby dla Europy faktem donioślejszym może niż upadek Konstantynopola w r. 1453.

T. P.

ROSJA SOWIECKA I JEJ METODY

Władcy Czerwonego Kremla

Biuro Polityczne (*Politbiuro*) Centralnej Komisji Partii Komunistycznej Związku Sowieckiego jest dzisiaj faktyczną władzą Rosji. Warto tedy zapoznać się z jego składem personalnym, tak jak on się przedstawia po ostatnich zmianach, ogłoszonych w komunikacie oficjalnym z 20-go marca tego roku.

J. W. Stalin — szef *Politbiura* (również i *Orgbiura*), generalny sekretarz partii, minister spraw wojskowych.

W. M. Mołotow — pierwszy vice-premier i minister spraw zagranicznych. Zwolennik polityki imperialistycznej, jest przypuszczalnym następcą Stalina na stanowisku premiera.

L. P. Beria — drugi vice-premier. Podlegają mu, przemysł wojenny, wywiad, NKWD i transport.

G. M. Małenkow — drugi sekretarz partii i zastępca szefa *Orgbiura*. Członek Prezydium Najwyższego Sowietu. Jest on zwolennikiem dynamicznej ekspansyjności polityki komunistycznej i głównym ideologiem partii. Przypuszczalny następcą Stalina na stanowisku szefa partii.

A. A. Żdanow — trzeci sekretarz partii i członek *Orgbiura*. Przewodniczący wszech-rosyjskiego sowietu i parlamentu sowieckiego.

A. A. Andrejew — trzeci vice-premier. Podlega mu wyżywienie i rolnictwo. Osobisty, zaufany przyjaciel Stalina.

N. M. Szwerńnik — przewodniczący Prezydium Najwyższego Sowietu i nominalnie głowa państwa.

Był on dawniej przywódcą związków zawodowych i dyktatorem świata pracy.

A. I. Mikołaj — czwarty vice-premier i minister handlu zagranicznego, również zaufany przyjaciel Stalina.

N. A. Woźniesiński — piąty vice-premier i przewodniczący państwowej komisji planowania. Człowiek mózg planowania w ZSRR.

Zastępcy członków *Politbiura*:

N. A. Bułganin — członek *Orgbiura*. Pierwszy vice-minister Spraw Wojskowych, odpowiedzialny za polityczną pewność wojska. Przypuszczalny następcą Stalina na stanowisku ministra spraw wojskowych.

A. N. Kosygin — szósty vice-premier. Podlegają mu sprawy narodowościowe, był dawniej premierem Rosji właściwej.

Dawnymi członkami *Politbiura* o których ostatnio ucichło, lecz który są jeszcze nadal w łaskach są:

K. E. Woroszyłow — siódmy vice-premier. Marszałek Armii Czerwonej, zwolniony ze stanowiska naczelnego dowódcy na skutek wykazanej nieudolności. Znany ze swej lojalności i ślepego posłuszeństwa wobec Stalina.

L. M. Kaganowicz — ósmy vice-premier i minister przemysłu. Szwagier Stalina i dawniej druga po nim osobistość. Propaguje rewolucję światową bez dalszej zwłoki.

N. Chruszczew — premier republiki ukraińskiej. Mający na swym koncie krwawą pacyfikację Ukrainy z czasów wprowadzania kolektywizacji. Obecnie walczy z wielkimi trudnościami na Ukrainie, gdzie podobno stan chaosu i niepokojów dochodzi do otwartego nieomal buntu.

Czterech spośród członków *Politbiura* (Stalin, Małenkow, Żdanow i Bułganin) jest także członkami *Orgbiura*. Spośród pozostałych jedynastu członków *Orgbiura* *L. S. Mechlis*, będący ministrem Kontroli Państwowej, pełni nadzór polityczny nad członkami *Orgbiura* i

rządu sowieckiego (składającego się z 49 ministrów i około 300 vice-ministrów). Wschodzącymi gwiazdami *Orgbiura* są *A. A. Kuźniecowa* — przewodniczący Sowietu narodowościowego i przywódca związków zawodowych, będący czwartym sekretarzem Partii, oraz piąty jej sekretarz *G. M. Popow* przewodniczący Sowietu moskiewskiego.

15-u wice-przewodniczących Prezydium Najwyższego Sowietu, którzy są równocześnie prezydentami poszczególnych republik, zajmują następnie miejsca na długiej liście władz państwa i partii.

Najbardziej uderzającym faktem w tej liście jest kompletny brak wojskowych dowódców w *Politbiurze*. Dowódcy wojskowi, a więc *Koniew* — armia, *Kuźniecowa* — marynarka, *Werszynin* — lotnictwo, *Chrudew* — rezerwa są, podporządkowani marszałkowi *Wasilewskiemu* — szefowi sztabu armii czerwonej, który podlega wprost Bułganinowi i Stalinowi. Ciekawym jest fakt usunięcia Żukowa i zastąpienia go przez marszałka Koniewa. Na temat ten słyszy się trzy różne wyjaśnienia: 1) nieporozumienia między Żukowem i Wasilewskim, (młodszym jako marszałek i bardzo skłonny do intryg), 2) rzekoma niezdolność Żukowa do myślenia o przyszłej wojnie kategoriami nowoczesnej techniki oraz 3) że nominacja Żukowa na dowódcę garnizonu w Odesie jest w rzeczywistości pokrywką jakiejś tajnej misji.

Gabinet wojenny *Politbiura* jest ograniczony do pięciu osób: Stalina, Mołotowa, Berii, Małenkowa i Woźniesińskiego z dodatkiem — w charakterze doradczym — Mikołajana oraz Bułganina.

Stosownie do obecnych planów pozycja Stalina będzie odziedziczona przez trzech ludzi: Mołotowa (jako premier), Małenkowa (jako przywódcę partii) oraz Bułganina (jako ministra spraw wojskowych). Równowaga władzy ma być zachowana za pomocą maszynierii państwowej (Żdanow, Szwerńnik) z

poparciem wszechwładnego Berii. Czas pokaże czy inni kandydaci do władzy nie pojawią się na scenie. Jedna rzecz jest pewna. Żaden z jedenastu czerwonych władców nie był nigdy w swym życiu za współpracą z kapitalistycznym Zachodem. Przyszli następcy Stalina są wszyscy wyznawcami polityki imperialistycznej bez znanej jego ostrożności.

Moskiewska Rocznica

Jedno z londyńskich niedzielnych pism „*The Sunday Times*“ z dnia 18 sierpnia 1946 podaje ciekawą notatkę na temat metod politycznych władców czerwonej Rosji. Przypomina ona, że dziesięć lat temu rozpoczęła się w Moskwie seria procesów politycznych, które przez długi czas zdumiewały obserwatorów zagranicznych. Rozpoczęły się one 19 sierpnia 1936 r. procesem najbliższego współpracownika Lenina z czasów wygnania Zinowiewa, oraz Kamieniewa, szwagra Trockiego, i bliskiego towarzysza Stalina z czasów rewolucji. Wiele innych procesów odbyło się do chwili sensacyjnej wiadomości z czerwca 1937, że marszałek Tuchaczewski i siedmiu generałów Armii Czerwonej zostało rozstrzelanych po tajnym procesie. Seria ta zakończyła się w roku 1939 t.zw. procesem 21, w którym wśród innych zostali skazani Bucharin, Rykow i Krestinski.

Jaki był cel tych procesów? Przypuszczalnie cała prawda nigdy nie będzie wiadoma. Cała bowiem historia Rosji przed „czystkami“ została odpowiednio spreparowana. Wiele dokumentów zniknęło, a nawet prace Lenina zostały przedregowane.

Z dwudziestu jeden pierwszych członków egzekutywy partii komunistycznej pozostało obecnie już dwóch tylko żyjących: Stalin i nawpół sparaliżowana pani Kollontaj. Niektórzy z nich umarli śmiercią naturalną, lecz większość zginęła od kuli.

T. N.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Literatura sojusznicza podniecała piękne nadzieje na harmonijną współpracę świata, na szybkie stosunkowo odbudowanie zniszczeń, na zapewnienie ludzkości wolności od... niedostatku. Idące w tym kierunku twierdzenia, były podtrzymywane jeszcze w przeddzień zakończenia wojny, chociaż już było wiadomo, że w obozie zwycięzców znajduje się Rosja, która dołoży wszelkich starań, aby nie dopuścić do utrwalenia pokoju i zapewnienia ludzkości wolności od niedostatku. Sir William H. Beveridge dał następujące motto na karcie tytułowej swojej książki, poświęconej akcji pełnego zatrudnienia — „*Nędza rodzi nienawiść*“ (Misery generates hate). Otóż bolszewicy dobrze zdają sobie sprawę z głębokiego znaczenia tej sentencji.

Najwybitniejsi ekonomiści i mężowie stanu jeszcze przed samym końcem wojny, a nawet już po jej zakończeniu, wyrażali wiele optymizmu na temat pokojowej roli Rosji po wojnie. Aby nie być gołosłownym, przypomnę zeszlóroczną książkę A. H. Hansena, który uchodzi za najwybitniejszego niemal ekonomistę w Stanach Zjednoczonych, p.t. „*Rola Ameryki w gospodarstwie światowym*“ („America's role in the World economy“), gdzie daje on upust nicograniczonemu optymizmowi co do zachowania się Rosji.

Dziś świat już wyraźnie organizuje się w bloki, zarzuciwszy ideę harmonijnej współpracy. Jeśli ktoś nie zdaje sobie jeszcze z tego sprawy, niech przyjrzy się bolesnej historii UNRRA oraz działalności amerykańskiego Export-Import Banku.

UNRRA miała nieść pomoc w latach powojennych. Była ona nadzieją głodnych świata. Na pomoc finansową Stanów Zjednoczonych patrzył każdy kraj, który chciał odbudować się po wojnie i stworzyć u siebie podstawy walki z

niedostatkiem. UNRRA — jak wiemy — dogorywa. Państwa anglosaskie nie chcą nawet podtrzymać istnienia tej organizacji. Jest tajemnicą publiczną, że głównym powodem ich negatywnego stanowiska jest zachowanie się Rosji w działalności tej organizacji. Rosja, m. in. ukrywa stan rzeczy panujący na terenach przez siebie okupowanych, eksploatuje kraje okupowane, magazynuje zapasy (czyżby na wypadek wojny?), ciągnąc równocześnie ze szczupłych rezerw światowych, przeznaczonych na pomoc dla krajów potrzebujących. Wśród satelitów Rosji wymienia się Czechosłowację jako kraj, który pobіл rekordy pompowania ze źródeł pomocy międzynarodowej, bez żadnego usprawiedliwienia tej akcji istotną sytuacją kraju. Oczywiście na likwidacji działalności UNRRA nie ucierpi główny sprawca tej likwidacji, lecz kraje, które zły los skazał na znalezienie się pod okupacją rosyjską.

Z końcem wojny *Export-Import Bank* przygotowywał się do wielkiej ekspansji pokojowej, zwiększając swe fundusze z 700 milionów dolarów do 3.500 milionów dolarów. Na podstawie działalności banku można zorientować się w sytuacji politycznej świata. Bank udzielił następujących pożyczek: *Francji* 550 milionów w zeszłym roku i 650 milionów w tym roku; *Holandii* 100 milionów w zeszłym roku i 200 milionów w tym roku; *Belgi* 100 milionów; wśród drobniejszych kredytobiorców figurują: *Norwegia, Brazylia, Finlandia, Chiny, Chile, Grecja, Dania i Meksyk*. Ponadto specjalnych pożyczek na zakup amerykańskiej bawełny udzieleno *Włochom, Czechosłowacji, Holandii i Finlandii*. Na tle liczb, ilustrujących działalność *Export-Import Banku*, uderza całkowite pominięcie Rosji i prawie całkowite pominięcie satelitów Rosji.

S. Z. T.

PRZEGLĄD NAUKOWY

DEMEROL

Jako generalny środek uśmierzający od dłuższego czasu stosowana była w medycynie morfina. Ujemne skutki morfiny przekreślają jednak często jej dobrodziejstwa. Morfina, jak pokrewne jej opium, stwarza nałóg. Wielu pacjentom jest ona przepisywana w formie zakamuflowanej jako GOM (God's own medicine — lekarstwo Boga). Poza-tem morfina atakuje centra mózgowe, spełniające kontrolę nad oddychaniem, i stosowana w wypadkach chorób serca i astmy, daje w skutku dalsze, groźne osłabienie oddechu. Działanie morfiny okazało się również niebezpieczne w wypadkach anemii i przy schorzeniach wątroby. W czasie zabiegów operacyjnych morfina hamuje pracę jelit i wywołuje długotrwałe odrętwienie po zabiegu. W czasie zabiegu działanie jej, wymykające się kontroli, zmuszało lekarzy do zaprzestania jej stosowania, niebezpiecznego w skutkach. Stosowana przy porodzie morfina wpływa ujemnie na oddech dziecka.

Nowym błogosławieństwem dla dotkniętych ciężkim cierpieniem stał się *demerol*. Historię tego nowego środka kojącego i osiągnięcia medycyny łącznie z jego stosowaniem opisuje Paul de Kruif w artykule „*God's Own Medicine — 1946*“ zamieszczonym w „*The Reader's Digest*“ z lipca 1946. Odkrycie kojącego działania *demerolu* było, jak w wielu wypadkach odkryć, przypadkowe. Dwu niemieckich chemików, doktorowie O. Eisleb i O. Schaumann, przeprowadzali w 1939 r. badania nad ulepszeniem atropiny i w tym celu badali działanie różnych chemikaliów na myszy. Sygnałem nowego odkrycia były sztywniejące w kształt litery S ogony zwierzątek po zastrzyku *demerolu*. Ta sama reakcja wywoływana była u myszy dotąd opium, i morfina.

Pewną ilość owego, jak się autor wyraża, z punktu widzenia nauki

nielegalnie narodzonego, nowego chemicalium dostało się w porę, przed wybuchem wojny, do Ameryki. Tam przeprowadzono najpierw badania na małpach, które pod wpływem nowego środka stawały się mniej wrażliwe na ból a równocześnie nie popadały w odrętwienie lub depresję, jak pod wpływem morfiny. Następnie ochotniczo poddało się próbie kilku młodych uczonych i techników z laboratorium *Wintorp Chemical Company*. Zastosowano do nich próby wrażliwości na ból i stwierdzono, że pod wpływem *demerolu* ból, który nadal zauważali, stawał się im obojętny.

Niespodziewana okazję eksperymentu przyniósł przeprowadzającemu pierwsze badania doktorowi J. Mark Hiebert nagły atak nerkowy jednego z jego współpracowników. Po zastrzyku *demerolu* okolicznościowy pacjent również obojętniał na ból. Zaczęto więc stosować *demerol* na większą skalę w Ameryce i w 85% wypadków uzyskano zupełne ustąpienie bólu w czasie 3-ech do 4-ech godzin po zastrzyku, a w 10% częściowe złagodzenie cierpienia. Praktyka wykazała przytem, że *demerol* nie posiada ujemnych skutków morfiny, stosowanie go nie powoduje powstawania nałogu nie ma ujemnego wpływu na oddychanie. Specjalnie cenne okazało się zastosowanie *demerolu* przy porodzie, przynoszące ulgę w bólu i skrócenie czasu rodzenia pierwszego dziecka o dwie i pół godziny.

Charakterystycznym dla *demerolu* jest jego oddziaływanie na psychikę; wytwarza on nastrój odwagi u pacjenta i obojętność na ból. Stosowany pod ścisłą kontrolą lekarza, nowy ten środek leczniczy przynosi ulgę pacjentom po ciężkich operacjach chirurgicznych, w atakach astmy i migreny, wszelkich formach newralgii i ischiasu i zyskał sobie u autora artykułu w „*The Reader's Digest*“ określenie leku zesłanego przez Boga — model 1946. A. Z.

PRZEGLĄD KULTURALNY

WYMIANA KULTURALNA MIĘDZY ANGLIĄ A STANAMI ZJEDNOCZONYMI

Wymiana kulturalna między Anglią i Stanami Zjednoczonymi jest coraz żywsza. Lata wojny nie stanęły tu na przeszkodzie, przeciwnie; pogłębiły obustronne wpływy kulturalne przez kontakty osobiste.

Nawet autorzy, z góry skazani na mniejsze koła czytelnicze, jak *Cyril Connolly*, redaktor znanego pisma literackiego „*Horizon*“, trafili szybko do gustów amerykańskich. „*The Saturday Review of Literature*“, wychodzące w Nowym Jorku, poświęciło mu niedawno specjalny artykuł, omawiając jego ostatni zbiór *essayów* „*The Condemned Playground*“ (tytuł raczej nieefektywny w polskim przekładzie: Potępiony plac igrzysk). Connolly zajmuje się w swoich szkicach pokoleniem ludzi skazanych na zagładę, ludzi płytkiego, tragicznego czasu, dla których bożkami intelektualizmu stali się tacy pisarze, jak *Joyce*, *Proust*, *Gide*, *D. H. Lawrence*, *Huxley*. Pisząc jeden ze swych *essayów* w czasie wojny, Connolly dostrzega niebezpieczeństwo we wpływie tych właśnie intelektualistów na pokolenie sobie współczesne. Powiada: „Czytałem ponownie *Joyce'a* i *Prousta* z dużym rozczarowaniem; obaj wydają mi się teraz chorymi ludźmi, olbrzymami kactwa, którzy mimo ogromnego talentu, dotknięci byli tą samą chorobą: elefantiazą swego *Ja*“.

Krytyka amerykańska wyciągnęła z *nasświetleń* *essayisty* angielskiego daleko idące wnioski. Dlaczego Connolly nie stawia kropki nad „*i*“ — pisze *R. Ellis Roberts* w „*The Saturday Review*“ — dlatego pomija element religijny, bez którego analiza obecnego stanu kultury jest niemożliwa. Wspólnota cywilizacji zachodniej, tak jasno wyrażona w analogiach i wpływach wzajemnych

dwu literatur: francuskiej i angielskiej, opiera się właśnie na fundamencie religijnym. Jedyne religia może nas wyleczyć z przesterowania naszego „*ja*“. Krytyk amerykański stwierdza, że Connolly doszedł do swojej drożdki ku zdrowemu intelektualizmowi do oceny tragicznych postaci w rodzaju filozofa duńskiego *Kierkegaarda*, ale nie doszedł jeszcze do *G. K. Chestertona*, którego jakiś przysły Connolly odkryje ze zdumieniem jako proroka czasów klęski i zwątpienia.

Inny Anglik, *C. S. Lewis*, autor *essayów* poświęconych sprawom religii, staje się coraz bardziej popularny w Stanach Zjednoczonych. Przedruki jego książek ukazują się w znacznych nakładach. Wyobraźnia autora „*Ohydnej Mocy*“ (*That Hideous Strength*), jego typowo angielskie poczucie humoru oraz zdolność przejrzystej argumentacji sprawiają, że ten oksfordczyk, „*fellow*“ *Magdalen College*, zawsze zajmuje, a nigdy nie nudzi kaznodziejским stylem. Czy to kiedy pisze o fantastycznej wyprawie na Marsa („*Out of the Silent Planet*“), czy też porusza socjalne i seksualne konsekwencje prawdziwie chrześcijańskiego sposobu życia („*Christian Behaviour*“), czy gdy konstruuje subtelne listy, wysyłane od urzędnika piekielnego do diabła, żyjącego na ziemi (sławne „*The Screwtape Letters*“), wszędzie drga urzekająca inteligencja *Lewis'a*, która, jeśli nawet nie przekonuje od razu, to na pewno zmusza do myślenia. Ten rodzaj pisania spopularyzował właśnie *Chesterton*. *Lewis* idzie śladami autora „*Kuli i Krzyża*“.

Z dawniejszych pisarzy *Thomas Hardy*, angielski *Reymont*, cieszy się dużą poczytnością w Stanach.

Wymiana kulturalna angielsko-amerykańska nietylko ogranicza się do literatury. Ostatnio zorganizowana w Londynie wystawa poglądowa malarstwa Stanów Zjednoczonych

(w *The Tate Gallery* od czerwca do sierpnia b.r.) daje widzowi pojęcie o rozwoju, formach i motywach tematycznych malarzy Nowego Kontynentu. Szczególnie w pierwszej fazie malarstwa (*B. West*, *Copley*) wpływy angielskie są aż nazbyt widoczne, w późniejszym okresie wpływy francuskie (aż do modernistów amerykańskich) podkreślają silną łączność kultury Stanów z Europą.

Nie brak także i głosów ostrej nieraz krytyki. Dyrygent brytyjski *Sir Thomas Beecham*, wracając z objazdu po Stanach, określił środowisko Hollywood jako „uniwersalną katastrofę“ przy której blednie nawet niszczycielski wpływ Hitlera i Mussoliniego. Hollywood według znanego dyrygenta to „ostatni krzyk trywialności“, to chorobliwość zalewająca świat.

Ta ostra reakcja na „cywilizację“ filmowej stolicy, nieprzebiegająca zupełnie w słowach, nie należy do zapętku brytyjskiej „*understatement*“. *Sir Thomas Beecham* ścigała na siebie burzę protestów.

OBIEKTYWIZM KOMUNISTYCZNY

Francuski poeta i powieściopisarz *Aragon*, znany z przekonania komunistycznych, napadł w „*Lettres Françaises*“ na wydawcę antologii poetyckiej, *Rene Lalou* („*Najpiękniejsze Poematy Francuskie*“) za to, że osmiesił się umieścić w niej trzy dawne wiersze *Charles Maurras'a*. *Aragon* odsądza *Lalou* od czci i wiary, choć jego lojalność wobec Francji nie podlegała dyskusji. Echa tej kontrowersji literacko-politycznej przedostały się do Anglii i znany powieściopisarz *Charles Morgan* (wysoko ceniony we Francji) zabrał głos, potępiając stanowisko *Aragona* jako godzące w istotę wolności słowa. Skoro różni *Aragonowie* stosowaliby tego rodzaju metody w Anglii, wiersze *Miltona* nie mogłyby się znaleźć w antologiach obok poematów *Vaughan'a*, ponieważ obaj ci pisarze działali po przeciwnych stronach

w *Wojnie Domowej*. Rozważny głos *Morgana* może się także odnosić do sytuacji, panującej na wschodzie Europy, gdzie oceny polityczne niszczą wszelki obiektywizm w krytyce literackiej.

Znany malarz francuski *Rouault* bronił swych praw autorskich w sądzie. Zawarł on bowiem umowę z *Vollard'em* na przyszłe swoje dzieła, otrzymując w r. 1914 dużą pomoc finansową wzamian za to (50. tysięcy franków). Po śmierci *Vollard'a* w 1939 r. zostało u niego 807 niedokończonych prac, *Rouault*, których wartość wielki malarz ocenia na 100.000 dolarów. Domaga się on teraz ich zwrotu, nazywając te prace swoją „intelektualną własnością“. Sąd zdecydował, że niedokończone dzieła sztuki są własnością artysty, który może z nimi zrobić co mu się podoba. Spadkobiercy *Vollard'a* mają zwrócić malarzowi 807 plócien, albo zapłacić po 840 dolarów (dziś 100 tysięcy franków) za każde. *Rouault* twierdzi, że dokończy jedynie 30 z tych zaczętych prac, ponieważ zainteresowania tematyczne (wzrost religijności) odbiegły daleko od pierwszych dzieł.

Sprawy sztuki we Francji znajdują się więc często na forum publicznym.

WYSTAWA SHAW'A

Osobliwą wystawą w Londynie jest wystawa z okazji czterdzięciopięcioletniej rocznicy urodzin *Bernarda Shaw'a*. Nikt chyba przed nim spośród sławnych pisarzy nie doczekał się tego rodzaju wystawy. Zebrano dokumenty wielkiego Irlandczyka z pietyzmem, niepozbawionym akcentów paradoksu, bo przecież sam *Shaw* drwił nieraz z takich oznak kultu.

Wystawa została przejrzysto opracowana i zastępuje na zwiedzenie, jeśli kto interesuje się warsztatem pisarskim. Ruchliwa *Narodowa Liga Książki* (*The National Book League*) zajęła się całą tą wystawą (w lokalu na 7, *Albemarle Street*).

Do najciekawszych eksponatów należą manuskrypty pierwszych powieści i sztuk autora „Świętej Joanny“ (niektóre — rzecz charakterystyczna stenografowane; na przykład — „Pierwsza Sztuka Fanny“ Fanny's First Play. Na ścianach wiszą portrety Shaw'a (trzy pędzla Augusta Johna, m.in. głośny portret zatytułowany „Śpiący Filozof“), szkice i karykatury; zwracają uwagę stare afisze, anonujące pierwsze sztuki Shaw'a, oraz fotografie z przedstawień. W pierwszej sali, wśród gablot, zawierających pierwsze wydanie i sławniejsze przekłady dzieł Shaw'a, znajduje się rzeźba dłuta Rodin'a.

Jedną z fotografii jest szczególnie zabawna; przedstawia ona Shaw'a w towarzystwie Chesterton'a i twórcy Peter Pan'a — J. Barrie — wszyscy w przebraniu cowbojskim. Chesterton, notabene, wielki i tolerancyjny przeciwnik Shaw'a, pozostawał z nim w przyjaźni, czego dowodem liczne listy (Shaw wiele razy namiętnie Chesterton'a do pisania sztuk teatralnych).

Zagranica, poza przekładami, reprezentowana jest na wystawie kolorową kolekcją listów w dziwaczny sposób adresowanych do popularnego pisarza. Na niektórych kopertach znajdują się zamiast adresu karykatury Shaw'a, na wielu tylko samo nazwisko, sądząc o obecności tej osobliwej korespondencji na wystawie, doszła ona do właściwych rąk.

Poloników na wystawie stosunkowo mało, co raczej niezrozumiałe, zważywszy, że Polska była jednym z pierwszych krajów, które uznały talent Shaw'a, idąc na wyścigi z Niemcami w tym niewinnym snobizmie. Dowodem ostatnim — prapremiera „Genewy“ w Warszawie. Rysunki i szkice Topolskiego z adnotacjami autora „Pigmaliiona“ wypełniają po części tę lukę. Polskie „shaviana“ powinny znaleźć się na wystawie już choćby ze względu na walor egzotyczny.

Organizatorem całej wystawy był Mr. Douglas Leighton.

ZGON GERTRUDY STEIN

W amerykańskim szpitalu w Paryżu zmarła dnia 26 lipca autorka eksperymentalnych powieści, Gertruda Stein, przeżywszy lat 72. Gertruda Stein urodziła się w roku 1874. Styl jej, naruszający konwencje składni angielskiej, imitujący naiwność dziecięcej niemal ekspresji, był niejednokrotnie atakowany przez krytyków. Gertruda Stein konsekwentnie rozwijała metodę swej narracji, od pierwszej książki, wydanej w 1909 roku p.t. „Trzy Życia“.

Długo czas przebywała we Francji, gdzie знаła wielu wybitnych modernistów spośród poetów, malarzy i muzyków. W Ameryce wywierała znaczny wpływ szczególnie na najmłodsze pokolenie prozaików. Trudno jeszcze obiektywnie ocenić istotne wartości nowatorstwa amerykańskiej pisarki. Do najbardziej znanych jej książek należy „Autobiografia Alicji B. Toklas“ (1933). Krytyka często porównuje osiągnięcia stylistyczne Stein (patterns of assorted words — wzory dobranych słów) z metodą t.zw. „kubistów“ w malarstwie.

TOSCANINI A POLITYKA

Pojawiają się ostatnio porównania dziennikarskie, łączące nazwisko wybitnego dyrygenta włoskiego, Toscaniniego z Polakiem Paderewskim. W porównaniach tych jest dużo racji, choć rola polityczna polskiego kompozytora była niewątpliwie większa.

Toscanini protestuje teraz, po powrocie do ojczyzny, przeciw aktom politycznym, godzącym w interesy Włoch; oczywiście protesty te znajdują wyraz w rzeczy dla sławnego muzyka najłatwiejszej: w odmowie dyrygowania zagranicą. Toscanini ceni wysoko swoją godność osobistą. Początkowo za rządów Mussoliniego, Toscanini pozostawał na swym stanowisku w sławnej La Scala, próbując przeciwstawić się wpływom partii faszystowskiej. Pozorny kompromis nie mógł trwać długo. Kiedy jakiś przywódca faszystowski

spoliczkował sędziwego dyrygenta, Toscanini wiedział, że nie może dłużej pozostawać w kraju. Jego wyjazd do Ameryki był samobroną artysty przeciw rygorystycznym rządów, wiążącym wolność sztuki. Z zagranicy protestował Toscanini przeciw zarządzeniom Hitlera, dotyczącym życia muzycznego, co doprowadziło go wreszcie do odmowy dyrygowania w Bayreuth.

Te gesty popularnego muzyka nie pozostawały bez echa w Italii. I kiedy reżym Mussoliniego upadł, tłum manifestujący przypomniał sobie nazwisko Toscaniniego, wznosząc na jego cześć okrzyki i domagając się jego powrotu do Mediolanu. Okrzyk „viva Toscanini“ stał się więc okrzykiem politycznym.

W związku ze wznowioną aktywnością polityczną Toscaniniego, prasa przypomniała niektóre cechy charakteru i talentu wybitnego Włocha. Legendarna stała się już pamięć muzyczna Toscaniniego. Wskutek krótkiego wzroku zmuszony był od pierwszych lat kariery artystycznej do uczenia się tekstu muzycznego na pamięć, ponieważ na czytaniu nut polegać nie mógł. Dyrygent włoski po wielu latach praktyki jest teraz jakby chodzącą biblioteką muzyczną. Ta pamięć właśnie pozwala Toscaniniemu na dogłębne przenikanie tekstu, dając mu prawdziwą swobodę w interpretacji klasyków. Rzecz charakterystyczna, że w przeciwieństwie do wielu wybitnych odtwórców muzyki, Toscanini nie pokusił się ani razu o napisanie własnej kompozycji.

J. P.

KATOLICY WE FRANCJI*)

Trudno się nie dziwić. Szefem rządu we Francji został człowiek, który chodzi do kościoła! Jeśli pominąć de Gaulle'a, który się swą rolą kierowniczą w walce o wolność poprostu konstytuancie narzucił, to trzeba sięgnąć aż do 19-go wieku, by znaleźć stanowisko pre-

miera francuskiego obsadzone przez praktykującego katolika. Przytem Georges Bidault był kiedyś wiceprezesem młodzieży katolickiej i bojowym redaktorem katolickiej „Aube“. Dziwne zaiste, bardzo dziwne... A do tego siedem tek tak ważnych jak np. polityka zagraniczna, skarb, gospodarstwo, sprawiedliwość, wyżywienie, informacja — obsadzono przez ludzi z M.R.P. Przytem najstarsi parlamentarzyści nie pamiętają 45-letniego premiera. Taki wiek byłby przed rokiem 1939 obrazą dla parlamentu, zwłaszcza dla gerontów z Senatu. Ale p. Bidault mógłby siwym oponentem odpowiedzieć pięknym choć w tym wypadku zarozumiałym cytatem z „Imitacji“ Tomasza z Kempis: sędziwością jest rozum człowieka.

Dziwimy się dalej. Wielką nagrodę literacką Akademii Francuskiej dostał tego roku Damien Rops, pisarz katolicki, autor „Historii Świętej“ i „Życia Jezusa“, znany i w Polsce z przetłumaczonej książki „Świat bez Duszy“. Także 33-letni wikary w Paryżu, Jan Gosjean, dawny monter, otrzymał nagrodę Plejady za tom... poezji. Przypominamy wreszcie, że na ostatnim posiedzeniu Akademii „nieśmiertelnymi“ zostali tacy katolicy, jak profesor Instytutu Katolickiego, historyk Harcourt, no i Claudel, czołowy poeta Francji, poeta gorąco katolicki. Nawet nie stawał swej kandydatury, jak to jest regułą Akademii. Zaproszono go na członka. Sztuka jego „Zwiastowanie“ (grana niegdyś w Krakowie) cieszy się w „Ateneum“ stałym powodzeniem.

Równocześnie Pierre L'Hermite (ks. Louil), proboszcz paryski chlubiąc się słusznie w „La Croix“, że w jego kościele dużo jest ślubów i komunii, opowiada, że po wszech do kościoła chodzi zaledwie po paru ludzi...

*) „Płacówka“ Nr. 11, Francja, 1 lipca 1946.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Wydawcy którzy pragną by recenzje wydanych przez nich książek ukazały się w PRZEGLĄDZIE POLSKIM zechcą nadsyłać egzemplarze recenzyjne pod adresem redakcji.

„CIEMNA STRONA KSIĘŻYCA“

„The Dark Side of the Moon“
Faber and Faber, cena 12s. 6d.,
1946. Przedmowa T. S. Eliot'a.

Na anglo-amerykańskim rynku wydawniczym ukazało się ostatnio kilka godnych zanotowania prac o Rosji. Związek Sowiecki jest narzucającym się tematem rozważań b. ambasadorów (np. „The Great Globe Itself“ — Williama Bullita, b. ambasadora amerykańskiego w Moskwie), polityków oraz przedmiotem coraz częstszych artykułów w prasie.

Teraz kiedy opadła łuska wojennej cenzury, dyktującej co można a czego nie wolno, zaczynają się pojawiać opracowania zawierające rewelacyjne informacje o Rosji. Rewelacyjne dla czytelnika anglosaskiego — dla nas aż nadto dobrze znane. Jednym z takich dzieł jest „Ciemna Strona Księżycza“.

Książka ta nie jest ani wspomnieniem b. dyplomaty ani reportażem dziennikarza, lecz wstrząsającym dokumentem prawdy. I niema w niej nic — jak stwierdza autorka — co byłoby wynikiem jej własnej wyobraźni twórczej. Są to fakty o deportacjach ludności polskiej, ukraińskiej i żydowskiej z Ziemi Wschodnich do Rosji, w latach 1939 — 1941.

Autorka, mająca już na swym koncie pisarskim inną głośną książkę, ponownie zasługuje się dobrze nie tylko sprawie polskiej ale sprawie świata. A „Ciemna Strona Księżycza“ wypełnia lukę, ziejącą dotąd pustką celowego przemilczania.

Z krótkiej notatki p. Heleny Sikorskiej dowiadujemy się, że ś.p. Generał Sikorski udostępnił autorce materiały oficjalne i dokumenty w rodzaju zeznań deportowanych, listów prywatnych, pamiętników etc.

Bez nich bowiem książka ta nie mogłaby być napisana. Olbrzymia praca związana z przeglądaniem, wyborem i sprawdzaniem materiałów została ukończona już po śmierci Generała Sikorskiego w zimie 1944 r.

Wielką zaletą „Ciemnej Strony Księżycza“ jest beznamiętny i chłodny sposób w jaki przedstawione zostały najbardziej wstrząsające fakty. Opowieść o udrękach, przez które przeszli Polacy deportowani wgląd Rosji nie traci przez to na sile wyrazu.

Szkoda jednak, że autorka pisze jako Polka. Gdyby wiadomo było szerzej, że jest ona urodzoną Brytyjką, dodałoby to więcej wagi jej słowom.

Recenzje, które ukazały się w prasie brytyjskiej o „Ciemnej Stronie Księżycza“ są bardzo entuzjastyczne i prawie wszystkie podkreślają obiektywizm autorki. Książka uyskała w krótkim czasie opinię najlepszej książki dnia w Wielkiej Brytanii i ma być niedługo wydana w nakładzie 200 tysięcy w Stanach Zjednoczonych.

Polityka zesłań i istnienie obozów NKWD w Rosji — to rzeczy tak obce umysłowi przeciętnego człowieka Zachodu, że autorka stara się wytłumaczyć czytelnikowi, że Rosja to kraj, w którym niema nic podobnego do tego, co rozumiemy i do czego jest przyzwyczajony obywatel brytyjski. Zachód nie posiada żadnych wspólnych pojęć z Rosją, żadnych podobnych nawet kryteriów.

Rzeczywistość rosyjska jest zupełnie inna. „Ta rzeczywistość, życie codzienne ludzi w Kazaniu, Saratowie, Aszkabadzie czy Tomsku, nawet na przedmieściach Moskwy

— pisze Artur Koestler w swej książce „Yogi i Komisarz“, z której autorka zaczerpnęła tytuł swej pracy — nie mówiąc o obozach przymusowej pracy nad Morzem Białym, o milionach wygnańców deportowanych na Syberię i do Azji Środkowej — jest tak odległa dla obserwatora z Zachodu, jak ciemna strona księżycza od teleskopu astronoma“.

Na kanwie tej odmienności sowieckiej tka autorka tragiczne dzieje polskich wysiedleńców. Fakty mówią same za siebie. Czytelnik anglosaski, dla którego atmosfera ta, na którym rozgrywają się wypadki opisane w „Ciemnej Stronie Księżycza“ jest światem innym i obcym, musi uczynić ogromny wysiłek, aby pojąć tę inność i dopiero z takim nastawieniem rozpocząć czytanie.

Zyczyć sobie należy, aby „Ciemna Strona Księżycza“ znalazła wielu czytelników wśród społeczeństwa Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, bo przecież poprzez wzajemne poznanie się, prowadzi droga do obojobnego zrozumienia się Anglo-Sasów i Rosjan. Czy wynikiem tego zrozumienia będzie trwały pokój, czy wojna — czas pokaże.

Teresa Ichnowska.

Sharp Thomas „The Anatomy of Village“ (Anatomia Wsi).

Kiedy Goldsmith pisał w drugiej połowie osiemnastego wieku swój poemat „Opuszczona wieś“ (Deserted Village), kilkunastokrotny upadek wsi angielskiej zbliżał się ku katastrofalnemu końcowi w epoce industrializacji. Ostrzeżenie autora, popularnego potem w całej Europie, odnosiło się wtedy przede wszystkim do własnego kraju, który jednostronną polityką gospodarczą wydał rolnictwo na łup miasta.

W ostatnich latach, ludzie zbliżeni ideowo do Chestertona, próbowali w Anglii wzbudzić na nowo zainteresowania wsią przez propago-

wanie masowego powrotu na rolę. Dystrybucjoniści wierzyli, że szczególnie drobna własność rolna uratuje wieś od zupełnej zagłady. Pojęcie chłopca angielskiego jest właściwie fikcją w nowoczesnej Anglii.

Wojna znacznie zmieniła sytuację. Konieczność wyżywienia prowadzącej wojnę wyspy, zmusiła rząd do specjalnej opieki nad produkcją rolną, która w ostatnich sześciu latach przechodziła istny okres świetności. Po zakończeniu działań wojennych, problem wsi angielskiej wraca do publicystyki. Ukazanie się książki Thomasa Sharp'a „Anatomia wsi“ w wydawnictwie Penguin, jest wymownym tego wyrazem. Książka Sharp'a, aczkolwiek zbyt ulegająca modnym teoriom planowania, stara się unocznić czytelnikom znaczenie tradycji; tym niemniej autor powiada, że powoływanie się na przeszłość w celu organizowania możliwości rozwojowych wsi, jest tradycją faszystowską pojętą.

Sharp analizuje warunki geograficzne i ekonomiczne, które wpłynęły na dzisiejszy wygląd wsi angielskiej, podkreślając, że niektóre z tych warunków (natury obronnej, jak bliskość strumienia, wzgórze etc.) straciły już na znaczeniu, podczas gdy nowe elementy zaczynają wchodzić w grę (przemysł na pograniczu wsi). Analiza typu wsi „przydrożnej“ („roadside“ village) jest szczególnie interesująca w pracy Sharp'a.

Gdy chodzi o życie socjalne wsi i jej możliwości na przyszłość, autor stosuje tę samą metodę analityczną, ilustrując przykładami z czterdziestu okręgów (counties) angielskich różne czynniki rozwojowe: stąd porównanie starego typu młyna z nowoczesnym jego typem; kuźni z garażem, a warsztatu rękodzielniczego — z małą fabryką, zatrudniającą część mieszkańców wsi. Przy omawianiu problemów populacyjnych Sharp widzi w liczbie 450-500 mieszkańców właściwą ilość, mieszczącą się w naturalnych granicach populacyjnych osiedla wiejskiego.

Fotografie sławnych wsi angielskich jak Finchingfield w Essex i Castle Combe w Wilts, uzupełniają materiał ilustracyjny tej pożytecznej książki. Praktyczne zaś sugestie autora, dotyczące wyg'ądu i użyteczności osiedla wiejskiego, powinny zainteresować czytelnika polskiego, dając mu ciekawe analogie oraz pobudzając do dyskusji.

Wies polska nie przechodziła takiej degradacji, jak wieś angielska, tym niemniej warunki życia w osiedlach polskich pozostawały, jak dotychczas, wiele do życzenia. Niektóre plany angielskie w związku z wsią, nie odbiegają daleko od naszych rodzimych zagadnień (naprz. typ wsi częściowo zależnej od przemysłu, lub typ wsi-letniska).

J. P.

Louis F. Aubert. *Securité de l'Occident Ruhr — Rhin* (Bezpieczeństwo Zachodu Rury — Renu), Arman Colin, Paryż 1946.

Zwięzła publikacja przeznaczona jest, aby przekonać opinię zagraniczną (anglosaską) o konieczności odłączenia od Niemiec Zagłębia Ruhry i lewego brzegu Renu, celem zapewnienia Francji i państwom zachodnim bezpieczeństwa ze strony Niemiec.

Autor nie proponuje wcielenia tych obszarów do Francji, jedynie utworzenie obszaru międzynarodowego, pod kontrolą państw zachodnich: Francji, Anglii, Belgii i Holandii.

Pomimo najwęższych wynalazków w dziedzinie techniki wojennej rzeki nie przestały być ważnymi przeszkodami w marszu posuwających się armii, wobec czego autor żąda kontroli lewego brzegu Renu, który zawsze był dogodną bazą wypadową ataków niemieckich.

J. P.

Francis de Menthon. *Vers la Quatrième Republique* (Ku Czwartej Republice). Hachette, Paryż 1946.

Publikacja ta składa się z artykułów, ogłoszonych poprzednio w pismach „Francji Walczącej“, bądź z referatów wygłaszanych na „Tygodniach Społecznych“.

Autor, jeden z przywódców ideowych M.R.P. szkicuje program reform ustrojowych, prawnych i ekonomicznych, jakie stoją przed IV Republiką, jeśli ma ona wyjść zwycięsko z chaosu wojennego.

Tezy publikacji są rozszerzeniem i wyjaśnieniem naczelnych założeń i haseł M.R.P. „revolution par la loi“. Zalecają wzmocnienie władzy wykonawczej, reorganizację parlamentu i daleko posuniętą ingerencję organów publicznych w życiu gospodarczym, celem urzeczywistnienia demokracji gospodarczej.

Wypowiadając się otwarcie za gospodarką kierowaną, autor występuje twardo w obronie wolności i poszanowania jednostki, a przeciw wszelkim formom totalistycznym.

W ten sposób M.R.P. próbuje oprzeć strukturę IV Republikę na harmonii interesów zbiorowych z obowiązkami obywatela.

Nicholas S. Timasheff. *The Great Retreat* (Wielki Odwrot). Dutton, U.S.A. dol. 5.00.

Cały obecny system polityczny i gospodarczy w Rosji sowieckiej, a więc dyktaturę polityczną, ściśle przestrzegany system partyjny, niemal kastowy, wreszcie kontrolowany przez państwo przemysł, który nie chce utrzymywać żadnych stosunków handlowych z firmami w krajach „kapitalistycznych“, tłumaczy Timasheff ścisłym wykonywaniem programu sowieckiego zmieniającego do późniejszej demokracji.

Tytuł książki to odwrót od marksizmu, poprzez dyktaturę do prawdziwej i szeroko pojętej demokracji.

Książka napisana niewątpliwie z dużą erudycją i szeroko udokumentowana, cierpi niestety z powodu nieuzasadnionego optymizmu autora.

NOTY PAŃSTW ANGLO-SASKICH DO RZĄDU TYMCZASOWEGO

NOTARZĄDU BRYTYJSKIEGO

W dniu 19-tym sierpnia ambasador brytyjski w Warszawie wyłożył notę następującej treści Rządowi Warszawskiemu:

„Otrzymałem polecenie ministra spraw zagranicznych rządu Jego Królewskiej Mości zakomunikowania, że minister z zadowoleniem dowiedział się ze wskazówek udzielonych prasie, iż tymczasowy rząd polski zamierza w ciągu sierpnia ogłosić ustawę o ordynacji wyborczej i przepisy o głosowaniu, oraz że zamierza przeprowadzić wybory na początku listopada bieżącego roku. Rząd brytyjski jest głęboko świadomy odpowiedzialności jaką przyjął na siebie, wespół z rządami Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego na konferencji krymskiej i poczdamskiej a dotyczącej przeprowadzenia w Polsce wolnych i nieskrepowanych wyborów. Rząd Jego Królewskiej Mości pragnie w związku z tym przypomnieć, że w czasie rozmów, odbytych w Moskwie w czerwcu 1945 roku, polscy przywódcy polityczni przyjęli zobowiązanie przeprowadzenia wyborów według zaleceń konferencji krymskiej. Na podstawie przyjęcia przez tymczasowy rząd polski jednocy narodowej tego zobowiązania, rząd Jego Królewskiej Mości, jak również rząd Związku Sowieckiego i Stanów Zjednoczonych nawiązały stosunki dyplomatyczne z tymczasowym rządem polskim.

Wobec tego jest obowiązkiem wszystkich czterech rządów zapewnić, aby naród polski, który tak bardzo ucierpiał wskutek okupacji niemieckiej, uzyskał wkrótce sposobność swobodnego wyboru rządu, pod którego kierownictwem ma żyć. Dlatego rząd brytyjski uważa, że ma prawo i obowiązek zwrócenia uwagi tymczasowemu rządowi polskiemu na następujące fakty:

Rząd Jego Królewskiej Mości dowiedział się, że ambasador Polski w Waszyngtonie 4-go kwietnia 1946 roku poinformował rząd Stanów Zjednoczonych, iż referendum było

krökem przygotowawczym do wyborów. Z uwagi na swoją odpowiedzialność w sprawie wyborów, rząd Jego Królewskiej Mości z niepokojem dowiedział się od swojego przed stawiciela w Warszawie, że w Polsce panuje szeroko rozpowszechnione przekonanie, iż poważne nieprawidłowości zasły w związku z referendami. W szczególności stwierdza się, że wielu czołowych zwolenników Polskiego Stronnictwa Ludowego, które istnieje legalnie i ma prawo do prowadzenia działalności politycznej, aresztowano bezpośrednio przed referendami. Polskie Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Pracy w wielu wypadkach nie miało swoich przedstawicieli w komisjach wyborczych, do czego obydwa stronnictwa były słusznie uprawnione. Stwierdza się, że w związku z referendami wymienione stronnictwa nie korzystały narówni z innymi partiami politycznymi ze zwykłych demokratycznych praw odbywania zgromadzeń i publicznego wyrażania poglądów. Twierdzi się, że w każdym razie w niektórych miejscowościach wojsko musiało głosować zbiorowo i bez zapewnienia tajności głosowania. Ponadto twierdzi się, że wtrącano się do obliczania głosów, po zabraniu urn z lokali wyborczych, wbrew ustawie o głosowaniu ludowym.

Zwrócono również uwagę rządu Jego Królewskiej Mości na decyzję Centralnego Komitetu Stronnictwa Pracy, powziętą 18 lipca bieżącego roku, o zawieszeniu działalności politycznej. Panu Popielowi pozwolono na odbycie kongresu jego stronnictwa tylko pod warunkami, które były całkowicie nie do przyjęcia. Przywódcy Stronnictwa Pracy wyraźnie stwierdzili, że decyzja ta nastąpiła wskutek przesładowania stronnictwa przez administrację rządową, wyrażającego się w aresztowaniach, ograniczaniu nakładanych przez cenzurę, wtrącania się przez administrację do spraw stronnictwa i innych aktów represyjnych, uniemożliwiających normalną, demokratyczną działalność polityczną.

Tymczasowy rząd polski zdaje sobie oczywiście sprawę, że jednym z istotnych czynników porozumienia w sprawie przeprowa-

wszystkie demokratyczne i antyhitlerowskie partie miały prawo wzięcia udziału w wyborach i wysunięcia kandydatów. Wobec tego jest konieczne, aby wszystkie demokratyczne partie miały jednakową swobodę działania i otrzymały jednakowe ułatwienia we wszystkich okręgach prowadzenia działalności politycznej w okresie przedwyborczym. Tego warunku obecnie wyraźnie przestrzega się.

Z uwagi na powyższe, rząd Jego Królewskiej Mości pragnie z naciskiem wyrazić swoje przekonanie, że — poza innymi warunkami dla przeprowadzenia wolnych wyborów — konieczne jest:

Po pierwsze, aby wszystkie demokratyczne i antyhitlerowskie partie polityczne otrzymały jednakowe ułatwienia swobodnego prowadzenia kampanii wyborczej, bez aresztowań albo groźby aresztowań oraz bez niekorzystnych — w odróżnieniu od innych partii — ograniczeń normalnej działalności wyborczej. Formuła: „wszystkie demokratyczne i antyhitlerowskie partie“ powinna wyraźnie obejmować następujące uznane partie: Polską Partię Robotniczą (P.P.R.), Stronnictwo Demokratyczne, Polską Partię Socjalistyczną, Polskie Stronnictwo Ludowe (P.S.L.), Stronnictwo Ludowe (S.L.) i Stronnictwo Pracy;

Po drugie, aby wszystkie te partie były reprezentowane we wszystkich komisjach wyborczych, na wszystkich szczeblach, oraz aby głosy obliczano w obecności przedstawicieli wszystkich partii.

Po trzecie, aby wyniki głosowania ogłaszano natychmiast w każdym okręgu wyborczym;

Po czwarte, aby istniała należyta możliwość apelacji w wypadku powstania sporów w związku z wyborami.

Rząd Jego Królewskiej Mości ufa, że Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej weźmie pod uwagę poglądy wyrażone w niniejszej notce przy wprowadzaniu w życie zarządzeń w sprawie wyborów.

Ambasador Jego Królewskiej Mości niejednokrotnie prosił o dostarczenie mu tekstu ustawy o ordynacji wyborczej tak, aby rząd brytyjski mógł rozważyć czy w ustawie znajdują się postanowienia, co do których rząd Wielkiej Brytanii pragnąłby przedłożyć uwagi. Minister Bevin ufa, że prośba^a obecnie będzie spełniona^a

NOTA RZĄDU ST. ZJEDNOCZONYCH

Jednocześnie z notą Rządu W. Brytanii, wręczoną przez ambasadora brytyjskiego w Warszawie, w dn. 19 sierpnia r.b., ambasador Stanów Zjednoczonych, p. Arthur Bliss Lane złożył rządowi warszawskiemu następującą notę p.o. Sekretarza Stanu Deana Achesona.

W myśl poleceń, otrzymanych od mego rządu mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekszelencji, że Rząd mój dowiedział się z

zadowoleniem, iż Tymczasowy Rząd Polski zamierza w ciągu sierpnia ogłosić ustawę o ordynacji wyborczej i przeprowadzić wybory na początku listopada b.r. Rząd mój jest głęboko świadomy wielkiej odpowiedzialności, jaką przyjął na siebie, wspólnie z rządami W. Brytanii i Związku Sowieckiego, naskutek decyzji powyższych na konferencjach krymskiej i poczdamskiej, a dotyczących przeprowadzenia w Polsce wolnych i nieskrępowanych wyborów.

Podczas rozmów odbytych w Moskwie w czerwcu 1945 r., przywódcy polscy przyjęli zasady ustalone w Jaltie. W związku z tym rząd polski, urzędujący wówczas w Polsce, został zreorganizowany i powstał tymczasowy rząd polski jedności narodowej, z którym rządy Związku Sowieckiego, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych nawiązały stosunki dyplomatyczne.

Rząd mój, odstępując od swojej tradycyjnej linii politycznej i przyjmując na siebie zobowiązania w związku z wewnętrznymi stosunkami innego państwa, powodowany był przekonaniem, że jako jedno z głównych mocarstw, które uwolniło narody europejskie od ucisku agresji hitlerowskiej, ponosi szczególną odpowiedzialność w umożliwieniu narodowi polskiemu, który tak bardzo ucierpiał naskutek okupacji hitlerowskiej, swobodnego wyboru rządu, pod którego kierownictwem ma żyć. Rząd mój sądzi skutkiem tego, że ma zarówno prawo, jak też obowiązek zwrócenia uwagi tymczasowego rządu polskiego jedności narodowej na następujące fakty:

Rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że nie ponosił żadnej odpowiedzialności w związku z referendum, odbytym w Polsce w dn. 30. czerwca r.b. Niemniej jednak, jak polski ambasador w Waszyngtonie poinformował rząd mój w dn. 4. kwietnia 1946, referendum to było krokiem przygotowawczym do wyborów, a metody przeprowadzenia tego referendum są w pewnym stopniu przygotowanie do samych wyborów. Oficjalni przedstawiciele rządu Stanów Zjednoczonych w Polsce donieśli, że głosowanie podczas referendum — jak się wydaje — odbyło się naogół w sposób właściwy i należyty, że jednak metody, zastosowane przy obliczaniu głosów i ogłaszaniu wyników dały powód do oskarżeń o poważne nieprawidłowości, włącznie z zabieraniem urn wyborczych z biur głosowania, wbrew ustawie o referendum.

Rząd mój został również poinformowany, że Stronnictwo Pracy nie mogło odbyć zjazdu partyjnego i że skutkiem tego oraz naskutek przesładowania administracyjnego Stronnictwa przez aresztowania, ograniczenia cenzury, mieszanie się administracji i inne akty opresji — co wszystko uniemożliwiło normalną demokratyczną działalność polityczną — większość kierownictwa Centralnego Komitetu Stronnictwa Pracy zwróciła się do swoich członków z żądaniem zawieszenia wszelkiej działalności politycznej na tak długo, dopóki nastawienie rządu polskiego wobec Stronnictwa Pracy nie ulegnie zmianie.

Polski rząd tymczasowy zdaje sobie oczywiście sprawę, że jednym z zasadniczych warunków umowy o odbyciu się wolnych dnia w Polsce wolnych wyborów jest, aby

wyborów w Polsce jest udzielenie prawa wszystkim demokratycznym i antyhitlerowskim partiom wzięcia udziału w wyborach i wysunięcia kandydatów. W tym celu jest konieczne, aby wszystkie demokratyczne partie mogły swobodnie działać politycznie w okresie przedwyborczym.

W dalszym ciągu, Rząd mój dowiedział się z wielkim żalem, że poczyniono kroki, których skutkiem było pozbawienie Polskiego Stronnictwa Ludowego prawa zgromadzenia oraz możliwości wykonywania normalnej działalności partyjnej w wielu miejscowościach na terytorium Polski. Na zasadzie wiarygodnych informacji uniemożliwiono lub ograniczono w stosunku do Polskiego Stronnictwa Ludowego wszystkie te ułatwienia, z których korzystają inne partie, a mianowicie ogłaszanie drukiem materiałów, dotyczących kampanii wyborczej lub innych wiadomości partyjnych, używanie radia dla celów propagandy i możliwość rozprzestrzeniania poglądów Stronnictwa. Przez cenzurę i innymi środkami odebrano Polskiemu Stronnictwu Ludowemu te możliwości, lub też ograniczono je w większym stopniu, niż w stosunku do partii, które przystąpiły do t.zw. bloku rządowego.

MIN. BEVIN O GRANICACH POLSKI

W parlamentarnej mowie swojej w dniu 25 lipca 1946 brytyjski minister spraw zagranicznych, E. Bevin poruszył również sprawę granic Polski. Fragment dotyczący tych spraw miał brzmienie następujące:

„Chciałbym stwierdzić uroczysto, co następuje: Należałam do rządu, który podpisał Kartę Atlantyczną i jednym z pierwszych moich zagadnień, zanim atrament wyschł na podpisach, było współdziałanie w decyzji co do nowych granic Polski. Jak dotąd, nigdy nie potrafiłem pogodzić tych granic z postanowieniami Karty Atlantycznej, ale ówczesne konieczności wojenne zmusiły mnie do zgodzenia się na nie. W

Z uwagi na powyższe, Rząd mój pragnie podkreślić swoje przekonanie, że między innymi warunkami jest rzeczą zasadniczą dla przeprowadzenia wolnych wyborów, aby:

1) Wszystkie demokratyczne i antyhitlerowskie partie polityczne mogły swobodnie prowadzić kampanię wyborczą bez aresztowań albo groźby aresztowań. Stronnictwa, uznane jako „partie demokratyczne i antyhitlerowskie“, są następujące: Polska Partia Robotnicza (PPR), Stronnictwo Demokratyczne (SD), Polska Partia Socjalistyczna (PPS), Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL), Stronnictwo Ludowe (SL) i Stronnictwo Pracy (SP).

2) Aby wszystkie te partie były reprezentowane we wszystkich komisjach wyborczych i aby głosy obliczano w obecności przedstawicieli wszystkich tych partii.

3) Aby wyniki głosowania ogłaszano natychmiast w każdym okręgu wyborczym.

4) Aby istniała należyta możliwość apelacji w wypadku powstania sporów w związku z wyborami.

Rząd mój ufa, że tymczasowy rząd polski jedności narodowej weźmie pod uwagę poglądy wyżej wyrażone przy wprowadzaniu w życie zarządzeń w sprawie wyborów.

pierwszym dniu objęcia przeze mnie ministerstwa spraw zagranicznych, kiedy udałem się do Poczdamu, spotkałem się z żądaniem nowej granicy Polski na Odrze, co spowodowało wypędzenie 13 milionów ludzi na zachód. Zgodziłem się wreszcie, że terytorium to ma być zarządzane jako strefa polska, ponieważ wiedziałem, że nie można było znaleźć innego rozwiązania, w związku z okolicznościami, stworzonymi przez wojnę“.

Krytyka min. Bevina z dn. 25 lipca 1946 r. odnosi się więc, jak wynika z tekstu, zarówno do zachodnich, jak i wschodnich granic Polski.

SKUTKI JAŁTY

MOWA WYGŁOSZONA W IZBIE REPREZENTANTÓW PRZEZ CZŁONKA IZBY DANIELA J. FLOOD'A

Obszerne wyjątki z mowy wygłoszonej przez Członka Izby Reprezentantów Daniela J. Flood'a w dniu 24 lipca 1946 r. podajemy według tekstu oficjalnego przeznaczonego dla użytku prasy i radia.

W chwili obecnej, gdy już miliony słów jest zarejestrowanych, w czasie dochodzenia przeprowadzonego przez Kongres, nad sprawą największej katastrofy militarnej jaką nasze ukochane Stany Zjednoczone dotychczas poniosły, — a mam tu na myśli klęskę w Pearl Harbour, — gdy miliony tych słów, zawartych w świadectwie przedstawionym naszemu Komitetowi badającemu okoliczności towarzyszące katastrofie w Pearl Harbour, są rozpatrywane, w chwili tej,

pragnę zwrócić uwagę Członków tej Izby na jeszcze jedną katastrofę, którą ponieśliśmy w czasie tej wojny.

Jest to katastrofa, która aczkolwiek nie pociągnęła za sobą bezpośrednich strat materialnych, wywierać będzie wpływ na przyszłość zarówno tego Kraju, jak i całego Świata. Katastrofa ta mogłaby być nazwana „Pearl Harbour w dyplomacji“ gdyby nie była niczem więcej jak tylko porażką dyplomatyczną, gdyż w rzeczywistości jest ona ka-

tastrofą naszej polityki i klęską naszych zasad amerykańskich, jest pełną niebezpieczeństwa dla całej naszej przyszłości.

Panie Przewodniczący, mam tu na myśli wypadek znany pod nazwą Konferencji Krymskiej, lub też Konferencji w Jaltcie, która odbyła się w Lutym 1944 r. na terytorium Rosji Sowieckiej w letnisku Jalta, na Półwyspie Krymskim wchodzącym w Morze Czarne.

Mam zamiar udowodnić dzisiaj, że ta Konferencja na której spotkali się — nasz zmarły Prezydent Franklin D. Roosevelt, Premier W. Brytanii Pan Winston Churchill i dyktator Związku Sowieckiego Marszałek Józef V. Stalin nałożyła na Stany Zjednoczone odpowiedzialności, które o wiele przewyższają to czego naród ten jest w stanie się podjąć, jeśli chce zachować czyste sumienie, utrzymać swój prestiż zagranicą, i zabezpieczyć żywotne interesy swego bezpieczeństwa państwowego.

1-go marca 1945 r. mieliśmy zaszczyt słuchać w tej samej sali jak Prezydent Franklin D. Roosevelt składał sprawozdanie z Konferencji Jaltńskiej. Oprócz wiadomości podanych wówczas prasie do publikacji, na zakończeniu tego zabrania, szereg szczegółów z różnych układów i umów zawartych przez uczestników spisku Wielkiej Trójki zostały nam przez Prezydenta podane do wiadomości. Nazywam tą Konferencję spiskiem ponieważ była ona strzeżona przed oczyma i uszami prasy, polityków i wogóle nikt na całym świecie nie został poinformowany o tym co się w rzeczywistości działo w luksusowych pokojach carskiego pałacu w Jaltcie.

Tegoż 1-go marca 1945 r. dowiedzieliśmy się tylko cząstką i to bardzo małą cząstką z tego co zostało uzgodnione i zdecydowane na Konferencji Krymskiej. Ta cząstka nie podobała się nam i zmarły Prezydent sam przyznał, że i jemu też się to nie podobało.

Ton jego przemowy był przeproszący. Nazwał wiele decyzji Jaltńskich „kompromisem” a w szczególności decyzje odnoszące się do naszego najwierniejszego alianta Polski nazwał „kompromisem”. Powiedział: „Wcale tego wszystkiego nie aprobowałem”.

W miarę jak czas upływał dowiadywaliśmy się więcej o decyzjach Krymskich. Im więcej dowiadywaliśmy się, tym mniej się nam to podobało. Nasze niezadowolenie wzrosło i stawałymi się coraz bardziej niespokojni w miarę ujawniania nowych wiadomości. Dowiedzieliśmy się, że aby kupić przystąpienie Rosji do UNO musieliśmy dać jej 3 głosy zamiast jednego. W ten sposób uznaliśmy z republiki sowieckiej kompletnie podległe moskiewskiemu rządowi — Sowiecką Ukrainę i Sowiecką Białoruś — jako niepodległe państwa mające prawo do posiadania swych własnych przedstawicieli w międzynarodowej organizacji. Jasnym to było dla wszystkich wtedy, i jeszcze bardziej jest to jasne dzisiaj, że wystąpienie tych dwóch marionetkowych republik, jako niepodległych państw oznaczało nic innego, jak tylko zwiększenie wpływów Rosji Sowieckiej w UNO. W rzeczywistości oznaczało to nawet więcej niż to, ponieważ zgadzając się traktować te dwie republiki sowieckie jako niepodległe państwa, stworzyliśmy w rzeczywistości niebezpieczny precedens uznania za

niepodległe i niezależne, kraje graniczące z Rosją rządzone całkowicie przez rząd mianowane przez Sowieców i przez policję polityczną i w gruncie rzeczy zupełnie pozbawione jakichkolwiek śladów niepodległości i niezależności.

Każdy Amerykanin nieomal instynktownie odmawiał zgody na ten Układ, lecz wydawało się wtedy, że nic na to nie mogliśmy poradzić.

Drugi wstrząs otrzymaliśmy wtedy gdy podano nam do wiadomości, że w Jaltcie zasadniczo zgodzono się na rabunek i kradzież którą Rosja Sowiecka popełnia w każdym kraju na którego ziemi stanęły stopy Czerwonych Legionów Stalina. Nie mogliśmy nic zrobić aby zapobiec tej klęsce, która przyczyni się do cierpienia tych i przyszłych pokoleń narodów europejskich. Nic nam innego nie pozostawało jak tylko przyjąć w Poczdamie, ten jeszcze jeden układ Jaltński.

Głęboko wstrząsnęła nami wiadomość o tym, że w Jaltcie Rząd Rosji Sowieckiej między innymi, otrzymał także prawo aneksji łańcucha wysp Kurylskich i południowej części Półwyspu Sachalin. Panie Przewodniczący, chcę tu podkreślić, że dając Rosji na to pozwolenie, zgważyliśmy nasze zobowiązania wobec jednego z naszych wiernych sprzymierzeńców — Republiki Chińskiej. Co więcej — oddanie, zgodnie z Układem Jaltńskim, terytorium tej wyspy i półwyspu na Pacyfiku — stworzyło bezpośrednie zagrożenie naszego amerykańskiego systemu bezpieczeństwa, gdyż zbliżyło Rosyjskie bazy wojskowe, morskie i powietrzne niebezpiecznie blisko do Alaski i do naszych miast i osiedli na północno-zachodnim wybrzeżu Pacyfiku.

Ja tu celowo unikam dalszego rozpatrywania militarnego aspektu tego zagadnienia, lecz chciałbym coś o tym usłyszeć od naszych wojskowych, morskich i lotniczych ekspertów na zamkniętej sesji jednego z Komitetów naszej Izby, gdyż pewny jestem że ich opinia będzie wstrząsającą rewelacją dla wielu moich kolegów, którzy nie mieli możliwości poświęcenia temu problemowi studiów na które jego ważność nie tylko zasługuje, lecz których wręcz się domaga.

Zwróćmy teraz z kolei nasze oczy ku Europie i popatrzmy prosto w twarz wynikom Konferencji Jaltńskiej, spojrzmy jak to one rzucają cień na nasze własne bezpieczeństwo i na bezpieczeństwo Imperium Brytyjskiego. Lecz przede wszystkim popatrzmy na tą straszliwą zawieruchę, która decyzje powzięte w Jaltcie sprowadziły na Europę, na Jej narody, ich kulturę i ich odwieczne związki z zachodnią chrześcijańską cywilizacją.

Przemawiając w Fulton, Missouri niedawno temu, Pan Winston Churchill powiedział, że żelazna kurtyna zapadła na Wschodnią część Europy i nawet wytyczył linię gdzie ta kurtyna została umieszczona. Od Szczecina na Północy, aż do Triestu na Południu, podciągnięta została linia poza którą Rosja mocno ustaliła swoje totalitarne panowanie terroru. To czego Pan Churchill nie powiedział jest to, że on sam był jednym z współtwórców układu Jaltńskiego, który w rzeczy samej wytyczył tą linię i który w rze-

czywistości pomógł zbudować tą żelazną kurtynę, poza którą zamknięto tuzin chrześcijańskich krajów, w masowym więzieniu nazywanym przez ludzi używających niedomówień „sowiecką strefą bezpieczeństwa”.

Od dawna już zostało uzgodnione, że los Polski stanowi próbą naszego postępowania z problemami powojennymi.

Nie potrzebuję w obliczu tej Izby podkreślać rekordów Polski, jako walczącego Członka Narodów Zjednoczonych, w czasie tej wojny. Wspaniały opór Polaków przeciwko najazdowi niemieckiemu w roku 1939, heroizm Polskich Sił Zbrojnych, Lądowych, Morskich i Powietrznych we wszystkich kampaniach, które Narody Zjednoczone musiały staczać w tej wojnie, oraz doprawdy bajeczne wyczyny Podziemnej Armii Polskiej, wielokrotnie znalazły uznanie w tej Izbie. Jednakże nie mogę się powstrzymać od podkreślenia tego, że Polska była jedynym krajem w Europie, który nie wydał Quislinga, który nigdy w współpracował z Niemcami i który zapłacił najwyższą cenę za popieranie naszej strony przez cały czas wojny. Groby Polskich żołnierzy w Norwegii, we Francji, w Tobruku, w Afryce, pod Monte Cassino, we Włoszech, w Normandii, w Belgii, w Holandii i w Niemczech, obok niezliczonych grobów ofiar niemieckiego barbarzyństwa w samej Polsce, a szczególnie grobów Polskich lotników, którzy ocalili Wielką Brytanię w roku 1940 — te groby, a nie moje słowa — dają świadectwo wielkiej roli odegranej przez Polski Naród w tej wojnie.

O Polsce to, mówił Prezydent Roosevelt, że jest „natchnieniem narodów wolność kochających” i o Polsce to, powiedział publicznie Frank C. Walker, podówczas członek Gabinetu Prezydenta Roosevelta, że jest „Matką Narodów Zjednoczonych”.

Jak długo wojna jeszcze trwała, to wysiłki wojenne Polski były wysoko cenione przez wszystkie Narody Zjednoczone i zarzucano wtedy Naród Polski deklaracjami podziwu i zachęty. Ten szlachetny Naród przyjmował te wszystkie słowa które mu ofiarowywano — za dobrą monetę. Polacy dawali wiary szczeroci wypowiedzianych słów i zobowiązani dawanych im w imieniu Stanów Zjednoczonych.

I wtedy przyszła Jalta. Przekreślając Kartę Atlantyczną i wszelkie ustawy prawa międzynarodowego, ugoda o losie Polski powzięta w Jaltcie obciążała Stany Zjednoczone odpowiedzialnością za:

- 1) Przyłączenie do Związku Sowieckiego 46% terytorium Polski,
- 2) Odebranie siłą konstytucyjnemu Rządowi Polskiemu możliwości wykonania swych obowiązków na uwolnionych terytoriach Polski,
- 3) Oddanie administracji Polski w ręce kilku manonetek podległych obcemu mocarstwu i wreszcie,
- 4) Wpuszczenie strasliwej i mściwej sowieckiej tajnej policji znanej pod nazwą NKWD.

Ostatniej jesieni Członkowie Podkomitetu, wybrani przez Komitet Spraw Zagranicznych Izby, pojechali do Polski i przedstawili nam niesłychanie przerażający raport o warunkach tam panujących. Chciałbym Pa-

nie Przewodniczący, w tym miejscu przytoczyć pokrótce wyjątek z raportu przedłożonego przez mego wybitnego kolegę — członka z Illinois — Pana Tomasza S. Gordona:

„Rosyjska armia okupacyjna zachowuje się bardzo źle. Widzieliśmy arogancję z jaką wykorzystują ubogą ludność Warszawy. Widzieliśmy publiczne drogi zatłoczone setkami bydła, koni i sprzętem rolniczym — wszystko to zabierane z Polski przez Rosjan. Rabunki sklepów odbywają się zupełnie otwarcie, a wyrwanie torebek z rąk kobiet zdarza się codziennie. Zdarzają się także wypadki porwania polskich kobiet. Napotkawszy na opór, żołnierze rosyjscy zabijają. Polacy nie mówią głośno o swych nieszczęściach — tylko szepczą sobie o tym po cichu. Zgromadzenia publiczne są urządzane i kontrolowane tylko przez komunistów i w prasie nie istnieje wolna dyskusja, mimo że liczba pism jest duża. Istnieje tam bardzo ścisła cenzura. Samorząd nie istnieje nigdzie, nawet na wsiach. Wszyscy urzędnicy są mianowani przez rząd. Każda anty-sowiecka rozmowa doniesiona, powoduje natychmiastowe aresztowanie, a każde słowo wypowiedziane przeciw Stalinowi pociąga za sobą zagładę. Panuje powszechne przekonanie, że 90 procent ludności jest przeciwko obecnej dyktaturze”.

Chciałbym przytoczyć także pokrótce w tym miejscu, ustępy raportu złożonego urzędowo naszym władzom wojskowym przez podpułkownika sił zbrojnych USA, przydzielonego do Kwatery Głównej generała Eisenhower'a we Frankfurcie nad Menem w Niemczech. Oficer ten podróżował wiele po całej Polsce, w swym urzędowym charakterze, i chciałbym przeczytać tu kilka ustępów z jego raportu:

„...Uwolnienie Polski przez armie rosyjskie przyniosło ze sobą plądrowanie, rabunek, porywanie ludzi, masowe aresztowania, egzekucje i deportacje. Pierwsza faza — niezorganizowanego gwałtu — przeszła, by być zastąpioną przez grozę budzącą, systematyczne metody NKWD (rosyjskie Gestapo). Obecnie tylko przywódcy wszystkich warstw są aresztowani i mordowani. Deportowanym na wschód, odbiera się polskie dokumenty zastępujące je niemieckimi. Rosjanie wywożą wszystkie maszyny i tabor na wschód. Wielką własność ziemską dzieli się na działki o obszarze w przybliżeniu 12 akców, i oddaje się byłym pracownikom rolnym, nie dając im równocześnie żadnych narzędzi do uprawy i ulepszenia gruntu, zmuszając tym do zrozumienia, że grunt ten nie jest własnością prywatną, lecz częścią kolektywu. Jakkolwiek ruch wojsk rosyjskich ku wschodowi jest dość powolny, ilość wojsk sowieckich wciąż jeszcze przebywających w Polsce jest duża. Najgorszą stroną tej „armii wyzwolenia” jest to, że wielu żołnierzy sowieckich po zdemobilizowaniu w Polsce, otrzymuje polskie obywatelstwo, stwarzając na przyszłość w

ten sposób mniejszość narodową zawsze gotową do robienia zamieszek i zaleając równocześnie kraj członkami NKWD.

„...Samorządu nie ma nigdzie w ogóle, nawet po wsiach i małych miasteczkach. Wszyscy urzędnicy są mianowani przez rząd i wszyscy, niezależnie od przynależności partyjnej, muszą składać przysięgę lojalności rządowi i Rosji. Rzeczywistym władcą Polski jest sowiecki ambasador w Warszawie...”

Nazwisko oficera, który jest autorem tego raportu jest mi znane, lecz nie mam prawa obecnie go ujawnić.

Chciałbym jednakże wymienić nazwisko innego naocznego świadka stosunków panujących w Polsce, a jest nim Ivan H. (Cy) Peterman, bardzo zdolny i odpowiedzialny dziennikarz, który ostatnio opublikował w „Philadelphia Inquirer” serię artykułów o Polsce. Za pozwoleniem Izby chciałbym przytoczyć tu kilka krótkich ustępów z jednego z jego artykułów:

„Z pomiędzy wszystkich krajów podbitych przez Hitlera, Polska cierpiała prawdopodobnie najbardziej. Spośród jej 35-0 milionowej ludności, co najmniej 7 milionów zostało zgładzonych, zabitych na polu bitwy, w walce podziemnej, zamęczonych na śmierć w obozach koncentracyjnych lub obozach pracy.

Warszawa jest w 90-ciu procentach zniszczona. Masakra Getta warszawskiego stała się jednym z praw sadyzmu w nazistowskiej księdze zbrodni. Polskie duchowieństwo, ludność żydowska, ziemianstwo i chłopci, wszyscy pokoleci cierpieli, stracili wszystko co posiadali i w końcu ginęli.

Prześladowanie Polski rozpoczęte we wrześniu marszem niemieckich dywizji pancernych, przeszło w r. 1945, w rzezie Polaków przez Rosjan i trwa dalej pod okupacją czerwonych garnizonów, stojących obok marionetkowego rządu polskiego podskakującego w takt muzyki Stalina...

Lecz straty terytorialne, poniżenie ludności i masowe cierpienia Drugiej Wojny Światowej nie są jeszcze końcem tragedii Polski. Dzisiaj, ze wszystkich uwolnionych narodów Europy, najniebezpieczniejszym, najmniej ustabilizowanym, najmniej wolnym jest w rzeczywistości Polska.

Dlaczego tak ma być? Dlaczego jeden z najstarszych, najdzielniejszych i najbardziej cierpliwych narodów Europy ma być kopany zarówno przez nieprzyjaciół jak i sprzymierzeńców? Dlaczego mając takich przyjaciół jak Wielka Brytania, Francja, i Ameryka musi Polska żyć pod terrorem mało różniącym się w niektórych okręgach od tego, jakiemu się przeciwstawiała w czasie swej walki podziemnej w okresie wojny? Dlaczego w grudniu — styczeń właśnie minął — około miliona Polaków, włączając za to niedobitki Żydów zostało wyrzuconych ze swych domów na poniewierze i pędzonych w kierunku anglo-amerykańskiej strefy okupacyj-

nej? Dlaczego Polacy musieli ustąpić miejsca milionowi bezdomnych Rosjan?

Odpowiedź jest znowu dwójaka: rosyjski realizm i anglo-amerykańska ugodowość. Nikt nie był zdolny lub chętny do powiedzenia Sowietaom „nie”. Zrobili one co chcieli z bezbronną Polską.

Idąc śladami imperialistycznych tradycji carskich, świadome swej potęgi Sowiety, dyktowały politykę w stosunku do sąsiednich krajów...

Wszystko to jest bezpośrednim wynikiem umowy osiągniętej na Konferencji Jaltańskiej. Tam to właśnie wyparliśmy się wszystkich więzów i zobowiązań w stosunku do konstytucyjnego Rządu Polskiego na wygnaniu, pod którego przewodnictwem naród polski walczył w tej wojnie po naszej stronie, którego konstytucyjną prawotność nasz rząd w pełni uznawał i który był reprezentowany tu, w Waszyngtonie, przez cały okres wojny przez swego prawnie ustanowionego ambasadora przy naszym Prezydencie. To był ten sam rząd, który prowadził dalej dzielną walkę Polski po jej początkowej klęsce w r. 1939. To był ten sam rząd, który pomimo przeszkód ze strony Niemców i Sowietaom, a z błogosławieństwem anglo-amerykańskim przemycił z Polski tysiące młodych Polaków, wyszkolił spadochroniarzy, załogi czołgów, zastępy piechoty i najwaleczniejszych lotników Królewskich Sił Powietrznych. Był to ten sam rząd polski, który pozostawał w stałym kontakcie z polskim ruchem podziemnym, który dostarczał nam najcenniejszych informacji o sytuacji poza frontami niemieckimi, który prowadził ogromne dzieło sabotażu, pomagając w ten sposób armiom Rosji Sowieckiej w ich marszu na zachód. Pod przewodnictwem tegoż polskiego konstytucyjnego rządu bohaterowie Polski Podziemnej walczyli 63 dni, w bitwie o Warszawę, wiaząc poważne siły niemieckie i w ten sposób znowu pomagając Rosjanom w ich ofensywie.

Prawdą jest, że Prezydent Roosevelt zwrócił się do siebie, aby ten rząd uczestniczył w tworzeniu nowego rządu w uwolnionej Polsce. Niektórzy jego członkowie, przebywający przez cały czas wojny w Polsce w cudowny zaiste sposób spełniając swe obowiązki w podziemnym gabinecie, zgodzili się ujawnić wobec rosyjskich władz, w nadziei osiągnięcia porozumienia. Ujawnili się oni z pełną wiedzą naszych oraz brytyjskich czynników rządowych, lecz zostali pochwycony w pułapkę, odstawieni do Moskwy, gdzie odbył się jeden z bolszewickich procesów pokazowych, na którym zostali oni skazani i wtrąceni do więzienia. Nasz sekretarz Stanu Mr. Stettinius i brytyjski minister spraw zagranicznych Mr. Eden podnieśli w San Francisco swe głosy w obronie tych prawdziwych przywódców polskiego narodu, — lecz szybko opuściliśmy ich sprawę. Zmarły niedawno Harry Hopkins, w towarzystwie niższego urzędnika Departamentu Stanu p. Charles E. Bohlena, udał się do Moskwy i szybko zgodził się na stworzenie „rządu”, który wszystkie dostępne informacje, opisują jako grupę wyszkolonych w Moskwie agentów komunistycznych, obywateli sowie-

ckich, awanturników, agitatorów, którzy z błogosławieństwem pańców Hopkinsa i Bohlena wyprawili się na awanturę sowiecizowania Polski.

Uгода Jaltańska skrepiła nam ręce. Nic w tym czasie nie mogliśmy uczynić i musieliśmy uznać tę dobraną starannie grupę obcych agentów jako „rząd polski”. Nie oszczędzono nam żadnego upokorzenia, i Prezydent Stanów Zjednoczonych musiał dokonać niemiłej w najwyższym stopniu powinności: Musiał on przyjąć w Białym Domu listy uwiertelniające od człowieka pozującego na ambasadora Polski, od człowieka, który zaledwie dwa lata przedtem rzekł się „wierności do obcych książąt i potentatów” i złożył przysięgę wierności Stanom Zjednoczonym, przyjmując wysoki zaszczyt obywatelstwa naszego kraju. Jest to ten sam człowiek, który jako obywatel Stanów Zjednoczonych wszedł w zmwotę z Józefem V. Stalinem i zasygnął jako champion sprawy ujarznienia swej dawnej ojczyzny przez obce mocarstwo. Nie chcę wymienić jego nazwiska przemawiając przed tą dostojną Izba, ale muszę powiedzieć co następuje: przyjęcie nominacji na ambasadora obcego państwa przez naturalizowanego obywatela amerykańskiego, jest unikatem w naszej historii, i moim zdaniem Rosja Sowiecka z rozmysłem wybrała go, by nas poniżyć i pokazać światu, że Amerykanie znieosą wszystko.

Oddawszy w ten sposób Polskę w ręce jej gniebieli, i związawszy sobie ręce tajnymi układami zawartymi w Jalcie, jesteśmy obecnie świadkami postępującego naprzód marszu sił zbrojnych Rosji sowieckiej i akceptujemy, z kilku zaledwie nieśmiałyimi gestami niezadowolenia, rzeczywistą inkorporację do Rosji takich państw jak: Jugosławii, Rumunii, Węgier, Bułgarii, Austrii, Finlandii, Litwy, Łotwy i Estonii...

...Panie Przewodniczący, nadszedł czas na stwierdzenie kto jest odpowiedzialny za fakt, że Stany Zjednoczone rokowały na kolanach z Rosją Sowiecką. Panie Przewodniczący pozwalam sobie przedłożyć Izbie następującą rezolucję:

Uchwalono, że Przewodniczący Izby Reprezentantów jest upoważniony mocą niniejszego, do ustanowienia Specjalnego Komitetu dla badania okoliczności poprzedzających, oraz rezultatów Konferencji Krymskiej...

...Ta rozpaczliwa sytuacja Polski trwa w dalszym ciągu. Obecnie odbyło się już referendum, na którego temat tak wiele było dyskusji. Gdyby nie było to tak tragiczne, nazwałbym je farsą. Dlaczego ja o tym mówię? Co to obchodzi członka Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych? O, Panie Przewodniczący, któż miałby być bardziej zainteresowany jak członek tej Izby? Każdy mój nerw krzyczy przeciw tak haniebnemu traktowaniu Polski, i przy każdej sposobności będę podnosił te sprawę przed forum Kongresu i Narodu Amerykańskiego.

Oto mamy ostatnią scenę odegraną w tym fantastycznym przedstawieniu współczesnej historii.

Vice-premier Mikołajczyk oskarżył w odezwie reżym warszawski o próby zlikwi-

dowania jego stronnictwa ludowego metodami przemocy, uzbrojonych band i tajnej policji...

...Komunikat konferencji poczdamskiej podpisany przez Premiera Stalina, Prezydenta Trumana i Premiera Attlee oświadczył:

„Rząd Mocarstwa stwierdza, że Polski Tryumwiał Tymczasowy, zgodnie z decyzjami konferencji krymskiej, zgodził się na przeprowadzenie możliwie jak najszybkiej wolnych i nieskrepowanych wyborów, na podstawie ogólnego prawa głosowania i tajności wyborów, w których wszystkie demokratyczne i antyfaszystowskie partie będą miały prawo wziąć udział i wysunąć swych kandydatów”.

Od tego czasu upłynęło jedenaście miesięcy a w Polsce dotąd wyborów nie było. W ich miejsce opanywany przez komunistów Tymcz. Rząd urządził narodowe referendum, które poczęte w oszustwie, przeprowadzone pod terrorem, jest w rezultacie stekiem oszukawczych wyników. Prowizoryczny Rząd, stworzony przez obcych i bojąc się poddać krytyce Narodu Polskiego, starał się umocnić swoją pozycję apelując do narodowego i indywidualnego łakomstwa, zastrzeżonego przez naródowe i indywidualne straty, poniesione w czasie wojny.

W tym referendum Rząd prosił o zgodę na przesunięcie granicy zachodniej, tak by włączyć ziemie niemieckie oddane w Poczdamic pod polską administrację, chociaż chyba jasnym jest, że międzynarodowe granice nie mogą być ustalane przez narodowe plebiscyty. Prosił dalej o aprobatę ustanowienia przemysłu i parcelacji dużej własności ziemskiej na drobne działki, co dając złudzenia przydziałów ziemi bezrolnym, prowadził, jak to miało miejsce w początkowej fazie rewolucji rosyjskiej, do kolektywizacji. Prosił, wreszcie, o aprobatę czegoś co dałoby komunistom stałą kontrolę nad krajem (propozycja, która naród francuski odrzucił w głosowaniu dla tych samych powodów).

Na szczęście Prowizoryczny Rząd nie mógł uniknąć wypełnienia jednego zobowiązania danego w Poczdamic: musiał dopuścić reprezentantów prasy alianckiej, którzy powiedzieli całą prawdę o tym referendum. A prawdą jest, podaną przez korespondentów najbardziej przychylnie ustosunkowanych do lewicowych reżymów, że chociaż samo głosowanie odbyło się bez zbyteknych gwałtów, to niemniej jednak było oszukawstwem i farsą. Wyborca został sterowany przez policję bezpieczeństwa, przeciwko której brutalności, rządy amerykański i brytyjski już protestowały...

...Rząd nie mógł przegrać. Jednak w szerszym słowa tego znaczeniu rząd już przegrał, niezależnie od wyników głosowania, przegrał, straciwszy zaufanie narodu polskiego i świata.

To wszystko jest częścią ogólnego obrazu kraju znajdującego się w stanie gotującego się buntu. Opozycja do narzuconego i kontrolowanego przez komunistów reżymu jest tak silna, że Stronnictwo Ludowe otrzymało 40% głosów w ostatnich wyborach, pomimo, że jego prasa była przesładowana a wielu kandydatów było aresztowanych lub dyskwa-

lińkowanych. Na niepopularność i mściwy charakter rządu najbardziej wskazuje fakt, że tak duża część opozycji była zmuszona zejść w podziemie. Polacy stoją dzisiaj przed dylematem wspólnym wszystkim państwom graniczącym z Rosją. Jeśli wybiorą oni rząd jakiego, wedle wiarodgodnych informacji pragną, to obecny zwórcpartyjny front, popierany przez Moskwę, będzie opierał się jego dojściu do władzy. A jeśli druga strona będzie stawiała opór, to nastąpi interwencja Rosji i naród straci nawet tę nominalną niepodległość jaką dzisiaj posiada.

Wybór jest — być, albo nie być — pogodzenie się z pseudo-wolnością, lub ryzyko całkowitego ujarznienia. Poczyszające słowa ze strony Mocarstw Zachodnich nie zmieniają sytuacji. Wydaje się coraz bardziej pewnym, że jedyna nadzieja na rozwiązanie wszystkich tego rodzaju problemów, leży w przewycięzeniu wszelkich przeszkód stojących na drodze do wybudowania struktury międzynarodowej, która uczyni „*cordons sanitaires*” absurdem i zapewni wolność i bezpieczeństwo narodom na całym świecie.

Pomimo tego, że wyniki głosowania zostały zliczone i ogłoszone przez większość rządową składającą się z partii lewicowych, przywódcy chłopskiej partii, Mikołajczyka są wciąż jeszcze przekonani, że otrzymają przynajmniej większość parlamentarną tej jesieni, jeśli głosowanie będzie wolne i nieprzymuszone, a liczenie głosów uczciwe.

W każdym bądź razie los Polski nie będzie lekkiem w ciągu najbliższych paru miesięcy i konieczna jest stała czujność nad całym dostępnym materiałem ewidencyjnym.

Mówią niektórzy, że w rzeczywistości Sowiety nie wierze się wtrącają do rządu Bieruta. Jest tak dlatego, bo Rosjanie nie potrzebują interweniować — są oni całkiem zadowoleni z Prezydenta Bolesława Bieruta, Premiera Edwarda B. Osóbki-Morawskiego, Vice-premiera Gomułki, Marszałka Rolizymirskiego i Ministra Przemysłu Hilarego Minca, którzy są wiernymi uczniami moskiewskiej szkoły...

...Tych parę tygodni musi zdecydować o tym, czy Polska będzie prawdziwą demokracją, w której naród otrzyma prawo wolnego wyboru swych przywódców, czy też pozostanie w dalszym ciągu rządzona przez jedną partię.

Propozycja anglo-sowiecko-amerykańskiej kontroli nad wyborami, uzasadniona jest tym, że te mocarstwa były sygnatariuszami uchwał jaltanckich i poczdamskich, które obiecały Polsce wolne i nieskrępowane wybory. Na nich i na obecnym tymczasowym, nie pochodzącym z wyboru Rządzie Polskim, ciąży odpowiedzialność za zapew-

nienie Narodowi polskiemu, że ta obietnica nie pozostanie martwą literą.

Panie Przewodniczący, w ciągu całej obecnej sesji 79-go Kongresu, który przedzie do historii pod nazwą „Kongresu Zwycięstwa”, byłem orędownikiem tych dzielnych ludzi, obywateli prawdziwej Polski i milionów ich przyjaciół w Stanach Zjednoczonych, w których żyłach płynie dumna krew polskich przodków. Sądzę, że te słowa i argumenty winny wywołać większą uwagę jako pochodzącą od kogoś, nie mającego w sobie krwi polskiej, a więc nie stronniczo. Przemawiam z głębi mego serca, przejęty głęboką troską o uciśniony naród i grupy mniejszościowe w całym świecie. Panie Przewodniczący, urodziłem się i wychowałem, w twardych warunkach pol węgłowych Pensylwanii, w okręgu Luzerne, gdzie kobiety i mężczyźni polskiego pochodzenia byli moimi przyjaciółmi, towarzyszami szkolnymi i sąsiadami od czasów mego dzieciństwa. Wiem jak silną jest ich stała i głęboka miłość i przywiązanie do kraju ich przodków, od których większą siłą jedynie ich wielki patriotyzm jako stuprocentowych obywateli amerykańskich.

Wielka niesprawiedliwość spotkała Polskę. Wielka niesprawiedliwość spotkała Amerykanów polskiego pochodzenia. Wiem co oni czują i jak myślą. Są przynębieni i rozczarowani i stają się rozgorzeleni. Nie mogę przejść do porządku dziennego nad okropnościami jakie miały miejsce w Polsce — słów nie starcza do opisanja tych tragicznych wypadków. Jako obywatel amerykański i członek tego dostojnego Zgromadzenia, czuję, że tu jest odpowiednie miejsce do poruszenia tych spraw, gdyż jest to siedziba ostatniego wielkiego, demokratycznego i wolnego zgromadzenia na kuli ziemskiej. Gdzie, jeśli nie tutaj mogę bronić sprawy Polski, sprawy Czterech Wolności i Praw Człowieka.

Panie Przewodniczący, niech mi wolno będzie sparafrazować słowa, wypowiedziane w obronie innego, również wielce skrzywdzonego, narodu — gdybym był rzeźbiarzem, wyrzeźbiłbym z marmuru mój ideal. Byłby to Polak poświęcający swe życie i wolność na ołtarzu ojczyzny. Gdybym był poetą, wycisnąłbym lzy z oczu świata patosem mej pieśni, zlamalabym serce ludzkości swą smutną i pogrzebową opowieścią. Lecz gdybym był malarzem, o — wtedy Panie Przewodniczący, ożywiłbym swe płótna czyniami najdzielniejszego w dziejach narodu, którego ducha żadna siła nie ujarzmi; którego lojalność i przywiązanie do snów o wolności zaden tyran nigdy nie złamie; obraz ten nazwałabym „Polska”.

(ciąg dalszy ze str. 2 okładki)

Naglerowa, Herminia. *Człowiek z więziennej więzy*. Str. 83. Rysunki L. Haara. Polski Dom Wydawniczy. Rzym, 1946.

Orzeszkowa, Eliza. *Panna Róża*. Str. 136. Wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Londyn, 1946. Cena 7/6.

Pabón, Jesus. *Los Virajes Hacia la Guerra, 1934-1939*. Madrid, 1946. Cena 15 pesetów.

Pannenkowa, Irena. *Kolciuszko*. Str. 31. Księgarnia Polska w Paryżu.

Piestrzyński, Ryszard. *Wpół drogi*. Str. 326. Biblioteka Orla Białego. Rzym, 1946. Cena 180 lir.

Polutopicus (pseud.). *Polutopia*. Str. 48. Alliance Press, Ltd. London. Cena 1/3.

(Pragier, Adam). *Min. Adam Pragier o sprawach polskich i o międzynarodowej sytuacji politycznej*. Rozmowę przeprowadził i spisał Wincenty Maliniak. Str. 35. Biblioteka Orla Białego. Rzym, 1946.

Prus, Bolesław. *Antek i Lokator poddasza*. Str. 31. Nakł. Polskiego Związku Wychodźstwa Przymusowego. Hanower, 1945.

— *Nowele*. Str. 463. Nakł. Rady Polonii Amerykańskiej. U.S.A.

Raczkiewicz, Władysław, Arciszewski Tomasz. 1.1.1946. Str. nłb. 7. Londyn, Styczeń, 1946.

Rivière, Louis. *Nauka Francuskiego*. Szybko, łatwo i przyjemnie. Przeł. i opr. A. Rowak i D. Wikińska. Przedm. St. Szober. Str. 267. J. Rolls Book Co., Ltd. London, Cena 8/6.

Rostworowski, Jan. *Trzynaste godzin nocy*. Drzeworyty w tekście J. Sekalski. Str. 35. Księgarnia Polska „Co słychać”. Edinburgh, 1946. Cena 3/6.

Rostworowski, Jerzy. *Wrażenia z Afryki Zachodniej*. Str. 63. J. Rolls Book Co., Ltd. London, 1946. Cena 5/6.

Rzeczy ciekawe i zajmujące. R. II. Zesz. 1 (4). Red. Wł. Kłodziejczyk. str. 37. Jeruzolima, 1946. Cena 1/6.

Savory, D. L. *Poland*. Four Speeches del. in the House of Commons between January, 1945 and February, 1946. Str. 36. J. Rolls Book Co., Ltd. London, 1946. Cena 1/-.

Seyda, Marian. *Z zagadnień polityki demokratyczno-narodowej*. Str. 38. R. Madley Print. London, 1946.

Shotwell, James, T. *Poland and Russia, 1919-1945*. Str. 114. King's Crown Press, New York. For The Carnegie Endowment for International Peace. Cena 15/6.

Stachniewska, W. *Dochodowa uprawa ziół*. Poradnik gospodarski. Str. 32. Skł. Gł. Kiosk Księgarski „Ogniska Polskiego”. London, 1946. Cena 3/6.

Stanisławski Jan. *Angielsko-polski i polsko-angielski słownik*. Str. 830. „Orbis”. Londyn, 1946. Cena 18/-.

Stenwicz, L. *Brazylia i Argentyna*. Gardć informacji o krajach, w których żyją Polacy. Str. 24. Wyd. Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Londyn, 1946. Cena 2/-.

Stroński, Stanisław. *Czego chcą Polacy*. Str. 36. Biblioteka Orla Białego. Rzym, 1946. Cena 30 lir.

Święcicki, Marek. *Ostatni rok wojny*. Wrażenia korespondenta wojennego. Str. 140, 20 il. w tekście. Książnica Polska. Glasgow, 1946. Cena 7/6.

Tetmajer, Kazimierz. *Przerwa, Na skalnym Podhalu*. Wybór opowiadań. Str. 265. Polska Y.M.C.A. przy A.P.W. Rzym, 1946.

Topolski, Feliks. *Three Continents*. 1944-1945. Str. 224. Methuen. London, 1946. Cena 50s.

Umadevi (Dynowska, Wanda) ed. *All for Freedom. The Warsaw Epic*. Str. 217, il. Indo-Polish Library, 1946. Cena 10/6. (6 rupii).

The United Nations Year Book 1946. Ed. by H. R. Madol. Str. 249. Hutchinson, London, 1946. Cena 25/-.

W szóstą rocznicę wybuchu wojny. I. IX. 1939-1. IX. 1945. Przemówienia prezesa B. Skalaka, min. Gen. Dym. M. Kukiela, min. Z. Berzowskiego, min. dr. B. Kuśnierza, min. prof. A. Pragiera na uroczystym obchodzie w Londynie. Str. 44. Nakł. Polskiego Stowarzyszenia B. Wzięwów Politycznych Niem. Obozów Koncentracyjnych. Monachium.

Wiek kłeski. Almanach historyczno-literacki. Str. 80. Nakł. „Orbis”. Londyn, 1946. Cena 5/6.

Wierne Płomienie. Poezje bezimiennych poetów lwowskich. Przedruk z oryginału odbitego w tłoczni dr. Apaka we Lwowie... 1943 r. Str. 39. Związek Ziemi Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej. Londyn, 1946.

Wierzyński, Kazimierz. *Krzyże i miecze*. Str. 118. Biblioteka Polska. New York.

Wraga, Ryszard. *Sowieckie Republiki Środkowo-Azjatyckie*. Str. 123. Biblioteka Orla Białego. Rzym, 1946. Cena 75 lir.

Zboński, Tadeusz. *Małe stawy rybne i hodowla ryb*. Str. 96, il. Richard Madley, Print. Londyn, 1946. Cena 6/-.

Zybała, Stanisław. *Resztki z kieszereń*. Wiersze. Str. 115. Nakł. tygodnika „Słowo Polskie”. Monachium, 1946.

„Przegląd Polski” jest pismem, którego zeszyty zachowują trwałą wartość informacyjną. Korzystanie jest prenumerować je, niż nabywać pojedyncze numery. Cena numeru pojedynczego wynosi 5 szylingów. Cena numeru w prenumeracji kwartalnej—4 szyling, półrocznej—3 i pół szylinga, rocznej—3 szylingów wraz z przesyłką pocztową. Przesyłka poza W. Brytanię wymaga dopłaty.

Nakładem: Contemporary Life and Culture Ltd;—104, Holland Road, London, W.14. Printed by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worship Street, London, E.C.2.

„Przegląd Polski” ukazuje się 10-go każdego miesiąca. Niezamówianych rękopisów redakcja nie zwraca.

Cena prenumeraty kwartalnej „Przeglądu Polskiego” £0.12.0, półrocznej £1.1.0
rocznej £1.16.0.